Knigge Adolf

JDZI BLAS
NIEMIECKI
czyli
PRZYPADKI
PIOTRA KLAUS
CZĘSC I.

w KRAKOWIE 1798.

w Drukarni JANA MAYA.

JDZI BLAS
NIEMIECKI

PRZYPADKI PIOTRA KLAUS

CZĘSC PIERWSZA.

ROZDZIAŁ I.

Rod i Edukacya Piotra Klaus.

Oyciec mòy Joachim Klaus był ſzewcem w miasteczku Eldagsen w elektorstwie Hannowerskim. Zaślubiaiąc sobie moią matkę Eleonorę Dromeyer, złączył się był z naylepſzemi kraiu familiami. Wuy ktòrego miałem, aptekarz i burmistrz Jan Walenty Dro-

meyer, nosił w niedzielę, a osobliwie kiedy iechał do stołecznego miasta, wielką perukę, krągłą suknią koloru modrego z żołtemi guzikami, i długą kamizelkę kosmatą rożowego koloru. Człowiek takiego znaczenia byłby zapewne nigdy nie zezwolił na to, aby iego siostra szła za szewca, gdyby pewne okoliczności, ktore mi pozwoliły ukontentowania bydź na weselu moich przyszłych rodzicow, nie uprzedziły były tego związku.

Ci tylko z familii, ktorych nayskąpiey uposażyło szczęście, ukazali się byli na tey uroczystości. Moy wuiaszek udał się chorym, poczym, żaden z tych co się lepiey mieli, nie kwapił się zaszczycić bytnością swoią wesele moiey matki. Moy oyciec niemiał nawet w dalszym czasie szczęścia obuwać ich. Zdali na Boga, ktory tyle nieszczęśliwych żywi, staranie czuwania na pomyślność naszą.

Utraciłem matkę w fzòstym roku życia mego; umarła w połogu. Dziecko ktòre przypłaciła życiem, nieprzeżyło iey. Oyciec mòy nie myślał powtornie żenić się. Byłem iedynakiem, a tak utrzymywanie się nie naywięcey kofztowało; opròcz tego, doświadczenie i lata uczyniły go fpokoynym na wdzięki płci białey. Zatrudnienia iego stanu i praca w uczeniu zięb fpiewania aryek świeckich i pieśni nabożnych, ktòre tak wyedukowawfzy przedawał potym, dzieliły czas iego. Siostra iego staruszka, doglądała fzczupłego gofpodarstwa. Posłał mię na naukę do kantora mieyscowego. Ten zręczny nauczyciel oświecał mnie w ròżnych pożytecznych wiadomościach, za pomocą zamafzystey rozgi, w ktòrey zręcznem użyciu gòrował. Odnosiłem codzień mało oświecenia, a wiele złego potraktowania. Położenie mego oyca nie dozwalało mu zobowiązać kan-

tora dla mego postępku, przez wspaniałe attencye.

Był w tym mieście, gdzie zostawałem, stary ieden kapitan tu zamieszkały, nazwiskiem P. Reyerberg. Posyłał także dwòch swoich synòw do teyże samey szkoły, ponieważ nie był tyle bogatym aby utrzymywał guwernera, albo raczey wolał chować parę koni na stayni, ktòre ziadały pensyą nauczyciela. To prawda, że mu czyniły czasami ważną przysługę, zawożąc go w starym powozie do Hannoweru. Jeździł tam po odbieranie swoiey gaży, z ktòrey wydawał znaczną cześć w sławney iedney z wygòd austeryi.

Starszy syn Reyerberga miał imie Dawid, a młodszy Ludwik. Dawid ktòrego rozum był nad lata, sprawował się uważnie i przystoynie, czynił nadzieię nauczycielowi, lubił obcować ze starcami, strofował często brata predkiego w popełnieniu płochości nie

przystałych swemu wiekowi, uczył się pilnie na pamięć lekcyi i widział sie bydź powszechnie kochanym. Umiał sobie pozyskać łaskę u oyca przez swoie donoszenia i zepsuć u niego zaufanie brata swoiego. Nadto, zachowywał bardzo wielkie ochędostwo około swoiey odzieży. Niezręczny do cwiczeń ciała, nie robił żadney igraszki; był przeto wolen od upadań które psuią suknie i wartaią nagany.

Ludwik przeciwnie pełny ognia, bił się ustawicznie z rówieńnikami swemi, śmiał sie ze wszystkiego co mu się wydawało śmiesznym, wyrządzał tysiączne figle swoim dozorcom i osobom poważnym, nieznośnym w iego oczach, gadał to co myślał; a do tego, nie chciał się uczyć, rezonuiąc zaś o wszystkiem bardzo dowcipnie i rozsadnie, nic tak bardziey nie było dla niego przykrzeyszego iak stroić sie. Suknie iego były pospolicie nie ochędożone, naśladował każdy

skok, każde cwiczenie bardzo letko i ſprawnie. Jednak upadał często i potłukł się czasem. Kapitan i przyiaciele iego powiadali o nim, że się nie zdał tylko na żołnierza, ktòry z początku będzie niekarnym. Ja zaś przenosiłem zawſze Ludwika nad iego brata Katona, chociaż nie byłem zupełnie tak płochym iak on. Ciemność mego wyyścia na świat, ubòstwo oyca, uciemiężenie w ktòrym mię trzymał, ſposòb ktorym się drudzy ze mną obchodzili, to wſzystko nie mogło wiele dawać dzielności i wzniesienia się umysłowi memu.

Nie zdarzyło mi się nic ſzczegulnego do lat czternastu. Miał wprawdzie oyciec troche więcey nad to, co się ś iągało do zaſpokoienia nieuchronnych potrzeb, ale nie kontent ze swego stanu, iak się to przytrafiać zwykło, zaklął się, aby mię całkiem w inney od siebie postawił profeſsyi. Na ten koniec kazał mi się uczyć muzyki,

arytmetyki, łaciny, a nawet troche historyi i geografii. Dystyngwowana iedna dama, u ktorey rabiał moy oyciec, przyięła na siebie koszt metrow do tych dwoch ostatnich umieiętności. Ambitne iego widoki do niczego bardziey nie zmierzały iak aby mię postawił w randze dobrego nauczyciela; ale ten mężny człowiek nie doczekał aby mię oglądał śmiałym krokiem postępuiącego w tey świetney drodze. Miałem lat pietnaście kiedy mię odumarł. Siostra iego uprzedziła go iuż była kilką miesiącami do grobu. Powrociwszy raz bardzo zgrzany z pobliskiego iednego miasteczka, dokąd nosił trzewiki, w wielki upał latem, napił się zimney wody i zachorował natychmiast, po czym dziewieć dni tylko żył. W czasie iego choroby, musiałem odnosić zleconą robotę do Pani, ktora opłacała cześć moich metrow. Wypytywała się o moim oycu, a kiedym iey oznaymił, że był w niebespiecznym stanie, przyrzekła mi,

że będzie mieć o mnie staranie w przypadku kiedy nieba zabiorą oyca z tego świata.

Co tylko oyciec moy zawarł oczy, tak zaraz wuy Walenty kazał popieczętować to wszystko, co iego składało dziedzictwo, wyraził mi oraz w przykrych bardzo słowach, że długi przewyższały bardzo wartość spadku tego. „Teraz Piotrze, rzekł do mnie wyniośle, do ciebie należy myśleć, iak się masz wykierować! prawo ci nada opiekuna, ale tam gdzie niema nic, krol traci swoie przywileie. Gdyby twoy oyciec, niech go Bog ma w swoiey opiece! nie miał był głupiey dumy, gdyby cię był wyuczył iakiego dobrego rzemiosła, miałbyś był teraz wsparcie, i nie byłbyś ciężarem skarbu mieyskiego. „

Przekładałem Panu burmistrzowi że nie potrzebowałem asystencyi, kiedy mi Pani de Lathau-

san obiecała swoie wſparcie. Opuściłem dziedzictwo mego oyca i pobiegłem upaść do nog moiey protektorki.

ROZDZIAŁ II.

Piotr zostaie niby służalcem u pewney dystyngwowaney Damy. Przypadki iego w tym domu i przyczyna dla ktorey musiał go opuszczac.

Cały moy maiątek oprocz sukni ktore miałem na sobie, składał się z dwoch koſzul, pary czarnych pończoch, dwoch grzebieni i biletu loteryi, ktory oyciec był kupił nieco przed swoią śmiercią. Pożegnałem się z Panem burmistrzem; dał mi na drogę czeski i przestrogę ktora tyleż prawie wartała. Obładowany tym skarbem udałem się wesoło do Pani Lathausan. Podług swego przyrze-

czenia przyięła mię z dobrocią, a kazawszy mi zrobić nową liberyą z starego płaszcza. . . . zdała na swego strzelca aby mię oświecił, iakie miałem pełnić usługi, i iak mi należało postępować względem osob, ktore w tym domu były. Zostałem przeto nieiako służalcem. Pani, sprawczyna szczęścia moiego miała około lat czterdzieści i była bardzo cnotliwa, czy dla temperamentu, czy przez brak okazyi, czy z boiaźni, ponieważ nie była nigdy piekną, czyli dla tego, że żyła zawsze na wsi, żaden zdrayca nie miał honoru wplątać ią w sidła swoie: mnieysza oto; ktoż może odkryć źrzodło cnot naszych? Dosyć powiedzieć, że ta bardzo rozumna wdowa mowiła zawsze o przystoyności i obyczaiach, że była niezmiernie surowa w sądzeniu swoim o drugich i głowną miłośnych w swym domu intryg nieprzyiaciołką. Jednak pobłażała ułomnościom dwoch osob, Pana Redmera swego kuzyna, młodego i urodzi-

wego i Panny Nagelborn swoiey pokoiowey.

Pan Redmer porucznik na ów czas w służbie Xięcia de * * * mogłbybył sobie zrobić reputacyą, gdyby go w młodocianym iego wieku nie popsuli byli właśni rodzice, a znowu kiedy wyszedł na świat, kobiety, ktorych się stał bożkiem. Obwiniaią płeć białą że się ta przykłada do zagłupiałości i szaleństwa młodzierzy obdażoney urodą, ktora przy końcu swey wiosny staie się bez zasługi i niedołężną, a nakoniec na śmiesznych wychodzi starcow. Miałem często sposobność uważania że ta przygana nie iest bez fundamentu. Kobiety nawet edukowane, nad ktoremi roskosze zmysłowe moc maią, są nader skłonne do upodobania sobie młodego głupca, dla rużowych iego policzek i składney kibic, chociaż iego głowa iest prożna, a serce zepsute. Naypierwsza pochwała człowieka ktory się podoba, iest pospolicie „ Oto piękny męzczy-

zna! my znowu, ieżeli nas uderza piękność kobiety, zwykliśmy usprawiedliwiać nasze zdanie nieiakimsis wstydem, dodaiąc,, Zdaie się mieć wielką przyiemność „ charakteru, dużo oświecenia, „ albo co podobnego. „ Ale powroćmy do Pana Redmer. Był bardzo kontent ze swoiey osoby, wielki świegot, przekonany o wysokim szacunku korzyści swey postaci i rozumu, zaięty ważnością swey oficyerskiey rangi, i tak skłonny do klekotania, iż niemogł utrzymać ustawiczney lataniny ięzyka, wtedy nawet kiedy mu dawano poznać nieco zaostrzey, że iego mowa była bez związku. Prze iechawszy kilka kraiow w deliżansie i znaiąc tym sposobem niektorych poczmaystrow, zdało mu się iż widział i zastanawiał się nad ludźmi; a że zwiedził niektore zagraniczne dwory, mniemał, że iuż miał znaiomość ludzkiego serca. To wszystko czyniło go nieznośnym, przynaymniey w towarzystwach, gdzie poważaią chara-

kter, obyczaie, talenta i światło. Ale Pan Redmer nie mogł tego nigdy postrzedz, że się nie podobał. Miłość iego własna utrzymywała go w zbawienney niewiadomości powodzenia iego. Kontent z siebie, pokazywał się wszędzie, wdawał się do wszystkiego, i przewyższał podług siebie to wszystko co widział. Słowem, był podobien bardzo do młodych żołnierzy, dopuszczał się często dwoznacznych wyrazow, iakich kochana kuzynka, u ktorey miłą przepędził porę, kiedym przyiął u niey służbę, nie mogł aby bezkarnie słyszeć z ust kogo innego. Ale coż czynić? Wiedziała dobrze zapewne, że sam nie znał tego, co gadał, a przynaymniey, nie mowiła mu pospolicie tylko. „ Nie pieknie tak, co za ton? „ Albo co podobnego.

Nagelborn była to Panna maiąca iuż *annos competentes*, słuszna, chuderlawa, brunetka, kibić dosyć kształtney, ale iey bra-

kowało przynaymniey poł tuzina zębow podług systematu Linneusza. Jednak, ponieważ bardzo ostrożnie otwierała usta i maniernie iey rece zasłaniały ie kiedy się śmiała, przeto ta wada nie wpadała w oczy. Co się tycze iey oczow, te zakrawały na żołtawe i zdawały się mieć wielkie pretensye; włosy czarności kruka: taka była iey osoba.

Ta czysta Panna miała wielkie panowanie nad Panią Lathausan, stała się dla niey nieoddzielną, i miała zupełny kredyt zarządzaiąc całem gospodarstwem, i służąc u niey za pokoiową. Co tylko robiła, to wszysto dobrze było zrobione. Oprocz tego obdarzona dobrym duszy charakterem, lubiąc paplotać, chwaląc Pana Redwer, wiedząc co się dzieie u sąsiadow, robiąc z tego gorszace kroniki, i oburzaiąc się z uszczypliwością na te osoby z płci białey, ktore tyle miały nierostropności,

że niszczyły swoią urodę prz z skutki miłości powolney.

Julia miała serce czułe. Od wniyscia mego do tego domu, szczegulnieysze iey były dla mnie względy; mawiała do mnie z przyiemnością, nazywała mię „ moy dobry przyiacielu Piotrze „ dawała mi czasami smaczne kąski ze stołu Pani, i głaskała mię częstokroć po ramieniu, a nawet po policzkach. Kazała mi czesto przychodzić rano do swego gabinetu, aby mi dała filiżankę kawy: a ieżeli na ow czas chustka ktora przykrywała iey piersi naturalnie bardzo skromnie przypadkiem spadła, i gdy w moiey niewinności nie postrzegłem tego nieporządku, tedy ią poprawiała na naymnieyszy szelest, ktory się dał za drżwiami słyszeć, mowiąc: „ Ach „ Boże moy! gdyby mię kto wi„ dział siedzącą przy tak pięknym „ chłopcu, miałby złe posądzenie „ o moiey cnocie. „ Na nieszczęście, byłem ieszcze frycem na

świecie. Na prożno ona wylewała się dla mnie na wſzelkie uięcia, miłośne mrugania, na prożno w oczach moich poprawiała sobie opadnioną chustkę.

Ale moia boiaźń nie długo trwała. Kollektor loteryi w Hannowerku był żyd ieden; ten przybiegł raz do mnie ſpieſznym galopem przynoſząc miłą nowinę, że wypadł numer na dwieście talarow ktory miałem na bilecie. Ktoż był nademnie ſzczęśliwſzym! wſpaniałość zdawała się wymagać, abym dał podarunek żydowi, ale niemaiąc pieniędzy, ułożyłem się z nim, a odtrąciwſzy koszt na drogę, hoyność ktorą mu chciałem okazać i letki procent ieneralney kaſsy loteryi, ktory oycowskie Monarchy starania tak ſprawiedliwie mu wyznaczyły dla pomocy w utrzymywaniu dla siebie potrzebnych do tego ludzi (ktorzy w powſzechności dla dobra tylko ludzkości pracuią, i nie patrzą żadne-

dnego zysku, iak to zaświadcza wartość stawek i wygranych przy końcu każdego ciągnienia) odtrąciwszy te wszystkie artykuły, odebrałem dwadzieścia i siedm talarow w gotowiźnie, stuczczyk z piorkami do zębow zielono malowany, tabakierkę czarną z massy papierowey, i szpinkę z pospolitych kamieni. Żyd mię prosił nie wiem dla czego, abym przed nikim nie powiadał o moiey wygraney. Uczyniłem to i cieszyłem się z małey moiey fortuny w cichości.

Ale sądzę w rzeczy samey, że diabeł nas wraz opętuie, kiedy się staiemy bogatemi; a przynaymniey tyle zaraz mamy względem naszego szacunku uprzedzenia, że suknie zdaią się bydź na zbyt ciasne: chcemy natychmiast paradować, iednak częstokroć nie my ale kto inny bywa tego przyczyną. Widziałem w dalszym czasie, kiedy mi moie podroże dały poznać świat, ludzi godnych politowania,

ktorym, ponieważ byli bardzo bogaci i mogli codzień żywić wielką liczbę biesiadnikow, tak podchlebiali pieczeniarze, iż się mieli za istoty nadzwyczayne i rzadkiego ſzacunku. W tym tłumie podchlebcow, byli w prawdzie i tacy co przez ſzyderstwo tylko tym mecenasom kadzili i dawali im dosyć do zrozumienia, że pomnażali ich towarzystwo bardziey dla dobrey kompanii u nich zgromadzoney, niż dla przyiemności ich osob, i zapatrywali się na ich dom iak na austeryą, gdzie siadaią do stołu nie z przywiązania do goſpodarza, ale dla korzystania z oświecaiącey zawſze i intereſsuiącey podrożnych iakiegokolwiek bądź rzędu konwersacyi.

Szczęściem, takowe osoby nie poznaią się na swoiey śmieſzności. Jedzą drudzy u nich i śmieią się ich koſztem, gdy tym czasem onym się zdaie, że graią rolę wielkich panow.

Moie bogactwa bez wątpienia nie były znaczne, a trzydzieści talarow zdały się mi pięknym maiątkiem. Nie mogłem przewieść na sobie, abym nie pokazał mego skarbu (śmiem to powiedzieć bez prożności) i miałem natychmiast wielką liczbę przyiacioł. Upatrzono we mnie nadobną i uprzedzaiącą postać. Cerulik tego miasta starał się osobliwie o moią przyiaźń; był on muzykiem i umiał rownie robić smyczkiem iak i brzytwą. Podczas wielkich uroczystości w kościele akompaniował nabożnym koncertom na swoim instumencie, albo cieniutkiem swem głosem. Zachowuiąc wiernie zwyczay podchlebiania bogatym, chwalił mię zrozumu, i zaklinał mię na wszystkie obowiązki, abym nie zaniedbywał talentu muzyki, w ktorey tak znaczny uczyniłem postępek. Cwiczylismy się w niey razem. Panna Julia smakowała bardzo we wszystkich naszych koncertach, podziwiała często moy

stuczczyk zielony, á raz w zapale wſpaniałości (muzyka ma dar miękczenia) prosiłem ią aby go przyięła w upominku. Ten mały podarunek i ustawiczne moie starania, czyniły mi ią co raz dla mnie przychylnieyſzą. Stare Panny intereſsuią się chętnie do zabeſpieczenia młodzieży od oſzukania. Pomimo iey czuwania cerulik Hawer prowadził mię często do karczmy; nie miewał poſpolicie pieniędzy, płaciłem przeto iego i moy rachunek. Wino mię rozweselało, a Julia kontenta żem powracał mniey boiaźliwy, nie starała się odwieść mię od kompanii cerulika muzyka; nie przestaiąc na nieſprzeciwianiu się moiemu uczęſzczaniu do karczmy, potrzebne ieſzcze poczyniła ostrożności aby się o tym P. Lathausan nie dowiedziała, i utrzymywała mię w łaskach u Pani, chwaląc regularność mego ſprawowania się. Wolne a nawet nieprzystoyne karczemne mowy i przyiaźne pokoiowey przewidzenia przezwycięży-

ły nakoniec moią boiaźliwość. Probowałem wszelkiey wolności; a gdy kobietka doświadczeńsza nie czyniła oporu dobrze utrzymywanego na moie szturmy, dopadłem gruntu, i poznanie nasze było w krotce ściśłe. Śmiem tu wspomnieć iedną okoliczność ktora się przyczyniła do ośmielenia mię. Będąc raz po interessie w gabinecie Pani, znalazłem zbior miłośnych poezyi iednego z teraznieyszych autorow, i przeyrzałem go w mniemaniu że czytania tak cnotliwey kobiety nie mogły mi szkodzić; ale uczułem potym, iak takowe książki zapalaią wzrastaiące pragnienia, i że wdowy nawet nieźleby zrobiły, gdyby się ich strzegły. Połtrzecia roku upłynęło bardzo mile. Pan Redmer przepędził był ieszcze zimę u swoiey kuzynki i gotował się na wyiazd do swego garnizonu. W wilią swego wyiazdu poiechał z Panią Lathausan na pożegnanie do iednego w sąsiedztwie szlachcica; strzelec tylko ieden był z niemi. Zosta-

łem sam w domu z moią Julią: używaliśmy dobrey pory, a wysuszywszy butelkę wina i ziadłszy delikatne potrawy, oddaliśmy się roskoszy. Nasycenie radości uczyniło nas głuchemi; nie słyszeliśmy kiedy powrocił poiazd. Drzwi się nagle otworzyły, a nasz przestrach tym bardziey się pomnożył, kiedyśmy zobaczyli naszą Panią i iey kuzyna. Nie zastali szlachcica, i zeszli nas w niebardzo dwoznaczney postawie. Pan Redmer pękał od śmiechu i tak się cieszył kosztem biedney dziewczyny, że iego przekąsy upokorzyły nas bardziey niż łaiania Pani. Gniew iey był straszny. Jakoż w samey rzeczy iest to nierozum wielki niemieć się dobrze na ostrożności w takowych okolicznościach.

Stałem w naysmutnieyszey postaci, czekaiąc spokoynie dekretu mego. Nie byłem długo w niepewności. Bog wie czy Pani miała iakie skryte przyczyny darowania winy swoiey pokoiowey i nie ogła-

ſzania iey wstydu, czy Julia była dla niey tak nieoddzielną, że przeciwko charakterowi kobiet, pokazała się bydź tolerantką iey ułomności, czy też rzeczy miały poyść poſpolitym świata tokiem, gdzie mnieysi cierpią za więkſzych. Cożkolwiek bądź moia stara dulcyniſsa otrzymała przebaczenie, a mnie sromotnie wygnano.

Pan Redmer był łaskawſzy, oświadczył mi swoią protekcyą, przyrzekł mi sekretnie że mię przyymie na służbę i kazał mi nazaiutrz rano wyiechać przodem nieco. Nadiechał w krotce, kazał mi wsiąśdź za poiazd i zawiozł mię do swego garnizonu.

ROZDZIAŁ III.

Przypadki i ciąg życia Piotra w garnizonie. Napotyka się tam ze swoim dawnym przyiacielem Ludwikiem de Reyerberg.

Pan Redmer iakem powiedział obiecał mię wziąść za sługę, ale iego gorliwość w służbie Xięcia de * * * zdała mu się bydź świętſzą niż przyrzeczenie. Chociażem ieſzcze mogł podrość, byłem iuż iednak awantażowney kibicy i urodziwy. Cośmy tylko przybyli na mieysce naſzego przeznaczenia, tak zaraz mię postawiono pod iakąś ſzubienicą, gdzie o zasługach tych co się maią bić za oyczyznę, sądzą z calow. Pokazało się żem był bardzo zdolny podać na niebeſpieczeństwo moie kſztałtne ciało zą dobrą stronę, albo przyłożyć się do utrzymania rownowagi w Eu-

ropie, i zrobiono mię żołnierzem niepytaiąc mię czy mam do tego ochotę albo skłonność. Na próżno odwoływałem się do pokrzywdzonych praw ludzkości, do przywileiow elektoratu Hannowerskiego moiey oyczyzny, gdzie iarzmo takowey niewoli było ieszcze nieznane do słowa szlacheckiego.

Odpowiedziano mi na to wszystko. „Xiąże potrzebuie żołnie-„rzy. Otwiera ci się pole, gdzie „możesz nabyć sławy, przyyść „kiedy do rangi sierżanckiey a na-„wet officyerskiey.„ Upewniam, mowiłem, że nie mam ani męztwa ani nieustraszoności potrzebnych w woiennym rzemieśle.„ My nie-„potrzebuiemy, odpowiedziano „mi, tych świetnych przymiotow „w bataliach. A do tego, umie-„my skutecznych używać śrzod-„kow do zagrzania podzwierz-„chnich bohaterow. Officyerowie „pilnuią swey powinnności i są mę-„żni dla honoru. Byli i tacy co „awansowali na porucznikow,

„ chociaż na pierwszey potyczce „ zwineli chorągiewkę. Teraz „ męztwo tak przychodzi iak re- „ guła trzech. „ Coż czynić w tey ostateczności. Nabrałem cierpliwości, i gdy mię wyuczono systematycznie, albo raczey, gdy moie palce nauczyły się sposobu wytępiania moich biednych braci na powierzchni ziemi, co się nie obeszło bez skutecznych, o ktorych mi mowiono środkow, stan moy zdał mi się bydź znośnieyszym. Nie ma, ogulnie mowiąc, stanu do ktoregoby się człowiek nie mogł przyzwyczaić. Czarny chleb i woda czysta nie odieły mi mey wesołości. Opięta suknia ktorą ciało moie było skrępowane, i czerczery ktore uciskały moie nogi, nieznośne dla mnie były; lecz na ostatek stałem się nie czułym na te udręczenia.

W tym moi niegdyś wspołuczniowie, synowie kapitana Reyerberga, rownie mieysce swoiego urodzenia opuścili. Oddano ich

do klasztoru Bergen nie daleko Magdeburga, dla zakończenia tam klass. Sposob cwiczenia młodzi na ten czas w tym klasztorze używany, dużo się przyczynił do wzniecenia w starszym tey zmyśloney skromności i cnot, dla ktorych się skłonności swego młodego wieku wyrzekł. Dla czego za wzor innym był stawiany. Do społkowania osob wieku doyrzałego został przypuszczony, chełpił się przed niemi z swoiey czczey nauki, przyzwyczaiał się do tonu wielkiego świata, zręcznie i z wielkim zapałem grywał w karty, starał się ile mogł przypatrywać grom swoich sąsiadow, naypierwszego żebraka wspomagał, ktorego w kompanii napotkał, cząstką wygranych pieniedzy, resztę obracał na nabycie książek z nabożnemi piosnkami, a tak na powszechną miłość i szacunek dla siebie zarabiał. Ludwik przeciwnie żadną miarą nie mogł się przyzwyczaić do zadawania sobie tego, i do gwałtu udawania takiey

hipokryzyi. Jednego dnia publicznie na swoiego brata i na nauczycielow wołał, nazywaiąc ich stekiem obłudnikow i zmyślonych świętaſzkow, a gdy przewidywał, iż za niesworność kara go czeka, postanowił nagłą ucieczką uniknąć chłostow.

Gdy zaś przez długi przeciąg czasu, nie oglądaiąc się nawet umykał, zmorzony głodem, i znużony biegiem wstąpił do iednego plebana w pewney wsi, ktora od klaſztoru na ſześć mil była odległa, a pełen będąc zaufania w iego poczciwości i ludzkości, opowiedział mu swoy przypadek. Pleban tylko głową potrząsał, wybadywał się o stanie oyca iego, i sędziemu o tym tamteyſzemu doniosł. Sędzia kazał go przytrzymać, do samego napisał kapitana, odesłał mu iego syna, ztym warunkiem aby mu wrocony był nakład koſztu i intereſsu. Pan Reyerberg bardziey niż turczyn był rozjątrzony. Radził się duchownych

całey okolicy, i wszyscy tego byli zdania, iż dla ukarania swoiego syna, ma go do woyska oddać, aby przez nieiaki czas dzwigał karabin. Zaledwie oyciec w tey mierze wyrzekł zdanie, tak zaraz moy gorliwy porucznik, sierżantowi rozkazał wziąść z sobą owego młodzieńca i przyrzekł oycu, iż szczegulnieysze o nim będzie miał staranie. Takim sposobem wkrotce z moim przyiacielem od dzieciństwa naszego los mnie złączył.

Umieszczać młodego człowieka, dla ukarania go za nieprzystoyne postępki, w stanie w ktorym obyczaie ieszcze bardziey są zepsute, iest to obierać śrzodek gorszy ieszcze niż zły. Nierowniebyby lepiey było zaostrzyć w nim chęć do naśladowania innych, oddawszy go do zgromadzenia młodzi ktoreyby talenta i urodzenie rowne były z iego przymiotami i urodzeniem, lecz ktoraby w cnocie i mądrości iego przewyższała. Takie obeyście się z młodemi często było

źrzodłem pomyślnych skutkow, kiedy pierwſze zawſze prawie okropne za sobą ciągnie wypadki. Ludwik Reyerberga syn przykładem iest tey prawdy. Przez pewny gatunek rozpaczy tak się puścił na rofpuste i nierządy, iż codzień to bardziey podlił swą osobe. Moie z nim obcowanie było dla n'ego iedyną pociechą. Jego zwątpienie o sobie, obudziło moią grusność, i wciągneło mnie nieznacznie w nierządy, ktorym się on poświęcił, aby na okrutny los uczynic się głuchemi.

Jeſzczem miał kilka talarow wygranych na loteryi, i to com odbierał za swoie woyskowe obowiązki. Ludwik łudzony był przez długi czas promocyą, łatwość więc miał od rożnych zapożyczać się osob, ktorzy wiedząc iego historyą, mniemali iż iego oyciec nie dopusci mu długo zostawać w tym stanie, tak mało iego znakomitości godnym.

W tym samem garnizonie, pewny człowiek około lat 34. maiący, znaydował się; iedynaście lat po rożnych akademiach niemieckich na naukach przepędził; lecz złe iego postępki wypędziły go z Goettingi, z Jenny i z Halle. Uciekłszy od woyska niemieckiego przyiął służbę u Xiążęcia de ***. Haudritz się nazywał, a oyciec iego był naypierszym kupcem w Kliwii. Sam posiadał wyborne talenta, bardzo gruntowny dowcip i rozum; lecz serce iego tak było występne, tak przewrotne iż go miano słusznie za człowieka, ktory się nigdy poprawić nie może.

My na nieszczęście nasze zabraliśmy znaiomość z tym oszustem. Spostrzegł u nas cokolwiek pieniędzy, i żył naszem kosztem. Miłe z nim obcowanie, ciekawe dla doświadczeń w ktore przez rozliczne sytuacye nie raz był wciągnietym, uwikłało nas w iego sidła. Nasz tryumwirat wkrotce ścisłym węzłem został spoiony;

ztąd początek wzieły rożne figle, nieład, rozwiązłość, aż nareszcie zabrakło nam fundufzu i kredytu. Pan Redmer powinienby był bez wątpienia pilnieyfze na nas mieć oko; lecz ważnieyfze go starania zaprzątały. Trzpiotostwa tylko pilnował przy kobietkach, udawał galancika, wystawiał swoie wysokie nauki po wfzystkich kompaniach, na ktorych tylko mogł udać swoy towar, a mało wzierał w nafze postępki, aż naostatek wfzystkich trzech nas arefztowano, i przez siedem dni trzymano uwięzionych, za figiel ktoryśmy chcieli pewnemu kommifsarzowi wyrządzić.

ROZ-

ROZDZIAŁ IV.

Opisanie Kommissarza Francuzkiego. Rozmowa Pana Redmer z tym Kommissarzem. Piotr z swoiemi dwoma towarzyszami ucieka od woyska.

Kommissarz na ktorego rekwizycyą do aresztu zostalismy wtrąceni, i wdybki okuci, był ieden z tych Francuzow pełnych znakomitych zasług, iakich się w Niemieckim kraiu podostatkiem znayduie. Co albo będąc błachemi rzemieslnikami, albo zatrudniaiąc się naypodleyszym we Francyi rzemiosłem, nie maiąc więcey nadziei, w własney oyczyznie poprawić losu swoiego, albo iuż będąc bliscy zaszczytu pomnożenia uczciwey kompanii ludzi, ktorzy w sukni czerwoney maią honor popisywać się na galarach, a nie maiąc iesz-

cze zupełnie chęci skłonioney do tey znakomitey dostoyności, tacy opuszczaią swoią nie wdzięczną oyczyznę i do niektorych dworow niemieckich pod wymyślonym pretextem udaią się, iż przychodzą nasze grube ksztalcić obyczaie, zatrudniać się wydatkami naszych galantow, albo nabyć arendą prawa uciemiężania ich poddanych, i między sąsiadami wzniecania kłotni. Sześć lat iuż ubyło iak on przybył do R....w fraczku opiętym zielonawym, ktorego pierwiastkowego koloru nie można było rozpoznać, iak tylko w tym mieyscu, gdzie węzełek iego kosztownych sprzętow był uwiązany, ktory od promieni słonecznych zasłaniał. Zmarszczki iego wiszących pończoch, i iego piechty włoczenie się wystarczyłoby na napisanie dokładnego dziennika. Kapelusz ktory wielu galantow przed tym pod pachą nosiło, przykrywał iego głowę, i torbeczka potargana była do 17. uwiązana włoskow, ktore mu iesz-

cze nie wylazły. Wśrzod takich dostatkow, często uprafzał o wfpomożenie dufz litościwych, mowiąc przymilaiącym głosem. „ Miey politowanie Panie miło„ ściwy nad ubogim urzędnikiem „ francuzkim, ktory przyfzedł do „ tego kraiu z chęcią w nim o„ sieść, i zaarędować komorę cel„ ną; lecz nie mam teraz i trzech „ grofzy, przeiadłem cały moy „ maiątek, błąkaiąc się po tym „ smutnym Niemieckim kraiu. „ Jaka iego była przefzła skro„ mność, a teraz go widziemy w „ karycie paraduiącego. „

Ten człowiek był dla nas nie znośnym. Złość nas porywała, gdyśmy widzieli, iż ten człowiek nie wiedzieć co za ieden tak okazałą gra rolę, kiedy my obowiązani byli po nocach wartować. Zazdrość uczyniła nam go nie nawisnym. I mybyśmy chętnie zechcieli być z taką iak on przeiechać się paradą. Nie będąc bie-

głemi w polityce, nie mogliśmy przeniknąc tego, iak to zręcznie monarcha umie używać poddanych naywiękfzey wzgardy godnych, ieźli mu tylko posłużą za narzędzie do wykonania iego układow, mieliśmy iuż dawno przedsiewzięcie wypłatać figla urzędnikowi francuzkiemu. Wfzystko mieliśmy przygotowane, i pewnego wieczora wychodząc z karczmy, wzieliśmy się do tego bohaterskiego dzieła.

Powoz iego, ktory kazał przyozdobić herbami swoiego margrabstwa, ktore tylko w myśli iego na świecie było, ponieważ była pogoda, zostawiony był na noc na ulicy przed iego domem. Gotowe mieliśmy kolory na oliwie czarny i żołty, chcieliśmy niemi nayprzod całą karetę a potym dyfzel i koła pomalować. Nakupiliśmy także kifzek z wołow, ktoremi z pobliskiey fontanny chcieliśmy fprowadzić wodę, ażeby w nocy zatopić sień iego domu Gdy-

byśmy byli nie tak gorąco rzeczy robili, i zaczekali do połnocy, i w tym dopiero czasie wyſzli byli z koſzár, naſze przedsięwzięcie złośliwe uſzłoby było bezkarnie, lecz będąc zapalonemi chęcią wypłatania mu tego psikusa, a maiąc zbyt uwagę naſzą zaślepioną na wſzystkie ostrożności potrzebne, zaledwieśmy roſpoczeli dzieło zasługi przynoſzące, tak zaraz byliśmy ſpostrzeżeni, poznani, oskarżeni i ukarani.

Ponieważ iednak naſz uknowany ſpisek nie był ieſzcze uskuteczniony; kommiſsarz zatym sam przyſzedł do furdygardy w kilka dni po naſzem areſzcie, końcem nakłonienia officyerow do litościwego nas ukarania. Pan Redmer z kapitanem byli ná podsłuchach na ten czas. Grali w karty z dwoma młodemi woiażerami, ktorzy byli należącemi kapitana, w tym cudzoziemiec przyſzedł do pokoiu i swoie im przekładał żądania. Wezwano nas,

oświadczono nam wspaniałomyślność kommissarza, przyrzekł nam iż ten interes nazajutrz w czasie wachparady kommendantowi przełoży. Pan Redmer prosił urzędnika francuzkiego, aby u nich został na wieczerzy, w rzeczy zaś samey aby się z niego nadrwić. Wczasie stołu hoynie ofiarę bachusowi oddawali, wino własnościami swemi czyni ludzi wymownemi, w krotce kommissarz zaczął rozprawiać. Redmer, ktoremu wino rownie rozwiązało ięzyk, ktorego ruch iest nie zwyczayny, tak dalece iż i o iedzeniu zapomniał, zaczął mowić o poprzedniku xiążęcia panuiącego, rozprawiaiąc iak gdyby w Paryżu, bez żadney na rząd uwagi, utrzymywał że oyciec teraźnieyszego xiążęcia nadał swoim poddanym stałość umysłu, gorliwość obywatelską i odwagę serca, sprawiedliwość w swych okazywał postępkach, daiąc z siebie wzor cnot bardzo rzadkich, wierności w pełnieniu swych obowiązkow. „ Za

„ iego rządow rzekł, urządzenie
„ stanu żołnierskiego nie polega-
„ ło na despotyzmie, i na upodo-
„ baniu rządcy, lecz na mocy i
„ odwadze. Jak skoro człowiek
„ zadosyć uczyni powinnościom
„ swego stanu, monarcha nie
„ może się pokazać względem
„ niego nie sprawiedliwym, bez
„ obruszenia całego na siebie pań-
„ stwa. Tym sposobem zagro-
„ dzonyby miał wstep do złości, i
„ każdy wolałby raczey przesta-
„ wać na pokoiu i szacunku. Otoż
„ to układ, żołnierski naylepszy
„ iak tylko bydź może. Xiąże
„ byłby tym czem wszyscy mo-
„ narchowie bydźby powinni, to
„ iest naypierwszemi sługami rzą-
„ du, sami powinni się powodo-
„ wać mocą praw, a gdyby oyczy-
„ zna była rządzona przez dwa
„ wieki przez takich monarchow,
„ zostałaby nie rownie potężniey-
„ szą w pomiar swoiey rozległo-
„ ści, niźli państwo Rzymskie.
„ Xiąże panuiący zniszczył te
„ maxymy, i naywyższą władzę

„ ſprawuie podług upodobania „ swego. „

Jakże on się pomylił? Bez wątpienia ieſzcze nie dosyć nadgrodzono iego znakomite zasługi? Nie sądził iak tylko o monarſze, ktory wſzystko z własney wydobywa mocy, ktory wſzystko widzi swoiemi oczyma, przed ktorym nic ukryć nie podobna, ktory potrafi utrzymać rownowagę po wſzystkich państwach, aż do zakątkow nayodlegleyſzych świata, iest to fenomen pełen iasności, ktorego młody człowiek nie godzień oglądać blasku. Im więcey Pan Redmer mowił, tym więcey doświadczał zaprzeczenia iego dowodow, wpadł w gniew. W tym zaczął wołać przeciwko zawiadywaniu skarbow, przeciw francuzom, pozwalaiąc sobie wyrazow uſzczypliwych, natrząsał się nareſzcie z kapitana, ktory usiłował, zbić iego godny śmiechu ſposob myślenia. Rozłączyli się z sobą w złości, a nazaiutrz mowa

nie uważna porucznika, doszła do uszow rady woyskowey.

Naybardziey to potępiło iego nierostropność, iż będąc w gwardyi ważył się ią popełnić. Był przez nieiaki czas zamknięty w citadele D***, a potym odesłanym został do regimentu garnizonowego.

Po tey dyspucie we dwa dni z aresztu zostaliśmy wypuszczeni. Officyer ktory nastąpił po Panu Redmer, był nie ludzkim i surowem aż do okrucieństwa, w ścisłey nas bardzo podległości utrzymywał. Atoli daley ciągneliśmy zwyczayny sposob naszego życia, ile nam okoliczności tego pozwalały, a nie mąiąc iuż pieniędzy, za małośmy sobie ważyli udawać się do rożnych sposobow, aby wesoło żyć kosztem cudzym.

Wynaleźliśmy sekretne wniście do piwnicy bogatego kupca handluiącego winem. Piwnica ta

była znacznie od iego mieſzkania odległa. Uzbroieni w instrumenta potrzebne do odemknięcia, wkradliśmy się wewnątrz iey, przebrawſzy się nakſztałt czeladnikow bednarskich, a obawiaiąc się aby wyborne nie popsuło się wino, kiedy długo będzie trzymane, wyciągneliśmy go zá pomocą słomek kilka butelek, i wyproźniliśmy ie za zdrowie poczciwego kupca. Miara nam nie była znana. Nie opuſzczaiąc tey miłey piwnicy aż do utracenia rozumu, a tak uroczystość bachusa przy wſzelkich dziwactwach bezprawnych obchodziliśmy w czasie ſpoczynku obywateli.

Pewnego dnia Haudrytz i ia (Reyerberg był wtedy nawarcie) powracaliśmy do siebie wyſpiewuiąc piosnki na cześć bachusa, i oknem do koſzar iak zawſze wleźliśmy; w tym ieden z naſzych kolegow przestrzegł nas, iż ſpostrzeżono naſzą nieprzytomność i ſzukano nas aby przykładnie u-

karać. Surowość kary żołnierskiey była nam znana. Obawiaiąc się więc zasłużywſzy na nią, a oddawnego iuż czasu maiąc chęć wyrwania się z tey niewoli, wnet uradziliśmy ucieczką się ratować, pobiegliśmy co żywo do bramy, przy ktorey Reyerberg był na warcie, i ſzczęśliwie napadliśmy na niego stoiącego na warcie przy okopách, przegramoliwſzy się przez mur, przeſzliśmy aż do niego, i obowiazywaliśmy go aby z nami dzielił wolność i niebeſpieczeństwa. Nie wahał się on długo względem towarzyſzenia nam: lecz ſzło o to iakimby ſposobem wał przebydź, i mur bardzo przykry, ktory po wierzchu tego był wału, ziemia w nim była upałem ſpieczona. Obfity dowcip Haudrytza w wynalazki wyprowadził nas z tey trudności. Wyrwaliśmy trzy paliki, ktore wkopane były dla podpierania młodych drzewek i zaostrzyliśmy ie przy końcach. Droga to zbyt była chwila; patrolby był nas poślakował, gdybyś-

my się byli cokolwiek ſpoźnili. Naśladuiąc więc ſposob kominiarzy wzieliśmy się do kołow, i przez całą długość muru i wału ſpuściliśmy się, bez żadnego przypadku dostaliśmy się do foſsy. Zaledwieśmy się przeprawili, tak zaraz wrzask usłyſzeliśmy patrolu, i hałas ktory czynił, nie znalazłſzy na warcie Reyerberga.

Poſpieſzyliśmy co tchu z naſzą ucieczką przez bagna, parkany, ogrody, rowy i potoki. Trzy wystrzały z armaty dały znak alarmu dla mieſzkańcow okolicy, aby drog pilnowano. Do upadłego nas to przeraziło. Boiaźń skrzydeł nam dodała. Przez całą noc uciekaliśmy, i ſzczęśliwie przebyliśmy granice.

ROZDZIAŁ V.

Piotr i iego towarzysze udaią się do Brunświka, środki ktorych dla utrzymywania się swego używaią.

Teraz idzie nam o to abyśmy sobie ułożyli, dokąd mamy swoie nie pewne obrocić kroki, i czego się nam iąć trzeba dla naſzego utrzymywania się. Naſza ucieczka tak była nagła, iż żaden z nas nie miał czasu w kilka opatrzyć się groſzy. Nad świtaniem widzieliśmy się bydź pewnemi względem pogòni, lecz głod i pragnienie doymowało nam. Złożyliśmy radę woienną, na ktorey nie zwyczaynego dowcipu Haudritz prezydował. Zrewidowaliśmy kaſsę naładowaną dwunasto groſzyma, ktore własnością były Reyerberga. W tych nie pomyślnych okolicznościach, uchwaliliśmy żebrzyć miłosierdzia

duſz tkliwych na naſzą niedolą, i mundury poodmieniać na suknie świecki, a gdyby się nam udało zebrać sumkę iaką, tedy przy pomocy iey ułożyliśmy sobie na iarmark się do Bruńswiku udać, ktory w krotce miał się zaczynać. A tam dopiero iakim ſposobem ſzukać dla siebie ſzczęścia, ſpodziewaiąc się wynaleść dla siebie służbę, pomiędzy tak znaczną liczbą z rożnych okolic ludzi, albo nareſzcie woyskową u Xiążęcia przyiąć. Zgodziwſzy się iednomyślnie na wſzystko iak sobie mamy radzić, w pobliskiey wiosce uſłyſzeliśmy dzwonienie. Było to w niedzielę. Obrociliśmy naſze kroki w tę stronę, w tym widoku iż ludzi zastaniemy skłonnieyſzemi do czci nayniilſzey bostwu, do pełnienia swoich obowiązkow, i dobrodzieystw w dniu na chwałę Boga poświęconym. Kaznodzieia iuż wſzedł na ambonę, kiedyśmy do kościoła przyſzli. Treść iego nauki wzięta była z Ewangelii, zaczął mowić o dobrych uczynkach,

zalecał obowiązek miłości Boga i bliźniego, a tak mocno i czule iż iego łkania przytłumiły iego głos, przy końcu zaś nauki obruſzył się z takim zapałem przeciw nie użytości i łakomstwu, iż mu zabrakło oddechu. Rozumieliśmy iż iego kazanie wſzystkich słuchaczow nakłoniło do dobroczynności. Zaledwie świętobliwy człowiek zlazł z ambony, tak zaraz pomyśleliśmy sobie, iż potrzeba nam zacząć prożby naſze od niego, aby mu podać okoliczność wypełniania w skutku miłości bliźniego, o ktorey z osobliwſzym zapałem mowił. Gdyśmy się zbliżyli do iego pasterskiego mieſzkania, zastaliśmy go z trzech łokciową lulką w gębie łaiącego na swoim podworcu wieśniakow, ktorzy go słowami naytkliwſzemi błagali, aby raczył iednemu ochrſzcić osme dziecko, i aby go uwolnił od płacenia powinności kościelnych, z przyczyny iego wielkiego ubostwa. Faryzeuſz zaczął strofować owego nieſzczęśliwego, i wypchnął go, od-

rzucaiąc iego proźby. Gniew ten nie zbyt to ieſzcze był zapalczywy. Potym my przekładaliśmy naſze pokorne proźby, opowiadaiąc mu ſzczerze, iakim ſposobem zażyto nas i przymuſzono zostać żołnierzami (co wprawdzie nie tyczyło się Haudritza) i iakim ſposobem zostaliśmy oswobodzeni od iarzma niewolniczego, ucieczką boiaźni nie beſpieczeństwa pełną, teraz ſzczere mamy postanowienie starać się o nabycie rzeczy nam potrzebnych uczciwą iaką pracą. Twarz Swiętego człowieka natychmiast się zmieniła. Nie ten to iuż mowca czuły, ktory zachęcał do ſzczodrobliwości, w gniew wpadł naygwałtownieyſzy, nazywał nas włoczęgami, i pogroził iż nas każe przyareſztować, i odesłać do Xiążęcia. Natychmiast go opuściliśmy, powiedziawſzy mu kilka prawd uſzczypliwych, czego on podobno nie zrozumiał, gdyż rozum iego był zakurzony potrawami, do ktorych

był

był wezwany przez swoią fawo-rytkę.

W nadziei iż może nauka iego lepſze wrażenie w słuchaczach uczyniła niźli w samem mowcy, przekładaliśmy swe potrzeby przed wſzystkiemi wrotami. Lecz przebog! osoby ktore paradę czyniły z swoich dostatkow, zamiast pomocy obelgą nas nakarmiły a ubogie nie miały co dać. Jeden ſzczegulnie wieśniaczek, ktory podle mieſzkał plebanii wezwał nas do siebie. Zupełnie upośledzony przez niegodziwe potwarze ktorych doświadczał, położył przed nami kawałek chleba, i trochę wodki, i przepraſzał nas iż nie miał czym lepiey nas przyiąć. Wzruſzony iego dobrocią Reyerberg w swey wielkiey wſpaniałości, ofiarował mu cały naſz funduſz dla nadgrodzenia mu tey gościnności tak nie zwyczayney, lecz poczciwy wieśniak pomimo swe ubostwo nie chciał tey nadgrody przyiąć. Hau-

dritz pełen złości przeciwko rodzaiowi ludzkiemu, zgrzytał zębami z zapalczywości ułożywszy sobie plan w myśli, wyszedł z nami za wieś.

Przebiegłszy dość znaczną rozległość drogi: nic nie mowiąc, stanęliśmy na mieyscu murawą okrytym przy brzegu strumienia, i usiadłszy tam, Haudritz zaczął mowić „ Widzicie teraz co to są „ ludzie na świecie, zbrodzień „ żyie w zbytku, a człowiek po„ czciwy potrzebami i nieszczę„ ściami iest przyciśniony. Nau„ czyciele wiary świętey są nabo„ zniczkowie obłudni; radzi mo„ wią o tym, czego sami nigdy „ nie maią zamiaru dokonywać. „ Słuchacze nie pożytkuią tylko „ w tym co nie iest przeciwne ich „ interessowi. Człowiek poczci„ wy i sprawiedliwy wszędy iest „ naybiednieyszy. Występny wi„ dzi się w roskoszach opływaią„ cym. Jestże tu czego dziwić „ się ieżli na ostatek żaden czło-

„ wiek, poczciwym z własną swo-
„ ią nędzą bydź nie zechce, gdy
„ ſzalbierstwa codziennie staią się
„ powſzechnieyſzemi, tedy i nay-
„ poczciwsi nie znaydą u nikogo
„ zaufania, czyliż sobie życzy kto
„ z głodu umierać, albo wiernie
„ trzymać się poczciwości, nie bę-
„ dąc nadgrodzonym za swoią cno-
„ tę nieſzczęśliwą przez powſze-
„ chny ſzacunek? Swiat chce bydź
„ zwodzonym, zacznieymyż ſ go
„ zwodzić? Wiele przygotowa-
„ łem układow, ktore pewnie nie
„ dopuſzczą nam ginąć od głodu,
„ i ieźli zechcecie puść za mną,
„ naſz opłakany stan w krotce się
„ odmieni, „ Postrzegłem nale-
życie słabą budowlę tego układu.
Haudritz za nic sobie ważył ſpo-
koyność sumnienia, ktorą poczci-
wość i pobożność dla duſzy przy-
nosi, napełniaiąc ią miłym poko-
iem. Lecz i na to trzeba mieć
uwagę, iż bardziey się daie uczu-
wać moc tych pobudek, kiedy kto
iest maiętnym, kiedy oczy publi-

czności ma na się obrocone, kiedy nic go nie pobudza do przeciwnych czynności; iak skoro zaś bez znaiomości naſzego imienia włòczemy się tylko po świecie, uciśnieni od moznych, i tylko się biedziemy w niedostatku, głodzie i zimnie. W takich okolicznościach przyrzekliśmy udać się za nim, a człowiek w podobnym zostaiąc stanie, też same skłonności i chęć maiąc, a gdyby przeciwnie sobie postąpił, taki człowiek wtedy byłby poczciwſzym od nas.

Natychmiast rozpoczeliśmy uskuteczniać naſze przedsięwzięcia. Haudritz ze skarbąką w ręku do pobliskiey pobiegł wioski, tam gorzkie łzy wylewał, do wſzystkich drzwi kołatał, i użalał się na swoią niedolę, mowiąc. „ Mieycie litość nad ubogim zoł„ nierzem od służby oddalonym, „ moia żona i czworo dzieci nie„ dorosłych, leżą w łòżku cier„ piąc nayokrutnieyſze z choroby „ boleści; tak iż nie mogę o sło-

„dzić ich biednego losu. Nie pro-
„szę was o pieniądze, lecz racz-
„cie mi udzielić iakiey żywności
„dla tych nieszczęśliwych, albo
„starey iakiey bielizny.

Sposob z iakim skwirk czynił do dusz litościwych a nawet nieużytych, zarowno był dotykaiącym dla męszczyzn iak i dla kobiet, Nie dawano mu iałmużnę o ktorą prosił, lecz pieniądze. Powrociwszy w wieczor na wyznaczone mieysce zgromadzenia się naszego; pokazał nam przeszło dziesięć złotych monety, i upewniał nas iż mu ani pić ani ieść się nie chce.

Ja zaś przyprawiwszy sobie kulę, i obwinąwszy nogi w szmaty, poszedłem z taką wyprawą do pobliskiego miasteczka, powtarzaiąc powieść, ktorey Haudritz nauczył. Pozyskałem miłosierdzie dla siebie, podeszłe panienki naybardziey dobroczynne na moy pokazały się widok.

Nadawano mi dużo chleba, pieniędzy, i błogosławieństwa, ktoreby powinno dla mnie bramę rayską odemknąć. Sprzedałem część mego chleba innym ubogim, a w wieczor prawie złotych ośm przyniosłem do austeryi.

Reyerberg, przypasawszy do boku pałasz, mienił się bydź żołnierzem pruskim z urlopu powracaiącym, ktoremu werbownicy austryaccy wydarli iego paszport, i pieniądze. Ta bayka od szlachty tamteyszey więcey nad dwanaście złotych mu wyniosła.

Gdy nasze matactwa i szalbierstwa pomyślne odbierały skutki, i znaczne ściągneły do kieszeni pieniądze, łatwo się więc do rozumieć można, iż my nie przestaliśmy się zatrudniać tym szlachetnym rzemiosłem, aż pokąd całego kraiu na ten nie wyciągneli haracz, co się nam nad mniemanie nasze udało. Nie zawsze iedną grywaliśmy rolę. A nay-

bardziey Haudritz umiał się w swoich stosować wyrazach do fizyognomii, i do przymiotow osob, do ktorych swe prozby zanosił. Kiedy miarkował iż iego użalenia się byłyby bezskuteczne, udawał na tedy żebraka wesołego, ktory tylko na Bogu całą pokłada nadzieię i na duszach litościwych, wesołe spiewał piosneczki w karczmie, a nabożne w przytomności podeszłych kobiet, podchlebiał zmyślonym dewotkom, upewniaiąc że ich bractwo, i pobożność głośne są po całey okolicy, przed dworzanami udawał się za szlachcica, ktory na nieszczęście swoie zabiwszy swego w poiedynku przeciwnika, był przymuszony, przebrawszy się w suknie prostego zołnierza, uciekać. Mowił po łacinie do prostaczkow plebanow, a po francuzku do osob nie dokładnie posiadaiących ten iezyk, słowem bezczelnie mataczył. Częstokroć iednak, właśne iego szalbierstwa, iak się to czesto przytrafiać zwykło, iego zdradzały. W drugim

mieyscu ſpotkawſzy się z osobą iuż znaną, zapomniał o nazwisku iak się mianował przed nią, kiedy się pierwſzą widział razą, a tak z wielką trudnością przyſzło mu się nie raz wywikłać. W iednym hrabstwie ładnie mu huſsarowie aſsystowali aż do granic, z tym warunkiem, aby w tym kraiu więcey nogą nie postał. Z tym wſzystkim naſz funduſz coraz się powiękſzał. Gdyśmy przybyli do Helmotondu w xięstwie Brunświckim, mieliśmy około ośmiu czerwonych złotych, nim stanęliśmy na tym mieyscu, ſprzedaliśmy wprzody naſze suknie, ktore iuż były podobne do paięczyny, ale bez żadney plamy. Haudritz i ia mieliśmy byli na sobie sukmany pożyczone w nocy naſzey ucieczki, ktore na wierzchu naſzego munduru nosiliśmy, aby się udać za bednarzy; lecz to odzienie będąc bardzo niewygodne do podroży, przeto dawnośmy ie ſprzedali. Zupełnie odmieniliśmy garderobę; wymyśliwſzy dla siebie zaświad-

czenia udaliśmy się do Helmstadu, tam mieniliśmy się studentami, ktorzy nie dokończywszy ieszcze nauk, dla nieszczęśliwego przypadku swoich rodzicow, ktorych ogień cały maiątek zniszczył, są od nich przymuszeni do domow powracać. Ten nowy wynalazek wiele nam żywności dostarczył, i kassę naszę do trzydziestu trzech i poł podwyższył talarow. Z tamtąd puściliśmy się przez Scheningen do Brunświku.

Gdybyśmy nawet nie byli występnemi, trzeba było niemi koniecznie zostać, dla rożnych doświadczeń, ktoreśmy mieli okoliczność w naszem pielgrzymowaniu czynić. Widzieliśmy rożnego rodzaiu osoby, postrzegaliśmy ie w milczeniu, a ponieważ nie wystrzegaią się znacznie żebraka, za tym po wszystkich stanach szalbierstwa i matactwa pod rożnemi postaciami i zwyczaiami widzieliśmy. Nadewszystko odkryliśmy szalbierstwa ludzi kto-

rzy utrzymuią iaki rodzay gościnności publiczney. Chociaż się nic darmo niedaie, iednak ten człowiek ktory cię przyymuie, i ma o tobie staranie, pozyskuie przywiązanie, ktoregoby wszelkiemi sposobami wierności dochodzić powinien.

Są takie okoliczności, w ktorych nie powinnibyśmy się żalić iż na obłudy ludzkie napadamy. One są pewnym gatunkiem wymowki do czynności poczciwości przeciwnych, i zdaie się iż nie zasługuiemy na karę nie poważaiąc rodzaiu ludzkiego, kiedy go iuż więcey nie można poważać.

Nakoniec przybyliśmy do Brunświku; iarmark iuż się był rozpoczął. Trzeba było doświadczyć czyli tu będziemy szczęśliwemi. Nasz zapas dusze podwyższył nasze, iużeśmy więcey niemyśleli z łaski żyć cudzey, ale ze sztuki oszustow; zamysłom naszem wszystko udaiąc się podług

życzenia przeto zupełnie z apomnieliśmy o służbie. Myśleliśmy tylko iak co zyskać z nowych naszych wynalazkow. Zaczynaiąc z rozbiorem naszą sztukę przechadzaliśmy się w wieczor po mieście aby w nim wszystkie ustronne poznać ulice, i rostrzychnąwszy się w rożne części, znaleźliśmy się w iedney karczmie w nocy, ktora przy wieździe do miasta była. Gospodarz nazywał się Danchl, a domostwo to na wielkim trakcie Woltenbuckim było wystawione.

Nazaiutrz zrana w dzień ciągnienia loteryi, przechodziłem po przed kramem pewnego korzennika, ktory rozmawiał z swoim sąsiadem krawcem, ktory naprzeciw iego składu stał w oknie. „Tak iest, moy miły sąsiedzie, „rzekł kupiec do niego, od tey „chwili za parę godzin los moy „iest przeznaczony. Jeżli moie „wypadną numera, na całe moie „życie będę szczęśliwym.„ Toż dodał, iżby donoszącemu tak do-

brą nowinę dziesięć dał talarow. Krawiec go zapytał, na iakie on numera stawił, korzennik mu ie powiedział. Natychmiast w moim ie pugilaresie zanotowałem, nie będąc od nich ſpostrzeżonym, pobiegłem do kollektora dla uczynienia stawki na też same numera. Znaydowałem się przy ciągnieniu loteryi, a gdym usłyſzał iż trzy wyſzły numera, co żywo skoczyłem na tę ulicę na ktorey ow znaydował się korzennik, czyniąc wesołe wykrzykiwania, i podskakiwania dla wyrażenia mey radości kupiec pełen słodkiey nadziei, przed swoim stał sklepem. Nie postrzegłſzy mnie wśrzod przechodzącego gminu ludzi, a nie sądząc abym ia słyſzał ich rozmowę. „Co to ci moy przy„iacielu zawołał na mnie? Dla „czego tak niezwyczaynie sie „cieſzyſz.„ Gdybym niemiał był, rzekłem mu, starania uwiadomić go o tym, tedy dosyć byłbym ſzczęśliwym odebrawſzy moią wygraną podług numerow wtym

wyrażonych bilecie, ia tylko po trzy grosze stawiłem na ieden numer. „ Jakież to numera wy- „ padły? Pokaż mi swoy bilet. „ rzekł do mnie z niecierpliwością. „ Pokazałem mu ie, znalazł pomiędzy temi numerami trzy swoie. „ Czy to bydź może? „ To „ niechybnie te wypadły numera, „ a tyś tylko na trzy grosze nu- „ mer każdy wygrał, co za nie- „ szczęście. Ja na też same sta- „ wiłem numera, ale mi wyniosą „ do kilku tysięcy talarow. Dam „ ci z nich dziesięć za doniesienie „ mi tak pomyślney nowiny. Ju- „ żem ie nagotował sobie. „ To mowiąc wciągnął mnie do swego sklepu; cały dom o szczęściu swoim uwiadomił, i wyrachował mi obiecaną summkę. Oświadczyłem mu za nią podziękowanie, i czym prędzey się wyniosłem. Ponieważ z numerow iego i ieden nie wypadł.

Haudritz i Reyerberg przebrawszy się po furmańsku, i na-

pisawſzy zmyślone zaświadczenie, iakoby obowiązali się ſześć beczek kawy dostawić pewnemu kupcowi, prosili owego korzennika aby ie raczył przyiąć do swego składu, aż pokąd nie wypadnie okoliczność dostawienia ich na mieysce przeznaczone. ,, Ja nie mogę ich pro-
,, wadzić daley, rzekł Haudritz,
,, bom się tylko do tego ugodził
,, mieysca, i ieſzcze dzisiay ztąd
,, odiadę. Proſzę WPana powro-
,, cić mi koſzt przewozu, moy
,, chłopiec tu się zostanie, i ra-
,, zem z WPanem przyydzie do
,, austeryi, zkąd tę kawę do swe-
,, go każeſz zabrać sklepu. O-
,, płacka komory inne wſzystkie
,, iuż są zaſpokoione. ,, Kupiec natychmiast dwadzieścia talarow za przewoz w zaświadczeniu wyrażone zapłacił. Haudritz sam odſzedł zostawiwſzy w sklepie Reyerberga kupiec odſzedł do swego pomieſzkania aby się ubrał, Reyerberg przechadzał się po sklepie, nieznacznie ku drzwiom się przymykaiąc, a na ostatek

wymknął się w tedy, kiedy czeladnik kupca był zbyt zatrudnionym, żeby mogł pozor dać na niego, a wpadłszy na drugą ulicę, w mgnieniu oka zrzucił z siebie suknią zwierzchnią furmańską, w rzucił ią pomiędzy kamienice, a sam stanął z taką miną iak gdyby o niczem niewiedział. Nim ludzie kupca spostrzegli ucieczkę iego i nim go ścigać poczęli, furman tym czasem umknął. Ten obrot szalbierski pewnieby się był nie udał, gdyby moi przyiaciele nie byli przekonani, iż ich dudek skoro dzień rozum swoy w gorzałce utopił, co go uczyniło niezdolnym do pilnowania się w swoich interessach, i było przyczyną niedbalstwa i małey uwagi na obowiązki swoiego stanu.

Aby w pewnym względzie sposob życia naszego tak występny uniewinnić; spoglądaliśmy na siebie (a naybardziey Ludwik i ia) iako na narzędzia od naywyższey istoty, przeznaczone do ukarania

głupstwa i obłudy ludzkiey. Jakoż nigdyśmy się nie zadzierali z takiemi ludźmi, ktorych poczciwość i mądrość były głośne w świecie. Wszystko to bez wątpienia, naszego nieusprawiedliwiało łotrostwa szczegulnie o tym naponknąłem dla tego, aby pokazać iak człowiek wynayduie rożne sposoby złudzenia siebie samego, dopuszczaiąc się zbrodni iakiey.

Te polityczne i ekonomiczne zabiegi nasz fundusz do dziewiędziesięciu talarow podwyższyły. Procz tego szpiżarnia nasza nie była prożna, i przez długi czasu przeciąg żywność nas nic nie kosztowała. Gdy się nam zdarzyło napaść na młodzikow nie maiących doświadczenia w karczmie lub austeryi, zaszliśmy z niemi w rozmowę, podchlebialiśmy ich prożności, dziwiliśmy sie zrecznosci ich w grze, badź w bilar, bądź w karty, wygraliśmy od nich pieniądze, albo przynaymniey żyliśmy ich ko-

sztem

ſztem. Nareſzcie udaliśmy się na reduty z chęcią w faraona ſprobować ſzczęścia. Uroienia fortuny ſprzyiaią poſpolicie tym, ktorzy nie zasługuią na powodzenia trwalſze, a przestrzega przez niepowodzenia tych, ktorzy mogą sobie nadgrodzić uczciwym ſposobem utratę znikomych bogactw. Co się tycze nas, ktorzy w nieprawościach i proźniactwie byliśmy zanurzeni, w krotkim czasie blizko ośmset wygraliśmy talarow.

Kiedy kaſsa naſza była ſzczupłą, tedy każdy z nas koleią był iey dozorcą. Jak skoro zaś przyſzliśmy do większego maiątku, zaczęliśmy ieden drugiemu nie dowierzać. Rozdzieliliśmy się naſzem skarbem, i każdy z nas stał sie panem używania swoiey cząstki iakby mu się zdało naylepiey. Jakim ſposobem trwały związek, ktory się gruntuie na wzaiemnym zaufaniu, może bydź miedzy takiemi ludźmi, ktorych iest rze-

miosłem ſzalbierstwo? Naieliśmy dwa pokoie w pałacu meblowane, i przemieniliśmy sobie nazwiska.

Ciągle prawie ſzczęście mi służyło. Chwyciła mnie się na ostatek prożność, zacząłem się wykwintnie nosić, wkładać sygnety na ręce, w kleynoty się stroić, i grać, po kompaniach ludzi rozwiozłych rolę nie poślednie go człowieka. Bawiliśmy kompanią, w ktorey wolny bieg dawaliśmy naſzey chlubie, i trzpiotowactwu.

Pewnego dnia byliśmy w poblizkim miasteczku w kompanii niezmiernie wesołey. Pan tey goſpody w ktorey stanęliśmy, był paplacz zbyt naprzykrzony, chlubiący się, zalecaiący swoy dom, i wſzystko co się w nim znaydowało. „ Onegday, rzekł, stało u mnie „ dwoch Xiążąt. Pan konsyliarz „ abſzytowany od służby de * * * „ przeſzłey nocy ſpał na tym łoż-

„ ku. Chcecie PP. wina? Nie„ chwaląc się mam ie przedniey„ ſze nad te ktore po dworach „ ſpiiaią.„ Haudritz umyślił sobie zadrwić z niego. Kiedy iuż goſpodarz do żywego nam się naprzykrzył, i kiedyśmy iuż do wyiazdu się mieli, ſpytałem go czyliby nie miał dla nas po kawałku pieczeni. „ Ah! moy Boże za co „ nie, odpowiedział mi, czyli „ mam po małem służyć im zra„ żiku, czyli po dobrym, iak się „ PP. podoba, a chocby nawet i „ za czeski iak sobie żądacie. „ Haudritz zaś zachwycał się pięknością kanarka ktory bezprzestannie śpiewał aż nas głuſzył. „ I wkrotce rzekł iabym iadł pie„ czenią z tego kanarka, dla sa„ mey tylko ciekawości aby sko„ ſztować iego mięsa. Ah! zapra„ wdę, odpowiedział karczmarz, „ byłaby to potrawa do zbytku. „ Możecie mi PP. na moie wie„ rzyć słowo, iż ten mnie pta„ ſzek do czterech talarow ko-

„ sztuie.„ „To bydź może od-
„ powiedział Haudritz, lecz mi
„ się go zachciwa, niech cokol-
„ wiek bądź kosztuie, (gospo-
„ darz uśmiechnął się tylko zło-
„ śliwie) ale ieźlibyś go raczył
„ na rożen wbić, mogłbym przy-
„ naymniey za moie pieniądze do-
„ godzic mey ciekawości. „Ah!
„ moy Boże rzecze karczmarz,
„ wszystko to do usług iego iest
„ w moim domu. To tylko że
„ on kosztuie cztery talary, ia-
„ kem iuż raz powiedział, dla
„ przyiaźni to tylko poświęcić go
„ muszę. Porwał natychmiast
„ kanarka, upiekł go, i dał na
„ stoł, mowiąc. „Hey! moi PP.
„ ta pieczenia iest ze zbytkiem.„
„ Ukruy nam z niego, rzekł Hau-
„ dritz, każdemu za czeski.„
Gospodarz spostrzegłszy iż z nie-
go drwią, udał się nayprzod do
prożby, do perswazyi, a nawet
i do grubych przyszło wyrazow.
Wszystko to nic nie wskurało.
Zapalony złością cały, nareszcie
przez okno wyrzucił pieczenią, a

myśmy odiechali, zemściwszy się za nadzwyczayną cenę, ktorą nam kazał zapłacić.

Przepędziliśmy znaczny przeciąg czasu na tym iarmarku. Rożne gry wprowadziły nas w związki dosyć ścisłe z osobami znakomitemi. To szlachetne rzemiosło daie częstokroć wstęp do naypierwszych kompanii ludziom podłym i wzgardy godnym, i zbliża do siebie rożnego gatunku ludzi przez słabe związki podłego interessu. Na iednym z ostatnich balow, zbliżył się Reyerberg z sakwami dobrze wyładowanemi do stolika gdzie grali w faraona. Blask złota na stoliku zaślepił go. Stawił pierwszą razą dwadzieścia dukatow i przegrał ie. Przegrana roziątrzyła go bardziey. Wedwoynasob powiększył stawkę, znikały iedne po drugich dukaty, aż nareszcie cały iego maiątek do dwoch reistalarow się zniżył. Na ostatek zawołał,, ia-
„ kem ich nabył tak też i utracił,,

źlił się na swoy los nie pomyślny, i przyszedł do pałacu nas odwiedzić. My byliśmy zaprzątnieni grą w lombra, aby upuścić krwie sakwom napełnionym holendrami, ktore pod ich omdlewały ciężarem. Pewny młody anglik niezmiernie żywy i rozpuszczony, lecz bogaty, i dobre maiący serce, siedząc obok nas, bawił się ponczem. Nazywał się Southerland, i szczegulnieysze ukontentowanie w obcowaniu z Ludwikiem okazywał. To podobanie się iemu winien był przyiemności swoiey osoby, odwadze, i wspaniałości. Pomimo nierządow i chytrości zbrodniczych do ktorych nędza i inne złudzenia nas wciągneły, dobroć serca iego bynaymniey się nie odmieniła. Prawie dnia iednego nie było, żeby on przez iaką czynność godną ludzi prawdziwie cnotliwych i mądrych nie wsławił sie. Często sekretnie wspierał nieszczęśliwych, cieszył strapionych, albo ratunek dawał uciemierzonym, przeklinał na z sposob życia, i był tego przekona-

nia, iż samo szczęście uczyniwszy komu dobrodzieystwo iest nadgrodą.

Zgromadziwszy się wszyscy do iedney sali w pewnym pałacu, spostrzegliśmy iakiegoś człowieka w głebokim zadumaniu, z prosta przyodzianego suknią szarego koloru ktory zdumiałą postacią przypatrywał się reiestrowi tego wszystkiego, co za ośm dni miał od stancyi zapłacić. Jego spoyrzenie wyraźnie okazywało pomieszanie i smutek, ciężkie wydawał westchnienia, i łzy się poniewolnie z ocz iego sączyły. Reyerberg rozważaiąc iego los okrutny, a maiąc iuż myśl zaprzątnioną układami innego sposobu iakiego życia, mniey uroieniom fortuny podległego, przypatrywał się spokoynie owemu człowiekowi, zdięła go litość, i postanowił sobie obowiązywać owego nieznanego człowieka aby mu odkrył swoie nieszczęście. Zbliżywszy się do niego w tey myśli zaczął z nim mowić z daleka,

natychmiast go skłonił do wynurzenia swoich skrytości, powziąwszy wiadomość o istotnych przyczynach iego smutku, prosił go nareszcie, aby całey kompanii opowiedział swe przygody, co w następuiących uczynił wyrazach.

Historya człowieka w sukni szarey.

„ Nazywam się Brick, a moy
„ ociec iest fabrykantem sukna
„ w xięstwie Würtemberskim.
„ Gdyby był podług własney swey
„ myśli, do tego stanu, w ktorym
„ sam zostawał mnie sposobił,
„ byłbym bez wątpienia obywatelem
„ użytecznym, rzemieślnikiem
„ dogodnym, i dobrym familii
„ oycem. Lecz moia matka
„ zrodzona i wychowana w mie-
„ scie stołecznym, wśrzod okazałości
„ i blasku zwodniczego, pod
„ ktorym dworzanie i posłowie
„ ukrywaią swoie potrzeby, kłopoty,
„ gnusność, i brak oświecenia
„ użytecznego, chciała wszel-

„ kiemi siłami, abym się cwiczył
„ w naukach dla skosztowania z
„ czasem nędzy okazałey wiel-
„ kich miast proźniakow. Tra-
„ ktowałem klassy w Jelm, a nau-
„ ki praw w Goettindze. Pomi-
„ mo wstrętu ktory mi ta nauka
„ oschła i nieużyteczna zadawa-
„ ła; tak nią daleko myśl moią
„ zaprzątnąłem iż przy schyłku
„ trzeciego roku, nie byłem wsta-
„ nie poiąć to co tylko prostego
„ a zdrowego rozsądku wymaga.
„ Posiadałem dokładnie prawo
„ Rzymskie, wyzuty nareszcie z
„ wyborney pamięci, przyrodze-
„ nie albowiem nie było dla mnie
„ macochą, i co się tycze dowci-
„ pu, widziałem się w stanie po-
„ dług upodobania prawa Justy-
„ niana Cesarza wykręcać i nagi-
„ nać, bynaymniey niezgodne z na-
„ szą formą rządu, i z naszemi
„ zwyczaiami, tak dalece iż u-
„ mysł moy potrafiłem wznieść
„ nad tych wszystkich, co spra-
„ wiedliwość i słuszność przed o-
„ czy moie stawili. Lecz ten sła

„ by talent (kiedy się wykręt
„ przymieſza)niezmnieyſzył w ca-
„ le wstrętu do tego zatrudnień
„ rodzaiu. Miałem serce czułe
„ nie co dowcipu i gustu do lite-
„ ratury. Powrociwſzy do moiey
„ oyczyzny, stan patrona, ktore-
„ go mi się trzeba było chwy-
„ cić, nieſpokoynym mnie czynił.
„ Strach moy nierownie się powię-
„ kſzył, gdy w początkach w
„ taiemnicach terminologii ſpo-
„ strzegłem maiątki niſzczone
„ przez wykręty, prawa ludzko-
„ ści krzywdzone, dłużnicy zanu-
„ rzeni w przepaści z ktorey ni-
„ gdy im wydobydź się nie podo-
„ bna, dobra małoletnich przez
„ chciwość pożerane, uſprawie-
„ dliwienie się przed sądem napi-
„ sane stylem ciemnym, nudnym,
„ zamiast wyłożenia prostego i
„ naturalnego iakiey czynności,
„ ktorą można w dziesięciu wyło-
„ żyć wierſzach, ieſzcze tym nie-
„ przyzwoitościom pochwała od-
„ dawana była od sędziow powo-
„ duiących się intereſsem, boga-

„ ty prawie zawſze wygrywa ſprawę, przy pomocy wykrętnego patrona, albo przynaymniey przeciwną stronę zbyt ubogą trudzi, dla przeciągnienia wątłego procesu, wątpliwość po większey części ſporow, ktora przyczyną iest iż sędzia poczciwy nawet i oświecony, nie śmieiąc podług własnego przekonania wydać wyroku słuſzności i ſprawiedliwości trzyma się proceduru, sam nie pewny czyli nie pognębił niewinność, a nie wſparł uciskaiącego. Trybunały prawie wſzędy zaprzątnione ludźmi nie maiącemi potrzebnego światła, ktorzy natężaiąc zmysłow w dochodzeniu gruntu rzeczy, utracili przenikliwość i zdrowy rozsądek. Widziałem i innych wiele nieprzyzwoitości. Miłość z ktorą byłem do cnoty i ſprawiedliwość zadrzała na to. Nie przyiąłem znaczną liczbę ſpraw z ktoremi moi krewni i przyiaciele naprzykrzali się dla tego ſzczegulnie, iż nie były

„ ſprawiedliwe. Pisałem moie wy-
„ wody ſposobem prostym, i sty-
„ lem nie tak ſztucznym iak ia-
„ snym. Podiąłem się ſprawy po-
„ cziwego lecz ubogiego człowie-
„ ka przeciw maiętnemu ſzalbie-
„ rzowi, bez pretensyi nadgrody,
„ a tak zostałem bez maiątku,
„ bez kredytu i honoru.

„ Śmierć oyca mi zabrała.
„ Zostawił dobra dosyć znaczne,
„ lecz w ręce matki moiey się do-
„ stały. Matka miała tę nieu-
„ wagę iż zaniedbała rzemiosła, i
„ że za nieiakiegoś młodego kon-
„ syliarza długami obciążonego za
„ mąż poſzła. Ow konsyliarz
„ zwolna trwonił to, co moy oy-
„ ciec z wielką pracą i zabiegami
„ nabył, obchodził się z żoną nie
„ naylepiey, ktora zgryzoty w
„ kilka lat umarła. Ja tedy nie-
„ miałem inſzego zysku iak tylko
„ dochod z własney pracy, ktory
„ iakem iuż powiedział zaledwie
„ na nieuchronne moie wystarczał
„ potrzeby.

„ Nie będąc kontent z moie-
„ go stanu, rożne czyniłem u-
„ kłady, aby go polepszyć. Wszy-
„ stko to było prożną rzeczą.
„ Tu widzę człowieka wyniesio-
„ nego na stopień znakomitości,
„ iż poiął w małżeństwo metres-
„ sę ministra: owdzie zaś dru-
„ giego w departamencie umiesz-
„ czonego w stanie konsyliarza,
„ iż mocno utrzymywał stronę
„ magnata, przeciwko nieprzyia-
„ cielowi iego, opieraiącemu się
„ iego szalbierstwom, iże dopo-
„ magał pognębić i zawstydzić
„ tak nieznośnego nieprzyiaciela;
„ gdzie indziey zaś szalbierz, w
„ ręce ktorego skarb znaczny od-
„ dano, aby się stołem dozorcy
„ granic zatrudniał, tam zaś czło-
„ wiek bez oświecenia sędzią zo-
„ stał mieyskim przy promocyi
„ kobiety. Ja tylko szczegulnie
„ do niczego przyyść nie mogłem,
„ ponieważ prostą postępowałem
„ drogą.

„ Te nieprzyzwoitości nare-

„ szcie i moią zachwiały cnotą
„ Szalbierstwo i obłuda wszędy
„ gorę biorą mowiłem sam do sie-
„ bie, moie usiłowania uczciwe
„ mało co znaczą; nie mogę u-
„ trzymać szczęścia ludzi, ani
„ własnego bydź pewnym, nie mo-
„ gę uniknąć wzgardy, ani ubo-
„ stwu memu zaradzić. Uchyl-
„ my nie co zasłony, a przypatrz-
„ my się czyli z powszechnego
„ zdzierstwa pożytkować co nie
„ można. Stałem się głuchym na
„ płacz i skwirk nieszczęśliwych,
„ niewinność uciśniona więcey nie
„ znalazła przystępu do mnie.
„ Przybrałem na siebie postać na-
„ kazuiącego człowieka, milczą-
„ cą i zamyśloną iak gdybym nay-
„ ważnieyszemi interessami był
„ zaprzątniony. Wywody spraw
„ w potężne zamieniły się księgi,
„ a rozwlekaiąc processa, nay-
„ mniey zawikłane iak bydź mo-
„ że naybardziey, wzbudziłem u-
„ wagę trybunału, wyrok sędziow
„ rządzących się interessem na
„ moią przeciągnąłem stronę, zło-

„ tem kieſzenie obciążyłem, pro„ wadziłem życie wygodne i roz„ koſzne, i przystroiłem się wſpa„ niałe.

„ Czyli to przez ſzczęgulną „ nienawiść, zyli aby sobie na „ łaskawe względy zasłużył mo„ narchy, ieden z iego urzędni„ kow proces wcale nieſprawiedli„ wy przeciwko iednemu rozpo„ czął ſzłachcicowi. Szło o pra„ wo polowania w poſseſsyach „ przyległych dobrom krolewskim. „ Powody ze strony monarchy „ miały zasady dziwaczne, a pro„ kurator skarbowy nie umiał ie „ uczynić ważnemi. Ja iuż na „ honor zręcznego wykrętarza po„ czątem zasługiwać. Minister „ wezwał mnie do siebie, i tę „ ſprawę zdał na mnie, z przy„ rzeczeniem znaczney nadgrody, „ ieźlibym potrafił ią wygrać. „ Przed dwoma laty dla cnoty z „ gniewem odrzuciłbym takie zle„ cenie. Aniby nawet ważono mi „ się o tym wſpominać, kiedy w

„ tym iuż czasie nie wahałem się
„ iey przyiąć. I tak dobrze przy-
„ cisnąłem owego ſzlachcica, iżem
„ wkrotce wygrał na nim ſprawę,
„ a tak przymusiłem go uczynić
„ do sądow krolewskich naywyż-
„ ſzych appelacyą, gdzie byłem
„ bardzo pewny iż proceſs nie
„ będzie skończony.

„ W mgnieniu oka ſprawa
„ swoią odmieniła postać. Zona
„ i dzieci rzuciły się do nog mo-
„ narchy, niezmierne zanoſząc na
„ nieſprawiedliwość skargi. Mo-
„ narcha grunt serca miał dobry,
„ i nie miał wad inſzych, iak tyl-
„ ko iż w ciągłym żył zatrudnie-
„ niu. i że wolno puścił cugle
„ swoich rządow, iż nic własne-
„ mi nie widział oczyma, a ztąd
„ wypada, iź niewiedział, ile się
„ pod iego imieniem popełnia nie
„ ſprawiedliwości, iak wiele go
„ niewinnie uciśnionych swoim pła-
„ czem przed trybunałem nay-
„ wyżſzego oskarża sędziego, w

tedy

„ tedy kiedy on w roskoſzy opły-
„ wa, i poi się znikomą radością.
„ Zdięty strachem nad opisaniem
„ tak niegodziwego postępku,
„ rozkazał aby mu intereſs z
„ naymnieyſzemi ſzczegulnościa-
„ mi był wyſzczegulniony. Mini-
„ ster przewrotny całą winę zwa-
„ lił na patrona, upewniaiąc iż
„ on kazał zważyć rzecz pod obo-
„ iętnym widokiem, i że on sam
„ zbyt był obciążony zatrudnie-
„ niami ważnieyſzemi, aby tę
„ ſprawę przed iey decyzyą miał
„ zgłębiać. Monarcha poruſzony
„ czuciem ſprawiedliwości i słu-
„ ſzności, cały proceder za niewa-
„ żny uznał, mnie z tabelli pa-
„ tronow wymazać rozkazał, i
„ dał wyrok wiecznego dla mnie
„ wygnania. Moy maiątek został
„ obrocony na wybudowanie ſzpi-
„ talu. Lekcya ta okropna, kto-
„ ra chęć wrocenia się do cnoty
„ we mnie wzbudziła. Lecz nie-
„ ſzczęściem nie miałem więcey
„ ſposobu żal moy dać poznać, nie

„ miałem nawet sposobu głod moy
„ zaspokoić. Patron złożony ze
„ swego urzędu i wypędzony na
„ nic się przydać nie może, nawet
„ do robot naypodleyszych. Przy-
„ bywszy tu w nadziei znalezie-
„ nia dla siebie mieysca choć za
„ czeladnika u iakiego kupca, ale
„ i na tym się zawiodłem. Ośm
„ dni przesiedziałem w tey gospo-
„ dzie, a teraz obrachowawszy się
„ 6. mi złotych do należytości
„ brakuie ktorą mam wypłacić.
„ Do ostatniey przyprowadzony
„ nędzy, nie maiąc innego do ży-
„ cia sposobu, iak tylko wybor
„ rozboiu, lub śmierci, czegoż
„ się mam więcey chwycić?„ Ta-
ki był stan nieszczęśliwego Brick.

„ Nie chwytay się ani tego
„ ani owego, zawołał Reyerberg;
„ ia pieniądze moie przegrałem,
„ nie mam iak tylko dwa reista-
„ lary. Oto są przyymiy ie,
„ a nie myśl ani o śmierci, ani o
„ rozboystwie. Jedna część tych
„ pieniędzy wystarczy na zaspo-

„ koienie twego długu; co zaś
„ nam pozostanie, to użyiemy na
„ zamorzenie naszego kłopotu w
„ ponczu. Potym poydziem spać
„ spokoynie, a gdy odpoczniemy
„ nie tak iak xiążęta, ale tak
„ iak ludzie do żebraniny przy-
„ prowadzeni, iutro obaczymy co
„ i iak nam potrzeba będzie do-
„ radzała. Ja mniemam zawsze
„ iż naybespiecznieysza iest rzecz
„ bydź poczciwym człowiekiem,
„ ia mam przedsięwzięcie rozpo-
„ cząć inszy rodzay życia. Nie
„ troszcz się przyiacielu wszystko
„ poydzie dobrze. Nie tylko tyle
„ świata co w oknie, znaydzie się
„ przecież kącik, w ktorym u-
„ czciwe znaydziem dla się schro-
„ nienie. „

Reyerberg podobnych więcey zdań powiedział, ktore iego dobry humor, szlachetność, i szczerość iego odkryły umysłu, ktorey godny był ze wszech miar losu mniey srogiego. Słuchaliśmy go z ukon-

tentowaniem, i zaniechaliśmy grę. Nafze serca wzaiemnie się do siebie skłoniły. Souterland był tknięty pięknemi Ludwika zdaniami. Namawiał go aby się znim na woiaż puścił. Moy przyiaciel przyiął to z ukontentowaniem, i oświadczył nayżywfzą wdzięczność wfpaniałemu anglikowi. Wfzystko się natychmiast urządziło.

Pewny aktor ktory był przytomny obowiązywał Pana Brick aby pofzedł z nim nazaiutrz rano do dyrektora teatru, i aby się do iego przyłączył kompanii.

Około połnocy rozłączyliśmy się wfzyscy nie żmiernie kontenci. Blask złota ktore przez nafze nabyliśmy fzalbierstwa, podobno był przyczyną, iżeśmy tey nie fpali nocy, Haudritz i ia z dobrem przedsięzwięciem, iak nasi odefzlismy przyiaciele.

ROZDZIAŁ VI.

Nagła odmiana szczęścia Piotra, los Haudritza.

W ciągu zdarzeń rożnych graczow z profeſsyi, ktorych miałem okoliczność widzieć w czasie naſzego przebywania w Brunświku, między innemi zabrałem znaiomość z pewnym udaiącym się za xiążęcia włoskiego nazwanym di Tondini. Był to człowiek około lat 40. maiący, wzrostu nad miernego, na twarzy brunatny, wzrok zyzowaty i noſzący na sobie mundur żołnierza Hiſzpańskiego. Często w kompanii z nim znaydowała się pewna młoda dama bardzo śliczney urody na teatrze. Miała postawę bardzo skromną bez zasłony bardzo rzadko się pokazuiąca, żadnego z nikim nie maiąca związku, ani z nikim nie-

wdaiąca się w rozmowę. Znaydowała się pewnego dnia w loży pierwszey od dołu, tak blizko od tego mieysca na ktorem ia usiadłem na parterze iż się mogłem iey należycie przypatrzyć. Twarz iey pokazywała frasunek i smutek utaiony. Natedy sądziłem iż ona się obawiała zawiści xiążęcia. Jak skoro on iey odstąpił, albo na moment wzrok swoy w inną obrocił stronę, wtedy spoźierała na mnie z większą śmiałością i uprzeymością. Nie potrzeba było więcey aby mnie niespokoynym względem piękney uczynić włoszki. To moie pierwsze było doświadczenie w miłości. Wyiąwszy moie związki mało delikatne i nieszczęśliwe z panną Julią Nagelborn, rozpusta i nierząd w ktorych żyłem, nie dozwoliły mi po żyzney woiażować roli. Imaginacya moia utworzyła sonety na pochwały moiey bogini. Głośno ie czytałem, by powietrze wyrazy moie uszom iey podawało, iuż to wystawiałem sobie iż wzgardzony

od niey zostałem; iuż to iey weyźrzenie poczytywałem za naytkliwſze wyrazy. „Niestety ia nie„śmiem, i niemogę cię wysłu„chać, zbyt na mnie czuwaią.„ Już to zdawało mi się iż z iey oczow serdeczne wzruſzenie na moie wyczytuię troski. Naiąłem metra ięzyka włoskiego, i pomimo życia roztargnionego iakie prowadziłem, nauczyłem go się tyle w przeciągu czterech niedziel, iż mogłem w rozmowę weyść poſpolitą. Odrysowałem moią boginią na teatrze tak iak mogłem naylepiey, ten abrys przerobiłem na sylwetkę, kazałem ią w ramki złote oprawić, i nosiłem iey portret na moich piersiach. Moia ſposobność do muzyki nowego nabrała wzrostu, po całych nocach adagio grywałem naytkliwſze. Nie można mnie było ani widzieć, ani słyſzeć żebym losem moim nie był tknięty.

W tym dowiedziałem się o pomieſzkaniu xiążęcia, i powie-

dziano mi, iż on poiął w małżeństwo tę piękność ktorą ia wielbiłem. Codziennie po przed okna iey przechadzałem się. Ona pokazywała wzrokiem przyiemnym iż mi ſprzyia, serce moie z radości aż się pod niebiosa wznosiło. Zaraz, skoro mię krząkaiącego usłyſzała, w oknie stanęła, i moim się chęciom ſprzyiaiącą pokazywała, a ſzczęście moie iuż samego siągało ſzczytu. Począłem tego bydź mniemania, iż w sercu iey serdeczną wznieciłem miłość, i nie myślałem więcey iak tylko o ſposobie mowienia z nią, lecz pilność xiążęcia w dwoynasob się powiekſzyła. Nigdy iey nieodstępował, albo ieźli wyyść był przymuſzony, tedy kazał ią pilnować staremu służalcowi. Ten na mſzą za moią chodził kochanką, i pokazał się tak bydź wiernym, iżem iuż bliski był utraty nadziei, aby go na swoią przeciągnąć stronę. Szukałem okoliczności ſpotkania się z nim, a znalazłſzy ią, tak się pokazał uporczywym, i tyle poka-

zał przywiązania do swego Pana (był to zapewne Francuz) iżem wszystkich trudnoś i do nakłonienia go przez podarunki użył, iż mi kilka wyrazow do swoiey przemowić pozwolił Pani. upewniaiąc go, iż od familii mam interes.

Lecz na co mam trudzić mych czytelnikow opisywaniem rzeczy nadzwyczayney? O to zgoła moia kochanka wszystkich sztuk użyła kobiet, pokazywała się surową dewotką, wyrzucała mi zgryzotę swoiego sumnienia, wzdychała, czyniła mi nadzieie, mowiła iż się obawia swoiey ułomności, iż iest przymuszona przeciwko swoiemu się sercu bardzo czułemu uzbroić, poczęła nieco płakać, mowiła mi iż na prożno oczekuię, rękę swoią na moich położyła, i natychmiast ią cofnęła, oświadczała nie ufność, żaliła się na niestateczność męszczyzn, żądała aby z władzy swoiego została wyrwana tyrana, uczyniła ze mną umowę, o ktorey w iey do-

mu mieliśmy się widywać godzinie, a skoro obcowanie naſze miało poufałe nastąpić, przerwane zostało przez doniesienie, iż iey mąż w krotce ma powrocić, i że należy mi żywo się wynosić. Po tym prowadziła mnie iak swego niewolnika, chęć mnie wzieła aby ią wykraść. To ſzczegulnie stało się mocą zapewnienia moiey ſzczerości i zapału moiego, iż na moie przystała proźby. Zezwoliła na ucieczkę ze mną, a ia tylko mego przyiaciela Haudritza ſzukałem, aby się naradzić go względem ſposobow upewniaiących moie przedsięwzięcie niebeſpieczne. Reyerberg natedy z młodym anglikiem iuż był odiechał.

Związany łańcuchami miłości, żadney uwagi nie dawałem na to co się około mnie działo. Czestokroć nadawne naſze uczęſzczałem schadzki, lecz roztargniony nieſpokoynością iednostaynie przegrywałem, co do gry zapał we mnie

uśmierzyło. W tym stanie moiego umysłu, zaledwiem się pomiarkował, iż Haudritz iuż od kilku dni z oczow moich zniknął. Nie uczyniłem tego ſpostrzeżenia, aż w tey chwili kiedym iego pomocy potrzebował. Przyſzedłem do iego stancyi (on iuż niemieſzkał na ten czas ze mną) ale iak byłem przestraſzony gdym się o iego dowiedział losie! ieden z czeladnikow samego Haudritza oyca iego, na iarmark w intereſsie handlowym przyiechał. Moy przyiaciel dowiedziawſzy się o tym, udał charakter swoiego oyca, i napisał fałſzywy wexel. Już go bankierowi iednemu pokazywał. Na nieſzczęście iego oyciec Haudritz sam w kilka dni potym przybył do Brunświka, a kiedy syn iego powtornie przyſzedł do bankiera, aby mu na ten pieniądze odrachowano wexel, i zastał u niego swoiego oyca. Ow poznawſzy go, kazał go natychmiast wziąść i zaprowadzić do domu poprawy. Nie ſpokoyność, ktorą z tey nowiny

serce moie odebrało, była naymocnieyfza. Przedsięwzięcie iednak ktorem myśl moia była zaprzągniona, nie dopuściło długiego żalu. Niemáiąc nikogo komubym się zwierzył, przedsięwziąłem podług właśnie moiego rozumu potrzebne względem wykradnienia moiey kochanki uczynić układy. Zacząłem od doświadczenia czyliby się ow wierny sługa xiążęcia w tym mi interefsie nie nadał, udało mi się zobowiązać go sobie przy pomocy znaczney darowizny, a znacznieyfzey iefzcze obietnicy. Zezwolił tedy ze mną się razem udać, nawet przyiął na siebie staranie náięcia powozu, upewniaiąc mię iż znaiomego ma furmana, i że na niego we wfzystkim zdać się można. Miał nas zawieść do klafztoru Goslar; z tamtąd zaś mieliśmy się udać w gory, i w nich przez nieiaki przeciąg czásu ukrywać się, a potym postanowiliśmy udać się do kraiu Gryzonow, gdzie moia kochanka powiadała iż ma rodzicow możnych i boga-

tych, ktorzy ią serdecznie kochaią, i tym chętniey na nasz pozwoliliby związek, iż ona od swych rodzicow wykradziona została, i że nie iest ślubnym związana z xiążęciem związkiem, i religia tego nie poświęciła związku.

Uskutecznienie tego proiektu, do pewnego dnia w ktorym Pan de Tondini na zgromadzeniu graczow zwykł się był znaydować, było odłożone. Ja iak na nieszczęście moie w gry się zabawiałem, i całego na nich pozbyłem maiątku. Wieczor pożądany nastąpił. Moia kochanka wyszła ze swoim służalcem do bramy, gdzie powoz naładowany naszemi sprzętami na nas czekał. Wsiedliśmy do niego i natychmiast odiechali.

Jużeśmy byli dwie mile swoiey uiechali drogi, oświadczenia wdzieczności moiey czyniłem kochance. Sądziłem się za nayszczęśliwszego w świecie, wystawuiąc sobie w myśli roskosz wśrzod

familii bogatey i znakomitey, do ktorey myśli wyobrażenie matki kochaiącey corkę swoią łączyłem, tak długi czas los iey opłakuiącą, wystawuiąc oraz uprzeyme nas przyięcie ktoreby mi czyniono za tak znakomitą przysługę.

Lecz zaledwieśmy do lasu gęstego wiechali, tak zaraz xiąże lecąc w zawody na koniu nas spotyka, iuż wtedy za pożno było o moiey myśleć nierostropności, ktorąm popełnił, iż będąc zupełnie włoczęgą świata, a nie byłem przynaymniey w pistolety uzbroiony. Furman się zatrzymał, i z mieysca swoiego ze służącym skoczyli. Nie wiadomość służącego tylko była udana. Xiąże de Tondini zlazł z konia, wszyscy trzey na mnie się rzucili, mordowali mnie, i iednego nie mowiąc słowa ażeby ieszcze bardziey mnie zmartwić, głośno naśmiewać się poczeli ze smutney postawy ktorą okazywałem. Już to klałem im bez miary, iuż prosiłem; iuż

to chciałem wołać o pomoc, lecz będąc sam sobie winien nie śmiałem się na to poważyć; iuż to wściekle im się broniłem, lecz ich razy pomnożone, dały mi uczuć moią nieudolność. Musiałem przemocy ustąpić, sam przeciwko trzem będąc, a ieszcze bezbronnym. Wszelkiego rodzaiu okrucieństwa na moiey doświadczywszy skorze, obdarli mnie z odzienia, a insze mi łachmany dawszy, i naymnieyszey nieokazawszy litości, rownie iak i moia kochanka, zaczeli się znowu śmiać, i odiechali ze wszystkiemi moiemi tłomaczkami i całym moim maiątkiem. Lubo ia to wszystko posiadałem takim prawem, iakie monarcha ma nad podbitym kraiem.

„ Masz teraz moy miły Pio„ trze! mowiłem sam do siebie, „ nie źle cię poczęstowano; niech „ wszyscy kaci porwą te kobiety! „ oto cię iuż raz drugi do okro„ pnego przyprowadzaią stanu. „ Coż teraz masz począć? krzy-

„ czeć? żalić się? ścigać tych ło-
„ trow? Le z ktoż to ty iesteś?
„ Jakie sobie dafz nazwisko gdy
„ staniefz przed sądem. Jak się
„ będziefz mogł wytłomaczyć ze
„ fposobu ktorym nabyłeś tych
„ pieniędzy, ktore ci zbòie wy-
„ darli? Jak zechcefz ich dowo-
„ dzić własności? I czyli one by-
„ ły zebrane przez twoie prace,
„ albo przez iaki rodzay życia?
„ czyli...„ Tu potok łez przerwał moią mowę. Pełen nayokrutnieyfzey rozpaczy, rzuciłem się twarzą na ziemię i nie podniosłem się, aż pokąd żal nieznacznie ustąpiwfzy, nie dał rozumowi mieysca. Potrzeba było iakim sobie radzić fposobem: podniosłem się i do Brunświka udałem, niepewny czego się mam chwycić. Znalazłem w iedney kiefzonce moich czarnych fpodni cokolwiek monety, ktorey fzczęściem nie włożyłem do sakiewek, a tak te poczwary niegodziwe nie znalazłfzy iey nie wydarli mi, sakiewki moie xiążęciu

de Ton-

de Tondini, niech go tam nieszczęście porwie, dostały się. Przeznaczyłem ie na zapłacenie od pierwszego noclegu, lecz nieszczęśliwe przeznaczenie chciało, abym tey nocy z łaski miał nocleg. Usiadłszy przy stole w iedney garkuchni, spostrzegłem iakiegoś człowieka bardzo otyłego (ktorego wzrok pokazywał istotę sprawiedliwości) ktory przypatrywał mi się pilnie. Potym dobył iakiś urzędowny papier, i z cicha go swemu czytał koledze. „ Opisanie „ iest iak naydokładnieysze nic „ w nim nie brakuie. Suknia „ brunatna z małemi żołtemi gu„ zikami, i z wielkiemi obszlega„ mi, kamizelka z kosmatey ma„ teryi zieloney wązkim galon„ kiem garnirowaney, mały ka„ pelusz z wysoką głową, po brze„ gach srebrnym galonkiem obwie„ dziony, zgoła cały ubior dziwa„ czny ktorym mnie ci przyodzia„ li. „

Pewnie to były ostatki sprzętow iakiegoś człowieka, ktoremu oni ulgę uczynili wyręczaiąc go od kłopotow rządzenia swoim maiątkiem, ogołociwszy go z niego.

Poważni owi urzednicy, iak skoro odkryli podobieństwo mego odzienia z ubiorem opisanym w dekrecie aresztu, tak zaraz dwom kazali przyyść dozorcom ceremonii sprawiedliwości, ktorzy pomimo moich proźb i mego opierania się, zaprowadzili mnie ieszcze tey nocy do Wolffenbutel. Wyznaczono mi więzienie na nocleg, a nazaiutrz zaczęto inkwizycye wyprowadzać.

Inkwizycya przez dni 15. trwała, w przeciągu ktorey troskliwie się zatrudniano ocaleniem moiego zdrowia, rozkazuiąc mi zbawienną zachowywać dietę. Moia postać niezgadzała się z postacią ktorego ścigano, i moie odpowiedzi na zapytanie nie odkryły żadnego śladu czynności iemu za-

rzuconych. Atoli iednak opisanie moich przypadkow wydaiąc się bydź romansowe i wiele czczych rzeczy w sobie zawieraiące, dla ktorych niebyłbym tak prędko uwolnionym, gdyby nie owa litość wſpaniała wſzystkich trybunałow względem nieſzczęsliwych ofiar rygoru prawa, ktora nagliła na nich przyſpieſzać instrukcyą proceſsu kryminalnego, iak bydź może naypredzey. Ta sama wſpaniałość wydała na mnie wyrok dosyć miły: wygnany z miasta na zawſze zostałem, obdarto mnie z moich sukien, tak iak gdybym był zbrodnią iaką nacechowany, złożyłem moie odzienie u podnożka trybunału, przyodziałem sie starym płaſzczem, ktory mi pisarz trybunału darował, i czym prędzey z tego wyniosłem się miasta.

ROZDZIAŁ VII.

Piotr do rożnych udaie się domow w charakterze służalca.

Poránek był mroźny: iesień iuż przy schyłku była, wiatr gwałtowny wiał przez mnostwo dziur wytartego moiego płaszcza. Moie ciało osłabione waporami podziemnego mieszkania w ktorym zostawałem, głod mnie morzył, umysł moy stroskany wyobrażeniami okrutnego losu, ktory mi groził. W takim stanie szedłem traktem publicznym, nie wiedząc dokądbym się miał udać, przybywszy po kilku godzinach moiey podroży, do pewney kapituły Panien, umyśliłem doświadczyć szczęścia czylibym nie rozrzewnił litościwe dusze tych Panien, opowiadaniem moich nieszczęść, co się mi udało nad mniemanie moie.

Opowiadałem im moie przypadki ſprawiedliwie, tak iak dzieiopis zapłacony, i wystawiłem im obraz tak tkliwy nieſzczęść moich, ktore rozboynicy, więzienia nieſprawiedliwie, głod i nędzę zrządzili dla mnie, przez co do litości ku mnie serca ich skłoniłem. Wſzystkie się cisnęły do wſpomagania mnie, odzieniem, bielizną i pieniądzmi. Wzmocniwſzy siły moie dobrym iedzeniem; iedna z nich dała mi list, pewnemu mnie sędziemu rekommenduiący, ktory od klaſztoru o trzy mieſzkał mile. Błagałem niebios o błogosławieństwo dla tych litościwych dam, potym w moią puściłem się drogę, stanąłem ſzczęśliwie na mieyscu zamierzonym, i oddałem list temu do kogo był podpisany.

Sędzia był to ieden z tych ludzi maiętnych, ktorzy żyiąc usiebie po monarchicznemu, a w mieście stołecznym z prosta przebrani pokazuią się; kiedy sie los ich polepſza, narzekaią na nieſz-

cześliwe czasy, na żniwa gradem zniſzczone, na cenę zbyt małą produktow na targu, i na stratę poniesioną. Jego dom w wielkie obfitował dostatki. Pani sędzina ubierała się w kleynoty i perły. I nie mieliż to bagactw? U stołu przeſzło cztery siadywali godzin, a profeſsor i sekretarz obowiązani byli wstać od stołu, iak skoro pieczenią dano. Niewiem czyli się wieśniacy dobrze pod nim mieli: przynaymniey poſpolicie tam nędza i kłopot panuie, gdzie bez doświadczenia rządcy się znayduią, bez znaiomości ekonomiki wieyskiey, bez naymnieyſzych talentow i zaledwie umieiący swoie podpisać nazwisko; tacy to są konsyliarzami krolewſzczyzn, a gdzie obmyślono dla nich pomocnikow, tych podchlebstwem sędziowie na swoią przeciągaią stronę. Po przeczytaniu listu moiey protektorki, ſpytał mię sędzia w iakim przedtym zostawałem stanie. To pytanie zaſpokoiłem iak mogłem naylepiey. Uwierzono moiey mowie,

i więcey o nic nie szło iak tylko poznać do iakiego miałby mnie użyć obowiązku. Sędzia potrzebował lokaia. Jam go zapewniał iż umiem pisać i fryzować, iże nawet na skrzypcach grać potrafię. Natychmiast mnie przyiął, i w starą liberyą szarego koloru z zielonemi obszlegami mnie przestroił, ktorą moy poprzednik, o trzy albo cztery cale odemnie niższy, nosił.

Los moy w tym domu nie był niepomyślny. Zatrudnienia, to pewna, były rozliczne: potrzeba było perukę misterną Pana mego porządnie ułożyć, przyozdobić głowę moiey Pani, na ktorey mnostwo włosow przyprawnych było, uczyć muzyki syna, dopomagać rozsadzać drzewka, i rapporta do kancelaryi krolewskiey przepisywać. Lecz wyborny stoł łagodził te prace.

Jednak nie masz szczęścia trwałego na świecie, (iak Rolin upewnia) albo choćby był tego nie

powiedział, tedy mogłby był to stwierdzić wielką liczbą zabawnych powieści ktore opisuie. (Moie bawienie u sedziego nie było długie. Gdybym był umiał w iego utrzymywać się domie, tedy iego protekcya wyrobiłaby była dobre iakie dla mnie mieysce, byłbym wszedł w związek małżeński i byłbym oycem liczney familii, a moi czytelnicy nie mieliby byli tego ukontentowania czytać wszystkie książki moich przypadkow, bawiących i nauczaiących. Mam nadzieię iż ieszcze więcey wydam publiczności książek, osobliwie kiedy w tym czasie sztuka czernienia papieru tak iest zwyczayna iak sztuka na szkle malowania.

Pani sedzina miała suczkę małą bardzo brzydką, ktora będąc dręczona niemocą starości, i skutkami z wychowania zaniedbałego wynikłemi. Połknęła śmiertelną trucizne w soczystych mięsiwach, ktoremi była karmiona, i potrawy delikatne okazałego

stołu, tak ią osłabiły, iż zamiast służenia do zabawki, raczey była widokiem szkieletu dworzanina przez rozpustę wycięczonego. Suczka ta pomimo swoiey obrzydliwey postaci i ciała wyschłego, była niezmiernie ulubiona od Pani sędziny. Pani moia żądała, abym miał staranie o tym nędznem zwierzątku, i żebym nawet w nocy czuwał nad iey suczką, kiedy ią bole ocucą ze snu. Rozkazy w tey mierze obruszyły mnie były. Atoli iednak udałem iż bedę pilnym w moim zleceniu, a niedopełniałem go iak tylko czasami. Pewnego dnia kazała mi to zwierzątko przynieść, ktore w kompanii z nią ieść miało biszkopciki. Gdym ią chciał wziąść na ręce, zastawszy ieszcze w niezupełney dyspozycyi wyyścia z pokoiu, ugryzła mnie za palec w nadgrodę moiey troskliwości. Czucie bolu i obrzydliwość z ktorą byłem do tey bestyyki, wzruszyły mnie, i dobry iey raz zadałem. I tak dobrze ią ugodziłem na moie nieszczęście w

głowę słabą i delikatną, iż suczka Pani faworytka u nog moich skonała. Ah! iakżem ia żądał żebym w mgnieniu oka pod ziemię się skryć mogł. Narzekanie Nioby dzieci swoich morderczyny, niebyły żałośnieyſze, ubolewanie Jakoba z utraty swoiego syna Jozefa nie było żywſze, ryk lwicy ktorey porwano dzieci nie iest okropnieyſzy. Lecz na coż mam tyle umieſzczać imaginacyy poetyckich? Sędzina nie poprzestała na narzekaniu, żalu, i wrzasku, rzuciła się z zapalczywością na mnie, drapała, ſzturkała, twarz moią paznokciami rozdzierała, wrzeſzcząc iak gdyby iaki dragan. Była to scena nayokropnieyſza i nayckliwſza. Kiedy zaś owa megiera, uſpokoiła nieco duſzę czułą na obiekt iey serdeczney miłości, pobiegła w zapalczywości do swego męża, i rozkazała aby mnie wypędził natychmiast. Oddaię ſprawiedliwość samemu sędziemu. On używał wſzelkich ſposobow, iakich tylko mogł, aby swoiey ukochaney

Medei gniew nadzwyczayny ukoić; lecz iego usiłowania były bezskuteczne. Mąż iey łagodny i pokorny do posłuszeństwa przyzwyczaiony, nie mogł się iey żądaniom oprzeć; a tak nielitościwie za bramę wygnany zostałem, potym mnie sędzia hoynie obdarzył, i przystoynie ze mną uczynił pożegnanie.

W pobliskości tey wioski, ktorą byłem przymuszony opuścić, mieszkał pewny człowiek, do ktorego się udać ułożyłem sobie. Nazywał się Marceli, niegdyś grywał na skrzypcach w orkiestrze Xiążęcia * * *; lecz gdy mu lewą paraliż zaraził rękę, dano mu urząd konsyliarza w departamencie granicznym. Nie wiem czyli on był biegłym w sztuce muzyczney; lecz co się tycze iego mieysca, było wyborne. Następca atoli Xiążęcia Pan sprawiedliwy i litościwy, dał mu do zrozumienia, iżby nie źle zrobił, gdyby swoy urząd złożył. Zatym dla siebie

ſzukać musiał prywatnego pomieſzkania, i nabył wioskę w bliskości owego sędziego. Miał zaś wielkie w muzyce upodobanie, zatym mniemałem iż nie źle mi u niego będzie, gdybym mu nayniżſze ofiarował usługi.

Zastałem go w ogrodzie, zatrudniaiącego się układaniem roznych osobliwości, opowiedziałem mu moie przypadki, i moie przyłożyłem żądania. Pokazał się natychmiast skłonnym do przyięcia mych prozb. „Naybardziey mnie „to rzecze, z obowiązuie w twoiey rekommendacyi moy przyiacielu, iż znaſz muzykę: muzykant zaś iest do wſzystkiego „ſposobnym. Ja potrzebuię ogrodnika, będzieſzże chciał to u „mnie przyiąć mieysce? Niepotrzeba abyś posiadał ſztukę „*Quintiliusza*. Znam ia to wſzystko, co należy do uprawy ogrodow, dam ci stosowne do tego „oświecenie, lecz do ciebie będzie należało bydź poiętnym.

„ Człowiek ktory ma ſposobność do
„ muzyki może bydź do wſzy-
„ stkiego ſposobnym. „

Zezwoliłem na wſzystko. Nie wiele użyto trudności aby mnie do tego nakłonić. Obſzerne pole prac moich mi pokazał. Nigdy mi się nie wydarzyło, tak dziwacznego widzieć układu ogrodow, iak u Pana konsyliarza. Trzymał się w swoim układzie tego wſzystkiego, co naymniey się z sobą zgadzało, i naywiękſzego godne było śmiechu. Gust holenderski, ktory w nim panował nie mało się przyczynił do wystawienia natury w postaci bardzo nie miłey. Kwatery w nim zamiast kwiatow, przyozdobione były kawałeczkami porcelany, i ſzkieł rożnych kolorow w cyfry ułożonych. Żadnego w nim się nie znaydowało cienia. Na cztérech bokach konstelacya wieloryba wyrobiona, na ziemi i krzyżuiąca się w gorze, czyniła zasłonę. Odziemki drzew malowane były kolorem białym. Znaczna liczba pi-

ramid z ciosowego wyrobionych drzewa, na ktorych piętna rożnych monet, i berła znaydowały się, a słupki styrczące nad końskiemi głowami zdobiły ulice. Posągi były koloru cielistego. Między innemi znaydował się Herkules z brodą: grota do ktorey w nieście ze strony było południowey, zrobiona była w skale z kamieni ordynaryynych na ktorych były wyrobione raki, koty, kroliki naſzpikowane słoniną i upieczone, niedzwiadki, ſzynki, i inne podobne osobliwości, odmalowane kolorem naturalnym, czyniły widok śmiechu godny. W bliskości traktu publicznego, ktory podle ogrodu przechodził, znaydowała się kapliczka pustelnika, gdzie była statua Sokratesa w suknie ustroiona, maiąca przed sobą warcabnice, iednę filiżankę kawy, i papierek w ustach na ktorym te słowa były wypisane. ,, Wſzystko na świecie iest znikomym *rzekł Salomon.* ,, Nadedrzwiami ten

napis. „ Ustronność mądrego Sokratesa. „

Umeblowanie domu Pana konsyliarza nie więcey okazywało gustu. Przyozdobiony statuami był staremi z gipsu, kolorami świeżemi ponowionemi, na drucie głowy tych statuow były utrzymywane, ktore na naymnieyſze poruſzenie dygotały. Nad kominkiem w iego gabinecie znaydowała się Wenus, ktora nieustannie głową potrząsała. Podłoga w sali była zielona, w ktorey się znaydowały kryiowki, każdy obcy człowiek wchodząc do niey, przestraſzonym został przez liſzkę, ktora na przeciw niemu wyskoczyła. W pokoiach wielka moc koperſztychow w ramki kwadratowe błękitnego koloru oprawnych, iedne z drugiemi bez żadnego pomieſzanych ładu. Krol Pruski obok Henryka IV. Voltaire z Rouſseau; Cartouche z Washingtonem, wyobrażenie Baśli i batalii Colleix. Przed pokoy zawierał w sobie kilka ksią-

żek. Taki to był gust człowieka; u ktorego ia przesławnym zostałem ogrodnikiem. W pierwſzym roku żyliśmy z sobą w wielkiey przyiaźni. Moia staranność około iego ogrodu ſzczegulnieyſzym go kontentowała ſposobem. Poznawſzy natychmiast owego człowieka, podchlebiałem mu iż gust ma przewyborny, i odmieniłem cokolwiek iego układ, takim ſposobem, iż żaden ogrodnik pomnieyſzych dworow, nie mogłby połączyć z sobą wyobrażenia tak niestosowne, iak te ktore mi w moim rozłożeniu przewodniczyły. Wieczorne godziny wolne od pracy, obracaliśmy na granie koncertow. Ochmistrzyni, nie było temu iak dziesięć lat, iak opuściła teatr paryzki, w ktorym się zaſzczycała wrzaskliwym głosem. I sam Pan Marceli nie zważaiąc na ułomną rękę, rzympolił iak mogł, i baſsem tenor głosem ſzepluniawym przyſpiewywał. Przy pomocy profeſsora ſzkołki, i niektorych muzykow

kow karczemnych, grywaliśmy naywybornieyſze kawałki, aż do naprzykrzenia martwiąc uſzy. *Stabat mater*, podług muzyki włoskiey, i inne wyborne harmonii płody.

Ochmistrzyni z konsyliarzem używali między sobą ſzczegulnieyſzey poufałości Od dawnego czasu iuż się z sobą znali. Lecz oziembłość konsyliarza zdawała się nieſpokoyną ią czynić: sądziła się bydź godną młodego iakiego opętać człowieka. Ja zbyt byłem nieſzczęśliwym, iż iey podobałem się; zaczęła myśleć o mnie, a gdy mnie uczyła po francuzku, abym był w stanie śpiewać wyborne muzyczne płody, albo inſzego w tey mierze gatunku dzieła, ta nauka poddawała nam często okoliczność przebywania sam na sam. Używała tey ſposobności na uludzenie serca moiego. Naymnieyſzey nie zaniedbywała rzeczy; używała przepychu w ubiorach, okazałości su-

kien teatralnych; a nawet słow naywyraźnieyſzych i nayiaśniey rzecz tłumaczących. Ja nie mogę wiedzieć czyli smutne doświadczenie ktorego doznałem w miłości, czyli raczey moie związki z służącą, czyli nareſzcie znaki starości, ktore twarz Panny Gangrelle (takie iey było nazwisko) wyrażała, były powodem iżem stronił od niey, przynaymniey mogę o tym zapewnić, iż nie z powodu to cnoty czyniłem. I bez wątpienia ieźli żona Putifara nie była pięknieyſzą nad tę zgrzybiałą ochmistrzynię, tedy niema się czemu dziwić iż Jozef u niey płaſzcza swoiego odbiegł. Panna Gangrelle miała oczy głęboko w czoło wpadłe, usta wykrzywione, nos zadarty, pięć zębow wprawionych, sama iak ſzczepa wyschła, skura żołta pomarſzczona. Nadto iey loddech, pomimo ziołek w cukrze przesmażanych ktore ustawicznie wysysała, nie był tak przyiemny, o iakim Salomon w swoich wyraża pieśniach. Na większe ieſzcze moie

nieſzczęście ſpiewaczka oziembłość moią przypisała obawie; przedsięwzięła tedy wſzelkich użyć ſposobow, aby się przekonać, czyli ta obawa z przyczyn fizycznych czyli moralnych pochodziła.

Służąca o ktorey iuż wſpomniałem, sama w iednym sypiała pokoiku. Ja też miałem łożko dla mnie samego w komorce. Ale człowiek do ſpołeczności się rodzi, nic nie iest okropnieyſzego iak nocy w osobności trawić. Zgodziliśmy się więc ia i służąca, aby się odwiedzać w naſzych pokoikach, staraiąc się pilnie ukryć naſzą przyiaźń przed całem dworem. Jedney nocy w czasie zimowym kiedy się wſzyscy ludzie poſpali, karolina miała ieſzcze iakiś interes w kuchni, aż o trzeciey miała do swego powrocić pokoiu, i zamiast do siebie prosto do moiey udała sie komorki. Ja na ten czas wyſzedłem był i rozmawia-

łem w stayni z iednym furmanem ktory pożno z miasta powrocił. Moia luba przyiaciołka wiedziała o tym, i na mnie w moim czekała łożku. Panna Gangrelle niewiedziała o niczem, przedsięwziąwszy swoie tey nocy miłosne zakończyć kłopoty, nocna pora sprzyiała iey przeyściu do mnie (ciemność nareszcie pokrywała iey urode ozdobną) zbliżyła się pocichutku do moiey komorki, odemknęła drzwi i z przymilaiącym się na mnie wołała głosem. Karolina słysząc ten głoś niezmiernie się przestraszyła, lecz milczała i iak nayspokoyniey leżała, obawiaiąc się aby nie była poznaną. Łaskawa ochmistrzyni rozumiała iżem tego zasypiał; aby mnie obudzić, zleka wlazła do łożka i położyła się obok osoby na nim znayduiącey się. Błąd iey nie długi czas trwał, a zakończenie tey sceny i śmiechu i płaczu było godne. Chwila w ktorey ia przyszedłem była nayciekawsza. Chcąc powrocić do moiey komorki, usłyszałem

hałas pomieszany, iak gdyby pokusy iakie znaydowały się. Czym prędzey otworzyłem moią komorkę, i spostrzegłem dwie kłocące się weśtalki, sprzeczka ich do tych czas była tylko słowna, w tym przyszło do pięści i do czubow, obydwie niezmiernie hałasuiąc; przeklinaiąc iedna drugą i zneważaiąc się naypodleyszemi wyrazami. Rozłączyć te iedze nie podobnaby było, a możeby się i na mnie były rzuciły. Myślałem się porządnie reyterować, kiedy konsyliarz sam ze stoczkiem w ręku nadciągał. Wrzask ktory czyniły walczące westalki, obudził go. Rozumieiąc iż iego dom napełniony iest zbòiami, a chcąc przed niemi schronienia dla siebie szukać u Panny Gangrelli, spotkał się ze mną. Spieszna moia reyterada była przyczyną iżem go niedoyrzał; wywrociłem go w mym biegu, stoczek wypadłszy mu zrąk zgasł. Potłuczenie się iego, iak po iego iękach i narzekaniach można było miarkować, było nieznośne. Nie

należało wtedy drogiego czasu bezczynnie trwonić. Oczywiście koniec tey sceny byłby dla mnie okropny, chociażby sam Marceli żadnemu niepodpadł był kalectwu. To więc powszechne zamieszanie na moy obrociłem pożytek, pobiegłem do przedpokoiu, zabrałem z sobą moie pieniądze, co było lepszego z moich sprzętow, i wszystko to co mogłem porwać naprętce (nietykaiąc iednak cudzey własności) opuściłem natychmiast dom Pana konsyliarza, wioskę iego, i szczęśliwie przebyłem przed wschodem słońca granice.

„ Ochmistrzynie! zawołałem
„ będąż zawsze źrzodłem moich
„ nieszczęść? Czyli idę za ich mi-
„ łością; czyli ią odrzucam, za-
„ wsze mnie wygnanie czeka.
„ Szczęśliwym! potrzykroć razy
„ szczęśliwym iestem, iżem się z
„ ostatniego wywikłał niebespie-
„ czeństwa. „

W samey istocie, dom Pana konsyliarza, iego Babiloński ogrod, i koncerty iuż mi się od dawnego nie podobały czasu. Wſzystko to wstręt mi od niego czyniło. Sakiewki moie nieźle były na nieprzewidziane okoliczności opatrzone. Nic mię nie trworzyło, świat dosyć iest przesronny, wynaydzie mi pożyteczną pracę. Spuściłem się w tey mierze zupełnie na los, ktory mi iuż tyle razy ſprzyiał. Szczęśliwe życie w Frankfurcie, o ktorem wielu mowiących słyſzałem, dodało mi chęci ſzukania pomyślności dla siebie w tym rozległym mieście. Droga ktorą mi przebyć należało, aby się do niego dostać, zbyt była długa. Pokładałem moią nadzieię na uczynności postylionow niemieckich. Bez względu na rożne zakazy zmierzaiące do zniſzczenia tey nie przyzwoitości, nigdy iednak niechcą zaniedbywać miłości bliźniego, aby nie przyymowali do deliżansow podrożnych ludzi, ktorych na gościeńcu potykaią, wymagaiąc

od nich małey nadgrody. Ci ktorzy się zapisali na poczcie i zapłacili wszystkie powinności, często niewygodę ponoszą z wielkiey liczby ludzi, z zepsutego powietrza, i z nieochędostwa towarzyszow podroży bezprawnych i natrętnych, i tyle naprzykrzenia maią z obciążonych powozow pudełkami kuframi potężnemi, iż kiedy stan ich maiątku pozwala, opuszczać są przymuszeni deliżanse, a dla pośpiechu naymować poczty, albo ieźli maiątek ich iest tak szczupły, iż nie mogą wystarczyć tey xiążęcey expensie, tedy wolą piechotą kończyć swoią podroż i na swoy pożytek obracać pomyślne urządzenia dozorcow, kiedy podroż ich znuży, maiąc i ten ieszcze pożytek iż piechotą prędzey na przeznaczonym staną mieyscu; co się zdaie niepodobne do wiary temu ktory na własne tego nie widział oczy.

Moie nadzieie nie były zawiedzione. Przebyłem cały kray Ha-

nowerski hrabstwo Heſskie, i Wetarrawią przy pomocy kilku talarow. Procz tego miałem łaskawe względy, iż obchodzono się ze mną z wiekſzym ſzacunkiem, niźli dla innych podrożnych. Gdyż niekoſztuiąc mnie tyle fura, byłem za tym w stanie świadczenia więcey postylionom i opłacania noclegow. Moia wſpaniałość nie tylko ſzacunku dla mnie większego była przyczyną, ale nad to wyrobiła mi pozwolenie, faykę codziennie ile mi się podoba palić, pomimo narzekania i zabraniania woiażerow prawnych.

Pomiędzy ktoremi znaydował się ieden człowiek w uniformie Francuzkim. Ktory zawſze, skorośmy się do bramy zbliżyli, wysiadał z powozu, i pieſzo ſzedł przez miasto. Zdawał się wstydzić delizansu, bardzo mało mowił, co powiedział było to ostatnim iego zdaniem. Poczytaliśmy go za człowieka niepoſpolitego, prywatnie cudze zwiedzaiącego

kraie, a iako na tym padole ziemskim każdy tyle ile chce znaczy, zatym mieliśmy dla niego wſzelkie iakie tylko bydź może uſzanowanie. Powiedziałby kto iż on iaki koſzt na nas łoży, a on bardzo się tego wystrzegał. I owſzem przeciwnie, ieźliśmy stanęli w goſpodzie, mieysce u stołu naypierwſze zasiadał, łòżko nayczystſze wybierał, krzesełko naywygodnieyſze, kącik nayciepleyſzy, a kiedy przyſzło do zapłaty, nie więcey iak każdy z nas dał. Przez co dosyć swoy pański honor dał poznać, od tego czasu z iego postępkow nie sądziłem go za człowieka znakomitego; w tym będąc przekonaniu, starałem się iego pozyskać przychylność, a maiąc nadzieię iżby mi mogł bydź pożytecznym, opowiedziałem mu część swoich przypadkow, oświadczyłem mu oraz iż ſzukam służby, i pokornie iego ſzacowny poleciłem się łasce. Sluchał mię z postawą wſpaniałą zwyczayną ludziom znakomitym, i przyobiecał o ſposob

życia wystarać się stosownieyszy do moich przymiotow. Przybywszy do Friedbergu rzekł mi. „ Moy przyiacielu ia tu opuszczam deliżans a naymę pocztę, „ ieźli mi chcesz towarzyszyć, zawioze cię do Frankfurtu, będziesz u mnie nakształt służącego, nim ci wynaydę przyzwoite mieysce. Ja nie potrzebuię sługi w tym czasie, i nie mogę ci płacić tak drogo, iakbym mogł w inszych znayduiąc się okolicznościach, lecz dla tego iż mi się podobasz, życzę ci w teraźnieyszym stanie moiey nieodrzucać rady. „ Z radością przyiąłem iego wolą i udałem się razem z nim do Frankfurtu.

Pan de Lippeville (tak się moy nowy Pan nazywał) miał około 45. lat, rodem był z prowincyi Heskiey; oyciec iego był pasterzem i nazywał się Lippstadt. Pewny kapitan od husarow francuzkich, ktory nie daleko wioski urodzenia Lippstadta mieszkał,

wziął z sobą syna Lippstadta, i chował go do swoich usług. Potym za kapitanem udał się na woynę, miał sposobność widzieć wiele ludzi, i nabrał obyczaiow i zwyczaiow francuzkich. W kilka lat potym został kamerdynerem u posła Duńskiego w Paryżu. Został nareszcie sekretarzem u iednego prałata ktory, iak się to wydarza czasem, nie umiał pisać. Umiał pozyskać dla siebie łaskę u owego prałata; ktory go do kompanii wziął na woiaż, i kupił mu rangę kapitana. Lecz nieszczęściem Neapolitanczykowie schwytawszy iego Pana w Akwisgranie, Pan Lippstadt, ktory się potym na Pana Lippeville przechrzcił, sam sobie był zostawiony. Przynaymniey iż się umiał oszczędzać, zaaredował cząstkę gruntu, ktora poczęści na iego wystarczała potrzeby, a z resztą innym mniey gwałtownym dogadzał dochodami ieszcze pewnieyszemi, to iest zyskami z podchlebstwa swego, zniego zbierał owoce woiażuiąc zwiel-

ką ofzczędnością po małych dworach (gdzie grywał wielkiego człowieka rolą) i z iedney Rptey przeieżdzał się do drugiey. Nieszczęściem nie mogł się dla siebie o zyskowną wystarać służbę, ani wynaleść w zamężcie posażney Panny, chociaż nie gardził ręką wielu kobiet, ktore o iednym były tylko oku, i ktore iuż przeszło trzydzieści lat miały. Atoli iednak nie prożno rożnych odwiedzał xiążąt, gdyż kosztem ich się utrzymywał.

Zręcznym był w stosowaniu się do humoru tych, ktorych potrzebował, rozprawiał przed każdym, o tym, o czym kto miał upodobanie słuchać, umiał ustroić minę znakomitego człowieka, i mowił o xiążętach tych od ktorych był oddalony iako o swoich naywiękfzych przyiacielach. Ci ktorzy z nim przestawali mieli sobie za chwałę, iż maią zachowanie z tak wielkim człowiekiem. Przyiaciel skrytości, pomiarkowany w

swoich uciechach, trzyźwy z potrzeby, poważny w swoich obyczaiach, nie mowiący nigdy otwarcie o tym co myślał, u nikogo na nienawiść nie zasługiwał, i iednał dla siebie ſzacunek u wſzystkich ludzi. Damy uſzanowanie mu czyniły, mile go przyymuiąc u siebie, z udatnością więcey nad czterysta baiek zgodnych do swego intereſsu umiał powiedzieć, nauczył się na pamięć niezliczoną liczbę gadek, w każdym momencie mogł się z niemi popisywać, bawił kompanią figlami kuglarskiemi, powiadał anekdotki prawdziwe osob nieznaiomych, przywiązywał się do osob znakomitych, znaydował się codziennie na kompaniach, urządzał wſzystko co do zabawek służyło, we wſzystkim naradzano go się w tey mierze, i miał wolne wniście do tych domow, do ktorych nierownie więcey znaczącemu iak on drzwi były zamknięte. Powierzano mu zarowno matki i corki, ponieważ uchodził za człowieka wielkich

cnot: u siebie zaś bardzo żył oszczędnie, i gospodarował z taką ostrożnością, iż zaledwie krup do kaszy nie rachował.

Frankfurt wydawał się siedliskiem bardzo pomyślnym dla osob prożniactwem się bawiących. Tam prożniacy żyią iak gdyby w swoim dziedzictwie, niebo tak daleko pomnożyło ich zaciąg; kupami niezmiernemi iak śledzie chodzą; losu iednak ich sług niemasz czego zazdrościć. Pan de Lippeville bardzo szczupłe dawał mi zasługi: począłem myśleć o inszym panie. Stoiąc pewnego wieczoru przy bramie austeryi, gdzie mieliśmy gospodę, spostrzegłem iż iakaś zaieżdża osoba parą koni. Przy powozie nie było służącego, zatym pomogłem temu człowiekowi wysieść z powozu. Była to osoba chuda, dobrego wzrostu, nosząca mundur gardzistow Francuzkich, maiąca wiele przyiemności w swoiey postawie: przemowiwszy do mnie po francuzku, dużo

ukontentowania okazywała, iż tym ięzykiem mogłem iey dać odpowiedź.

Odprowadziwszy owego człowieka do swego pokoiu, oświadczył mi iż potrzebuie kamerdynera, iam mu ofiarował swoie usługi, ktore zostały przyięte. Na drugi dzień z rana prosiłem Pana Lippstadta, aby mnie od podiętych uwolnił obowiązkow, otrzymałem uwolnienie, a tak przeniosłem się do innego Pana, nieznaiąc nawet tego ktoremu się obowiązywałem służyć, spodziewaiąc się że iego godność przewyższy godność Pana Lippeville, albo przynaymniey iż iego kassa będzie obsitsza. Nieomyliłem się w ostatnim mniemaniu, i dwa roki zostawałem u niego.

Lecz czas iuż bym go dał poznać czytelnikowi. Nazywał się kawaler de Ventaulair. Ciągle w swey podroży udawał minę, iak

gdyby interefsa miał naywiękfzey wagi, nie wyiawiaiąc wyraźnie istoty swoich zatrudnień. Przybywfzy na to mieysce na ktorym ułożył sobie zatrzymać się iaki czas, zaraz wyymował z swoich kufrow efsencye, flafzeczki ze wfzystkiemi gatunkami fpiritusu, wina, i innych, rozstawił ie po oknach, i nakładł niezmierną moc książek na stole. Te książki pokazywały iakim fposobem natura działa wfzystkie rzeczy, co do tych czas iefzcze zdawało się bydź zakrytym nieprzeyrzaną zasłoną przed oczami wfzystkich filozofow. Znaydowały się w nich figury śmiechu godne a w oczach tych Panow bardzo ważne, i ich dowodzenia ciemne miały tyle iasności, iż człowiek naymniey maiący oświecenia może ie poiąć, byleby światło wewnetrzne posiadał. Potym przekonałem się iż to światło wewnętrzne iest udziałem ludzi nieoświeconych. Człowiek ktory tyle ma odwagi iż się radzi swoiego ro-

zumu, i za zdrowym postępuie rozsądkiem, spogląda na axiomata iako na głupstwa, z dawnych filozoficznych szkoł zaciągnione, ktorych nauki pełne fałszu oddawnego czasu iuż są odkryte i przez świeże doświadczenia zbite, albo iako błędy bezrozumnie od wiekow ieszcze barbarzyńskich pochodzące. Lecz Pan de Ventaulair posiadał dosyć dowcipu, aby poznać iak łatwo iest złudzić ludzi tym, co w sobie coś nadzwyczaynego i cudownego zawiera. Ludzie udecrzeni tym co ich rozumowi iest obcym, nierozsądny wstyd przeszkadza im się przyznać iednemu przed drugim, iż tego nie poymuie, dla boiaźni aby nie uchodzić za człowieka nie maiącego zdatności poymowania: z inszey atoli miary ich szalbierstwa są trudne do odkrycia: co się tycze mnie ktory zwyczaynym iestem człowiekiem, wyznałem mu szczerze iż żadną miarą iego wysokich taiemnic poiąć nie mogę, ani się przekonać z iakiego względu one mogą bydź

rodzaiowi ludzkiemu użyteczne. Nareſzcie moy kawaler przyznał mi się, kiedym ziednał u niego dla siebie zaufanie, iż to nic innego nie iest iak tylko wynalazek ludzi bez maiątku będących. Przyrzekł mi nawet postawić mnie w tym stanie, iż będę mogł zbierać ſzacowne owoce iego nauki, obaczmy iak on był wiernym w swoim przyrzeczeniu.

Moy nowy mecenas uczył się z gruntu ſztuki okropney zyskiwania z błędow ubogich ludzi. Wymowił czasem do rzeczy iedno słowo, albo pokazał, tak właśnie iak gdyby przypadkiem, coś takiego coby ciekawość zaostrzało. Potym zdawał się na proźbę i nie odpowiadał iak tylko co nieco, i to ſzczegulnie co sądził bydź stosownym do swego układu. Do tego wybornego przymiotu łączył ieſzcze pewny gatunek farmazonii, i to mniemanie o sobie rozsiewał, iż z naywyżſzego gabinetu

francuzkiego otrzymał przywiley, ktorym wolność mu była dana, na wiarę iakimkolwiek ludziom 45. rozdawać gradusow. Niezmiernie to było pociefzną rzeczą widzieć, iak wielka liczba ludzi znayduie się łatwowiernych i iak nie trudno ich przekonać, iż my mogliśmy handlować prawdą, i że nafzem związkowym dostało się monopolium tego towaru od filozofow nikomu nieznanych i niczem nie wsławionych. Niezmierna moc dudkow do nas się cisnęła, a tak nafze żniwa stały się bardzo obfite, mowię nafze, gdyż i ia swoią miałem do grania rolę. Moim wydziałem było zatrudniać się rożnemi korrefpondencyami, i czynić wierne doniesienia powodzenia nafzego pewnemu exjezuicie, ktory się zdawał rządzić krokami Pana de Ventaulair, ten przepisywał mu miarę postępowania, i ostrożności potrzebne.

Następuiąca anekdotka dowodzi wielkiey bezczelności moie-

go Pana. Pewny doktor starał się zabrać z nim przyiaźń, podobno dla tego aby dociec iego taiemnic, i doświadczyć iego rozumu. Związek ich w krotkim czasie stał się bardzo ścisłym. Pewnego wieczoru iedząc z sobą wieczerzą, doktor prosił go aby mu swoię opowiedział historyą, i iakim sposobem nabył tego drogiego skarbu sekretow, ktore posiadał, on nie myśląc odpowiadać na zapytanie człowiekowi dobrze oświeconemu, udał się do zwyczaynego swego wybiegu to iest, do bezczelnego kłamstwa. Po krotkim wymawianiu się rzekł mu.

„ Zapatruiąc się na ciebie iako na mego przyiaciela niechcę „ nic przed tobą ukrywać, i o całey iak naydokładniey uwiadomię cię historyi. Madrit iest „ moią oyczyzną; otoż początek „ urodzenia moiego. Pewny officyer od gwardyi Cesarskiey, „ nazwany baron de Steinbach „ wchodząc iednego wieczoru do

„ swoiego domu, znalazł przy
„ wschodach pakę papieru ob-
„ winiętą wchustę białą? „Od-
„ powiedział doktor przerywaiąc
„ mu. O! niegodziwa poczwaro
„ to iest powieść wyięta z Gil-
„ Blas de Santillane.„

Moy kawaler chciał coś odpowiedzieć, lecz doktor niedaiąc mu czasu i iednego wymowić słowa, tak go mocno obelgą przywalił, i uszczypliwemi wyrazami, iż ledwie kawaler potrafił odetchnąć.
„ O! podły włoczęgo zawołał na
„ niego, ty w tym mieyscu chcesz
„ oszukiwać uczciwych ludzi, nau-
„ czać sposobow robienia powsze-
„ chnego lekarstwa, i wynaydo-
„ wania kamienia filozoficznego?
„ Wiedz o tym kłamco niegodzi-
„ wy! szarletanie bezczelny! iżem
„ cię dawno ostrzegł i poznał.
„ Jeżeli się znayduią sekreta z
„ iakich się ty chlubisz, tedy one
„ nie są w ręku oszustow. Mała
„ liczba ludzi, ktora ie posiada,
„ nie chlubi się z nich, nie pociąg-

„ ga innych do zabobonności, i nie
„ naucza takich rzeczy, ktorych
„ rozum ludzki ogarnąć nie może.
„ Nie tylko dalecy są od takich
„ postępkow, ale nad to poczytu-
„ ią sobie za powinność odwracać
„ wszystkich od podobnego sposo-
„ bu myślenia, wystawiać go in-
„ nym iako prożne badania, i dzi-
„ waczne chimery, nie dopuszczać
„ aby ktokolwiek miał bydź złu-
„ dzonym powabem płonnym szczę-
„ ścia, ktorego nigdy osiągnąć nie-
„ podobna; i ażeby się żaden
„ niestał obywatelem nieużyte-
„ cznym uganiaiąc się za wido-
„ kami, ktore naymnieyszego cie-
„ nia nie maią prawdy. Przezor-
„ na opatrzność wyznaczyła ich
„ do oświecania rodzaiu ludzkie-
„ go przez wysokie rozumy, kto-
„ rzy trafią do zamierzonego celu
„ nie będąc iey odszczepieńcami.
„ Lecz ty ktory nie iesteś, iak
„ tylko oszust, nie waż się i ie-
„ dnego z twoiey pełney fałszu
„ nauki wymowić słowa, zabie-
„ ray swoie essencye i wyieżdzay

„ natychmiast, ieźli chcesz uni-
„ knąć hańby, ktorą ci gotuię ie-
„ źli głuchym iesteś na moie ra-
„ dy. „

To powiedziawszy podniosł się doktor, i ieszcze z pogardą spoyrzał na moiego Pana, i odszedł od niego.

Biedny kawaler przez długi czas stał iak wryty z zadziwienia i przestrachu, zgrzytał zębami, zawołał na ostatek. „ Niech cię
„ zaraza ciężka porwie! Piotrze!
„ odiedziemy iutro. „ Nic mi więcey nie rzekłszy usnął, a nazaiutrz zrana wybraliśmy się w drogę do Ratysbony.

ROZDZIAŁ VIII.

Piotr bierze początki wysokiey nauki taiemnic i pod dozorem innego się czwiczy przewodnika.

Filozof moy przez całą droge niezmiernie był zmartwiony. Używałem więc wszelkich źrzodeł mego dowcipu aby go rozweselić, i wydobyć go z tego stanu niespokoyności w ktorym zostawał. Byłem świadkiem sceny z niewiernym Hippokrata. „ Czyż nieprawda Mści kawalerze„ rzekłem do niego w pierwszey gospodzie, gdzieśmy stanęli na obiad. „ Ludzie nie są godni starania, ktore około nich mamy. Byliśmy nieszczęśliwi w Frankforcie, nic to ieszcze nie znaczy, nie rozpaczay bynaymniey. Nasza teorya nie będąc wszędzie doświadczana, nie przestaie przez to bydź dobrą; rządcy poważni naszego stanu potrafią u-

„ trzymać naſz honor. W samey
„ istocie ten doktor iest w nay-
„ wyżſzym stopniu grubiian.

„ Nie mamy się czego ze
„ strony iego obawiać. „ odpowie-
„ dział mi kawaler z miną pełną
„ zaufania. „Nie uniknię on za-
„ służoney kary. W krotce paſz-
„ kwil nayſzkaradnieyſzy zniewa-
„ ży iego imię, i wystawi go po-
„ deyrzanym w oczach publiczno-
„ ści. Naſze pociski przywalą go,
„ o ktorych bynaymniey nie bę-
„ dzie wiedział zkąd pochodzą,
„ a iego ukaranie posłuży za
„ przykład wſzystkim zuchwal-
„ com, ktorzy ważą się nas napa-
„ stować. Wſzędy nayniegodzi-
„ wſze o nim rozsieiem pogłoski.
„ Kaianie się, iż sie nas poważył
„ zatrzymać w naſzych postęp-
„ kach, łzy mu z oczow wyciśnie,
„ a ieźliby tak był nieczułym, iż-
„ by nie żałował swego błędu, te-
„ dy uczuie moc moiey ſztuki.

„ *Tythy malum, ancoram & a-*
„ *quam tofanam semper æstima, nam*
„ *sedant sitim persecutorum veritatis*
„ *(vide reflexionem primæ noctis.)*
„ Jednym słowem będzie tego
„ ciężko żałował. Bądź wiernym
„ i dyskretnym moy przyiacielu,
„ wyydzie to na twoie dobro.
„ Skoro staniemy w Ratysbonie,
„ ia cię zarekomenduię znakomi-
„ tym mężom, ktorzy losem się
„ twoim zatrudnią.„ Noc i dzień
iadąc, przybyliśmy wkrotkim cza-
sie na mieysce zamierzone. Ka-
waler pośpieszył oddać swoią po-
winność swoim związkowym, i se-
kretnie przez pięć dni z niemi
rozmawiał.

Doktorowie tey wysokiey nau-
ki, ktorych zastałem w Ratysbo-
nie, i po innych miastach, nie od-
nosili wprawdzie żadney zalety z
obyczaiow. Jeden z nich miał ści-
słe zachowanie z swoią służącą;
drugi codzień topił rozum w wi-
nie, trzeci świętym związany
związkiem z żoną godną iego po-

stanowienia, utrzymywał aktorkę. Wszystko to powinnoby wystarczyć do wprawienia człowieka niedołężnego w niedowiarstwo tey filozofii, ktora nie krztałci obyczaiow tych ludzi, ktorzy się do niey przywiązali. Lecz w to poważni rządcy bynaymniey nie wzierali. Styl ladaiaki, i prosty ich pism, ktore na widok publiczny wydawali, powinien nas także mało zadziwiać. Z iedney strony nie było im można, a nawet było przeciwną rzeczą ich interessowi, przyymować do swego związku ludzi oświeconych i rozsądnych, z drugiey strony, było to dziełem przebiegłey polityki, używać sposobu opisywania ciemnego i zawikłanego, aby pokazać iak oni wznieśli się nad pochwały, ktoremi świat przewrotny i niebaczny uwielbia rozum, zdrowy rozsądek, i dowcipny umysł.

W liczbie przyiacioł moiego Pana, naywięcey znaczył sławny aptekarz, ktory z Peterzburga

niedawno powrocił. W czasie bawienia swego w stołecznym mieście Rofsyi, oddał mu wizytę braciſzek rownie sławny, z ktorym wyborne ułożył ſzałbierstwo, aby się udawać za duchownych. Obydwa tak byli bezczelni iż przybrali na siebie tę ſzanowną rolę. Lecz nie wchodźmy tu w ſzczegulne opisywania tych niegodziwych poczwar. Zostawmy publiczności wyśledzania tych nierozsądnych świętaſzkow z powodu tylko swego interefsu i zabobonności. Nie zastanawiaymy się nad opisywaniem rożnych powieści, ktoreby odciągnęły ułomność ludzką od ich czarodzieystw. Ten gorliwy kolega sekty z 99. osob złożoney, był chytrym świętaſzkiem wycwiczony w zakonie Jezuitow, od tych godnych oycow wydoskonalony; stał się dobrym uczniem tak godnych nauczycielow.

Kawaler gotuiąc się w daleką podroż, w ktorey postanowił za służącego się udawać, ſzcze-

rze myślał, aby mi dobre wyrobił mieysce; i zarekomendował mnie owemu znakomitemu aptekarzowi, ktorego rozliczne prace wymagały pomocnika. Okoliczność ta była naypomyślnieyszą dla mnie. Zupełnie mi się powodziło dobrze w domu nauczyciela farmacyi; iak skoro zostałem uczniem taiemnic nauki mistyczney, tak zaraz wielkie korzyści mogłem sobie obiecywać ze sztuki, ktora naucza sposobu robienia złota. Wstąpiłem z ukontentowaniem do tey nowey mety, i w krotce przy pomocy oświecenia i zabiegow moiego godnego protektora, do znakomitego urzędu naypierwszego czeladnika aptekarskiego dostałem się. W czasie wolnym od naszych zatrudnień czyniliśmy doświadczenia lekarstw powszechnych podług prawideł i przepisow chimicznych, ktorych w księgach zbutwiałych poszukiwaliśmy, i od niepamiętnych czasow zarzuconych. Gdyśmy zrobili lekarstwo powszechne, znaczną ilość iego naszem udzie-

daliśmy uczniom. Oni zaś doświadczali iego skutkow na chorobach światowych, i donosili nam ile takich było pacyentow, ktorzy gwałtowność tego lekarstwa przeżyli. Takim ſposobem uwolniliśmy wiele duſz chciwych ſzczęśliwości niebieskich z tego padołu ziemskiego, gdzie więźniami zostawali. Staraliśmy się iednak złe skutki zwracać na niedowiarstwo, na nieczystość, i na nierostropność tych ktorzy się podięli kurować. Pomimo liczne skały o ktore się naſza rozbiiała nauka zwodnicza, iednak dużo było takich doktorow tak nikczemnego umysłu i tak w swoiey nieugruntowanych nauce, iż lekarstw naſzych na swoich doświadczali pacyentach. W powſzechności mowiąc, urząd na ktorym ia na ow czas zostawałem, tysiąc mi okoliczności nastręczał do przekonania się o niewiadomości wielce ſzkodliwey tych synow Eskulopa. Przypatrzyłem się ſposobowi dręczenia ludzi lekarstwami, bez względu na to iż leżą na

łóżkach, i nieznośnych doznaią bolow. To co się pokazywało w iednym razie bydź nayszkodliwszym, potym znowu przypisywane było w tychże samych okolicznościach, iakoby nie omylnym było lekarstwem. Jeżli doktor francuzki lub angielski wydał iakie dzieło, w ktorym nowe swoie umieścił uroienie. Nasi młodzi doktorowie niemniey, czynili dzikiego ich zdania doświadczenia na nieszczęśliwych ofiarach chorobą dręczonych. Zwierzchność iawnie odrzuciła lekarstwa po targach przez podłych szarletanow zachwalone, iako to proszki d' Ailhaulda i innych, ponieważ ich na pierwiastki rozłożyć nie potrafiła, a każdy z tych szarletanow kupował ie pokryiomu dla udzielania swoim pacyentom. Jednym słowem, przekonałem się nie źle, iż pomiarkowanie i wstrzemieźliwość w fizyce i moralności, są iedynym lekarstwem powszechnym. Oddać naturę w ręce medykow, iest to

szyp-

ſzypkim postępować do grobu krokiem. Wyiąwſzy niektore przypadki, w ktorych lekarstwa zbawienne, mogą się naturze stać pomocą, i weſprzeć ią w biegu zwyczaynym ktory odbywa.

Rozmowa następuiąca ktorą pewnego dnia w tey z aptekarzem miałem materyi, stawi mi na myśl obraz iego nauki, ktorą mi dawał.

Oświadczyłem mu zadziwienie moie względem łatwości oſzukiwania bezkarnie przez tak długi czas znaczną liczbę ludzi. Taką mi dał odpowiedź. ,, Nierozwodząc się nad ostrożnością potrzebną przypisywania każdemu to co mu się podoba, nad skarbem wiadomości nayrzadſzych, ktore niedowiarkom przekładamy; nad sekretem dowiadywania się o wſzystkim co się na świecie dzieie za pomocą ſzpiegow, co nam czyni zaſzczyt

„ ludzi wſzystko znaiących, nad
„ prześladowaniem nayokrutniey-
„ ſzym tych, ktorzy się odważaią
„ mowić lub pisać przeciwko nam,
„ aby odwrocić innych zuchwalcow
„ od postępowania ich wzorem,
„ nie rozwodząc się ieſzcze nad
„ ſztuką przeciągania do swoiey
„ strony możnych osob nikczemne-
„ go umysłu; nad zręcznością po-
„ krywania się rożnemi gatunka-
„ mi tog, i powstawania z wiel-
„ kim hałasem przeciwko tym na-
„ ſzym wſpołbraciom, ktorych
„ ſzalbierstwo zostało odkryte;
„ nad rożnemi związkami ktore
„ po rożnych czyniemy mieyscach;
„ nad obelgami i potwarzami,
„ ktoremi nas stronnicy nasi znie-
„ ważaią przed naſzemi przeci-
„ wnikami, aby odkryć ich zamia-
„ ry do zniſzczenia nas dążące;
„ nierozwodząc się naostatek nad
„ podziałem ktory my pomiędzy
„ ludźmi czyniemy, z czego po-
„ żytek ten odnoszemy, iż do swe-
„ go trafiamy zamiaru; nad ſztu-
„ ką przypisywania błędow, ktore

„ się wydarzaią, zastępcom sa-
„ mych nauczycielow; nad pożyt-
„ kami, ktore z pewnych przy-
„ słowiow i przypowiastek umie-
„ my wyciągać, ktore u pospol-
„ stwa w wielkim są szacunku.
„ O wszystkim tym zamilczam, i
„ upewniam cię iż nie trzeba tych
„ układow tak sztucznych, aby
„ powodować ludźmi podług swo-
„ iey woli. Dwie rzeczy powinny
„ bydź w oczach wszystkich lu-
„ dzi naywiększey wagi rozum i
„ religia. Gdyby się te dwie rze-
„ czy w szczęśliwym znaydowały
„ połączeniu, ludzie, niech utrzy-
„ muią iak chcą, pozyskaliby dla
„ siebie nieskończone uszczęśli-
„ wienie. Spoglądaiąc oczyma ro-
„ zumu (ktory iest wiernym
„ przewodnikiem i darem nayszа-
„ cownieyszym Stworcy) na ob-
„ szerne pole ktore naszem otwo-
„ rem stoi pracom, prowadząc
„ skromne życie, maiąc na uwa-
„ dze te troiakiego gatunku obo-
„ wiązki, względem naywyższey

„ istoty, względem naſzych bra„ci, i względem nas samych, a „ umieiąc przytym korzystać z „ zbawiennych prac obiawienia, „ każdy dopełniwſzy tego, wynie„sionymby został na ten znako„mity stopień, ktory mu iest w „ tey niezmierney liczbie istot „ wyznaczony, sama cnota do „ wſzystkiego by mu posłużyła, „ niepotrzebowałby cudzey opieki „ byłby wolnym i ſpokoynym, ta„kim ſposobem przygotowałby się „ na przyſzłość ktora go czeka, a „ ktora istotę iego ſzlachetniey„ſzą ma uczynic. Ci ktorzy ko„ſztem innych ludzi staraią się „ uczynić możnemi, maiętnemi, „ i sławnemi, bardzoby ich stan „ był biedny, gdyby nie poznawa„li swoiego intereſsu istotnego, „ to iest intereſsu kierowania „ swoiemi chuciami, a co większa „ zamiast utrzymywania ich w „ pewnych obrębach, dopuſzczaią „ się ieſzcze zaślepienia przez „ namiętności, staraiąc się uſpra„wiedliwiać chimery, ktoremi

„ nas namiętności naſze kołyſzą.
„ Teraz zaś ponieważ świat iest
„ podzielony na dwie części, ie-
„ dna ktora uciska, druga ktora
„ ucisk znosi, nayrostropniey te-
„ dy ten robi ktory się stara w
„ liczbie pierwſzych znaydować.
„ Potrzeba tedy nauczać ſposobow
„ naystosownieyſzych poruſzenia
„ tych dwoch ſprężyn ſzczęśliwo-
„ ści ludzkiey, to iest rozum i
„ religią: ażebyśmy utrzymali w
„ ręku naſzych wolność i naukę
„ tyczącą się ludzkości. Na ten
„ czás pewni ich będą ludzie, na
„ ten czas mowię, przemiiaiące
„ dobro dzielić między siebie bę-
„ dą, i używać go podług swoiego
„ upodobania. Pierwſzy więc krok
„ iest aby się do naſzego zbliżyć
„ zamiaru przeſzkadzać ile bydź
„ może wzrastać oświeceniu i
„ naukom, ażeby gmin nigdy do
„ poznania tego nie przyſzedł ia-
„ kim ſposobem ma sobie postą-
„ pić aby bydź wolnym i niepodle-
„ głym; mądremu tylko zosta-
„ wiona iest wiadomość tego, i

„ ſposoby naypewnieyſze przytłu-
„ mienia w innych poznanie swo-
„ iego ſzczęścia i wzrostu iego, a
„ te są następuiące starać się
„ przytłumić rozum ludzki zabo-
„ bonnościami, przyćmić go pomro-
„ ką i nie dopuſzczać mu grun-
„ townie postrzegać rzeczy. Raz
„ przyſzedłſzy do skutku tego
„ zamiaru; łatwo nam na ten czas
„ będzie nabyć przez obłudę (iż
„ każdy człowiek bez ukſztałco-
„ nego rozumu, wierzy wſzystkie-
„ mu łatwo, miałby nawet za
„ hańbę niewierzyć) sławy iż ia
„ tylko ſzczegulnie posiadam pe-
„ wne sekreta, i takim ſposobem
„ zniſzczyć można wątpliwości
„ ktore sami sobie zadaiemy. Ta
„ sława nadaie nam tak nadzwy-
„ czayną dzielność, iż z łatwością
„ nam przychodzi w mowić w tak
„ niedołężnego umysłu ludzi, iż
„ my znoszemy się i naradzamy
„ aż z samemi duchami niebie-
„ skiemi, i to iest pierwſzy krok
„ do uczynienia nas rządcami re-
„ ligii poſpolstwa. Gdy się tym

„ ieſzcze przyozdobiemy zaſzczy-
„ tem wtedy nie trudno nam
„ przychodzi i obyczaie do swego
„ skłonić zamiaru, i przywiązać
„ do siebie rodzay ludzki ſposo-
„ bem bardzo miłym. Uczony
„ człowiek sam tylko ma wstrze-
„ mieżliwość i poczciwość w udzia-
„ le, taki sam tylko na tym świe-
„ cie używa ſpokoyności pokoiu i
„ wolności. Niechcąc aby ludzie
„ wolnemi byli potrzeba ieſzcze,
„ przeſzkodziwſzy rozprzestrze-
„ nianiu światła, moralność zniſz-
„ czyć, potrzeba nawet w religii
„ poſzukiwać ſposobow przytłu-
„ mić sumnienie, zniſzczyć czucie
„ wewnętrzne dobrego i złego, a
„ za pomocą tego wybiegu aby lu-
„ dzie pod naſzą protekcyą do-
„ gadzali swoim namiętnościom
„ bez trwogi sumnienia. Ktoryż
„ człowiek do łona naſzego nie
„ będzie się cisnął? I kto nad pa-
„ now znakomitych pokaże ſ'sie
„ chętnieyſzym w tey mierze?
„ Podbiwſzy zaś pod swoie pano-
„ wanie ich rozum i serce, wkła-

„ damy na nich podpaski, i pro-
„ wadzemy ich iak dzieci, ktore
„ z kolebki dopiero są wyprowa-
„ dzone, obwodzemy ich wſzędy,
„ gdzie naſz tylko wymaga za-
„ miar. Na ten czas ktoż się
„ nam potrafi ſprzeciwić? To do-
„ świadczenie nie iest nowe, tak
„ iest dawne iak świat, i iedno-
„ staynie mniey lub więcey było
„ od monarchow postrzegane, xię-
„ ży, prawodawcow i filozofow.„

Bez wątpienia nie iest trudną rzeczą to złości czartowskiey oſzacować systema, i obrzydłey niegodziwości; gdyby nas żaden do niego interes nie wiązał, lecz inaczey wcale iest kiedy się w tey mierze iakiego ſpodziewamy zysku. Jednak nie byłem tak zepsutego umysłu abym słuchaiąc iego zdań czartowskich nie drzał ze strachu.

Co za okropne zaślepienie! Z taką chytrością umysłu i rozsądku starać się o to aby bydź

zbrodniem. Lecz zamilkłem na to wszystko skrępowanym będąc hoynością iego, obietnicami i podchlebstwami, iednym słowem poprzestałem na radach moiego nauczyciela.

ROZDZIAŁ IX.

Swiat nie zna się na filozofach i prorokach.

Ciągle sześć miesięcy dawano mi wyborne prawidła. Tym czasem kawaler de Ventaulair odiechał końcem czynienia zaciągu pod chorągiew tey szacowney sekty. Aptekarz moy nayżywszą mu oświadczył wdzięczność za kosztowny podarunek, ktory mu w moiey uczynił osobie, sercem i duszą obydwa wkrotce przylgneliśmy do siebie. Teorya nasza była prześliczna, praktyka naypomyślniey.

ſzemi uwieńczona skutkami. Pamięć moią wzbogaciłem rzadkim skarbem terminologii mego przewodnika; kilka godzin mowiłem z zapałem zadziwiaiącym, o rzeczach do ktorych żadney nie przywięzywałem myśli; i czegom wcale nie czuł. Wyrazy moie tak były dobrze ułożone, iż uczniowie moi nie przenikali czczości i przeciwieństw ktorych niezmierna moc w moim znaydowała się systemacie. Nie mogli mnie doścignąć w moim locie, ſposob opisywania moiego unosił się na skrzydłach imaginacyi, wolny bieg dawałem moim myślom ſzalonym, i rozsiewałem ie, używaiąc wymowy okazałey i oraz niezrozumianey. Wkrotce mnie samemu, należało było doświadczać tey ſztuki wielce niebeſpieczney. Febra powſzechna pustoſzyła Ratysbone, wyborne naſze lekarstwa uleczyły wielu chorych uwalniaiąc ich od wſzelkich nieſzczęść tego życia. Ta klęska nie oſzczędziła i mego aptekarza. Naprożno doświad-

czaliśmy siedmiu odmiennego gatunku lekarstw powfzechnych, śmierć nielitościwa wyrwała nam znakomitego chimika po upłynionych trzynastu dniach w naygwałtownieyfzych konwulsyach; serce iego zdawało się niezmiernym bydź przywalone ciężarem, ktory chciał był dla ulgi swoiey na moie wtłoczyć barki, lecz ięzyk iego zdrętwiały żadnego nie mogł wydać głosu. Skonał nie zafpokoiwfzy moiey ciekawości, i cały dom w załobę przyprawił.

Pan Noldmann (od dawnego czasu powinienbym był dać poznać czytelnikowi owego proroka) nie zostawił potomstwa, tylko fzczegulnie wdowę około 40. lat maiącą, ktora się nic nie przykładała do świętego powołania swoiego małżonka, tylko fzkatułki pieniądzmi napełniała: przyiaciołka dobrego stołu, wygod i roskofznego życia; nieprzyiaciołka zbytku w ubiorach, obyczaiow nienagannych, i bardziey może się nazwać

brzydką niżli piękną; plamy żółtawe na twarzy, i małe oczy ſzmaragdowe nie czyniły ią bardzo ſzpetną. Nieſzczęśliwa kobieta bardzo się zdawała bydź skłopotaną rządem apteki; lecz ponieważ we mnie wielką pokładała ufność iako w naypierwſzym swoim czeladniku, pozwoliła na to, abym cały rząd w moich utrzymywał ręku. Układ ten do ściśleyſzego między nami posłużył związku; potym nieznacznie i zdaleka zaczęliśmy wzaiemnie do zamęścia propozycye podawać sobie, ktore z obydwoch stron nie były odrzucone. Ktore wkrotce zamienione zostały na oświadczenie formalne, poprzysięgliśmy sobie sekretnie na wierność, i czekaliśmy tylko końca żałoby, abyśmy go uroczystym poświęcili obchodem.

Na nieſzczęście znaydowała się w Ratysbonie pewna ſpołeczność złożona z ludzi oświeconych i przyiacieli ludzkości, ktorzy ſzczegulnie zatrudnieni byli bada-

niem się samey natury, nie zagłębiaiąc się w systematach ciemnych i nie zrozumianych, ci mocno przedsięwzieli aby odkryć świátu nasze szkarady, i zatamować postepki szarletanow, a utorować, pod protekcyą szefow rzeczypospolitey, ścieszki pewnieysze i prościeysze do nabycia wiadomości rzeczy. Od dawnego iuż czasu postrzegali oni postępki fałszywych filozofow, i czekali tylko na pomyślny moment aby zatamować skutki ich sztuki rodzay ludzki niszczącey. Za życia Pana aptekarza nie łatwoby mogli do swego tráfić celu. Związki iakie on miał z Panami znacznemi i pomnieyszemi bardzo liczne były, pisma więc ktoreby powinny były odkryć nasze szalbierstwa w oczach publiczności, tylko na samych ich autorow prześladowanie ściągały. Ludzie maiący rozum, ktorzy szczerze pracowali około dobra swych wspołobywateli, zostali zhańbieni imieniem potwarcow. Lecz zbliżył się ten czas, w ktorym

można im było łatwo zadosyć swoiemu żądaniu uczynić, a nieſzczęściem kłopot i hańba na mnie się zwaliły. Nie odstępnie trzymaiąc się przepisow Noldmanna, nie ustawałem w leczeniu chorych. Uczeń ktory nie przewyżſza swoiego nauczyciela iest bardzo nikczemnym. Sława zaczeła wſzędy rozſzerzać odgłos moich czynow; lecz iedna kuracya nieſzczęśliwa podięta około pewnego rolnika ubogiego, ktory na diſsenteryą chorował, na ktorą mogłby był łatwo zostać wyleczonym, gdyby był niewpadł w ręce takiego alchemika iak ia; ta kuracya, mowię, ſzczerniła moią wzietość u wſzystkich, i stała się dla moich nieprzyiacioł hasłem do attaku. Zaczęli głośno mowić iż zabiłem tego człowieka, iż należy ocucić uwagę magistratu, a nawet uwagę seymu względem tego zgiełku zaboycow i oſzustow (tu to dopiero ślicznie nas nazywano.) „ Zbyt „ iuż długo ta zgraia bezkarnie „ okrucieństwo wyrządzała lu-

„ dziom, dodano ieſzcze, potrze-
„ ba tamę uczynić tey tak niebe-
„ ſpieczney ſzarletanii.„ Za zgodą moich wſpołkolegow miłych wyczerpałem wſzystkie źrzodła jezuitow, aby oddalić nawałność, ktora nam wielkim niebeſpieczeństwem groziła. Wſzystko to naprożno było. Szczęściem dosyć wczas się dowiedziałem, iż nas miano schwytać i naſze przeyrzeć papiery. Miarkuiąc iż nie naylepieyby było tey smutney czekać sceny. Czym prędzey poſpieſzyłem moy z sobą zabrać skarb, ktory do 500. wynosił talarow, i co lepſzego z moiego ubioru wziąłem: kontentnym będąc z wyrwania moiego maiątku, ukradkiem wymknąłem się za bramę miasta, obeyrzałem się kilka razy, a tak opuściłem moią kochankę, dostoyność, farmacyą, filozofią, i praktykę.

Wywikławſzy się od tey hańby naiąłem pocztę, i odiechałem na deliżansie do Strazburga, gdzie ſpodziewałem się znaleść mego da-

wnego Pana de Ventaulaire, abym mu opowiedział smutną nowinę naſzych nieſzczęść, lecz ten moy zamiar był daremnym. Szukaiąc na prożno tego kawalera przez dni ośm, ułożyłem sobie do Paryża odiechać, do tego sławnego mieysca ziazdu całey Europy. W wilią mego odiazdu cały dzień obrociłem na przypatrywanie się ciekawościom Strazburga, byłem na komedyi francuzkiey, abym duſzę i ciało rozweselił i posilił.

Co się tylko pierwſzy akt traiedyi pełney wybornych zdań zakończył, w tym iakiś człowiek w moim wieku (miałem na ten czas trzydziesty pierwſzy rok) przedziera się przez tłum ſpektatorow, i ściska mnie, nayżywſzą okazuiąc radość. Byłem tym z początku przestraſzony. Lecz iak mocne moie było zdumienie, gdym ſpostrzegł w ręku moich Ludwika de Reyerberg przyiaciela od dzieciństwa naſzego.

Bynay-

Bynaymniey nas nie interessował dalszy ciąg traiedyi, wyszliśmy natychmiast, i udaliśmy się prosto do gospody w ktorey stanął Reyerberg. Ledwieśmy się mogli doczekać momentu wolnego, w ktorymby procz nas dwoch nieznaydowało się nikogo więcey, ażebym się dowiedział o iego zdarzeniach od tego czasu iak z swoim Anglikiem z Brunświku odiechał. I zaspokoił moią ciekawość w następuiących wyrazach.

„ Zamiar Souterlanda iak „ wiesz moy kochany Klaus był „ nayprzod widzieć smutną okazałość dworow Niemieckich, po„ tym nieiaki czas przepędzić na „ kompieli w wodach Spaskich, a z „ tamtąd przez Hollandyą i Fran„ cyą udać się do Włoch. Układ „ naypierwszy był uskuteczniony, „ a ponieważ obawiałem się aby „ mnie brat moy starszy Dawid „ iakim trafunkiem nie potkał, „ albo kto inszy z wiadomych, o-

„ sądziłem za słuſzną rzecz od-
„ mienić nazwisko, i przezwać się
„ Falkenthal, byłem zaś pewny
„ iż mnie z twarzy iuż nie pozna-
„ ią. Pozwol moy przyiacielu a-
„ bym był wolnym od opisywania
„ wſzystkich dworow, ktoreśmy
„ odwiedzali. Przypatrzywſzy się
„ iednemu, tym samem bądź to
„ wielkie bądź małe poznamy.
„ Niedostatek ekonomiki i rozu-
„ mu, okryty maską przebrzy-
„ dłey okazałości, zazdrość, złość,
„ brak oświecenia, zaślepienie u-
„ mysłow naynikczemnieyſzych,
„ tęsknota, podchlebstwo, ſza-
„ chraystwo, z niewieściałość, ze-
„ psucie obyczaiow, niestatek,
„ nieprzyzwoitości chorob ciała i
„ duſzy, przesądy wſzelkiego ro-
„ dzaiu czynią pozor ich wiado-
„ mości, deſpotyzm nieznośny ie-
„ dnym słowem, przebrzydłe ſpo-
„ dlenie rodzaiu ludzkiego; otoż
„ całe wyobrażenie ludzi po dwo-
„ rach niemieckich (niektore ie-
„ dnak do tych nie należą liczby)
„ Stęskniwſzy sobie przy tey oka-

„ załey nędzy, a do tego czas
„ zbliżony wyiazdu do wod, od-
„ iechalismy więc do Spa. Dla-
„ czegom zaś naybardziey żądał
„ abym opuścił udzielnych pan-
„ kow moiey oyczyzny, to dla te-
„ go iż z moim się bratem był
„ ſpotkał w * * *. Nie mogłbyś
„ sobie nigdy wyobrazić iakie
„ wrażenie na umyśle moim to
„ ſpotkanie się ſprawiło. On mię
„ nie poznał, a tak przyp trzy-
„ łem mu się zupełnie i iego
„ przymiotom, posiadał na ten
„ czas urząd ſzambelana i kon-
„ syliarza. Jego nieſzczęśliwa
„ skłonność do podchlebstwa, do
„ opacznego udawania, do uży-
„ wania ſposobow naypodłeyſzych,
„ aby swego dopiął zamiaru, nie-
„ ſzczęśliwym przypadkiem coraz
„ się bardziey odkrywała. Ba-
„ cznym będąc w swoich związ-
„ kach i w swoich rozmowach, za-
„ wſze gotow kadzić wielkim pa-
„ nom, i ich urzędnikom, pełnią-
„ cy obowiązki swoiego urzędu,

„ okazuiąc się powierzchownie
„ bydź nabożnym, pilnie do ko-
„ ścioła uczęszczaiąc, maiąc usta-
„ wicznie biblie, i książki poboż-
„ ne, i kantyczki na swoim stole,
„ słowem za świętego go miano.
„ Pomimo atoli usiłowania moie-
„ go ktore w wybadywaniu się
„ czyniłem, nie mogłem naymniey-
„ szego śladu wspaniałości w ży-
„ ciu iego odkryć, ani napaść na
„ iedną osobę, ktoraby prawdzi-
„ wie przyiacielem lub nieprzy-
„ iacielem iego była. Chętnie
„ chciałem mu się przypomnieć,
„ lecz przymioty iego chęć moią
„ przytłumiły. Przypadkiem po-
„ wziąłem wiadomość o śmierci
„ oyca moiego, żal synowski łzy
„ mi z oczow wycisnął. Moy brat
„ chodził ieszcze w żałobie, i sam
„ mnie o tym upewnił, mowiąc:
„ Wszyscy iesteśmy w ręku nay-
„ wyższey Opatrzności: moy po-
„ deszłego wieku oyciec, był to
„ człowiek mądry i pobożny, nie-
„ zostawił mi w prawdzie maiąt-
„ ku, lecz niech będą dzięki nie-

„ bu dał mi edukacyą chrześciań-
„ ską: byłem u niego synem iedy-
„ nakiem, a widziałem się bydź
„ przymuszonym sam stawiać bu-
„ dowlę moiey fortuny, przy po-
„ mocy iakichkolwiek talentow i
„ oświecenia ktore pośiadam, a
„ na ktore ludzie większy daią
„ wzgląd, niźli te przymioty war-
„ tości maią. Ah! szarletan, lecz
„ niezastanawiaymy więcey uwa-
„ gi nad nim. Radbymbył iak
„ nayprędzey pożegnać te okolice,
„ w ktorych iednymż z nim od-
„ dychałem powietrzem. Przyby-
„ liśmy do Spa na początku mie-
„ siąca Czerwca.

„ Strafżny gmin cudzoziem-
„ cow tam się zgromadził. Więk-
„ sza ich część nie zdawała się, aby
„ tam w zamiarze polepszenia
„ nadpsutego zdrowia zieżdzała.
„ Rozpusta i piiaństwo dzień i noc
„ nie ustawały. Wszystkie tam
„ namiętności w poruszeniu zosta-
„ wały. Wino, rożne gry, i ko-
„ biety były ich podnietą. Znay-

„ dowało się w tym mieyscu dużo
„ Anglikow, a Xiążąt niemiec-
„ kich iak szarańczy. Ostatni
„ grali rolę wielkiego świata Pa-
„ ryskiego i Londyńskiego; bar-
„ dzo to do ich osob było niestoso-
„ wną rzeczą; lecz nie poznaiąc
„ tego nie ustaią w swoim zwy-
„ czaiu, służą za narzędzie śmie-
„ chu cudzoziemcom maiętnym i
„ oświeconym, a nareszcie skoń-
„ czywszy ze cztery tygodni o-
„ puszczaią Spa, wyprożniwszy
„ swoie szkatuły, i zaciągnąwszy
„ długow. Grywali w bardzo duże
„ stawki. Souterland mocno się
„ pilnował aby się nie dać uwieść
„ pokusie. Znayduiąc się iednak
„ pewnego dnia w iedney kompa-
„ nii nieiakiś Francuz nazwany
„ Pan de Saintouche, ktory pro-
„ sił go aby iedną z nim partyą
„ grał, daiąc mu 15. frey, przy-
„ iaciel moy pozwolił na to. Ja
„ na tedy nie wychodziłem ze
„ stancyi z przyczyny iakieyś nie
„ dyspozycyi. W samych począt-
„ kach memu Anglikowi niezno-

„ śnym się wydawał Francuz, na-
„ reszcie gra między niemi wznie-
„ ciła sprzeczkę Saintouche trząsł
„ się ze złości, i gniewem się u-
„ nosił, iż Southerland kilka razy
„ wygrał, dla hażardu Francuza.
„ Nasz przyiaciel coraz nabierał
„ ognia, i przyszli nareszcie do
„ tak straszney kłotni, iż się na
„ poiedynek wyzwali. Zaiątrze-
„ nie ich tak było wielkie, iż ieden
„ drugiemu śmierć poprzysiągł.
„ Czyniono przygotowania po-
„ trzebne dla pewnieyszego przy
„ życiu utrzymania się. Sout-
„ herland w ręce moie oddał swo-
„ ie pieniądze, swoie wexle, i
„ papiery, i prosił abym iego był
„ sekundantem, i ażebym iego pil-
„ nował pieniędzy, w przypadku
„ zaś gdyby został zabity, abym
„ się do Anglii udał i te pieniądze
„ i papiery bratu iego oddał, kto-
„ ry miał mieć staranie o mnie.
„ Nazaiutrz zrana udaliśmy się
„ na plac utarczki. Anglik był
„ strasznie zapalony: Francuz zaś
„ pokazywał w sobie złość i dumę,

„ z ktorym się znaydował pewny
„ włoch Awanturnik. Rozpocze-
„ ła się utarczka, pistolety były
„ ponabiiane. Obydwa dwa razy
„ się chybili. Jedna kula moiego
„ przyiaciela, tylko lekko raniła
„ w ramie iego przeciwnika. Rzu-
„ cili się do ſzpad. Saintouche
„ nierownie lepiey robił ſzpadą,
„ ze wſzystkiemi wykrętami zwy-
„ czaynemi Francuzom, czyniąc
„ rożne grymasy, iak gdyby w
„ konwulsyach zostawał, i krzy-
„ cząc iak gdyby wściekły. Sou-
„ terland przeciwnie na hazard
„ nacierał na swego przeciwnika.
„ Złość zaślepiła go iż się ustrzedz
„ nie mogł razu od iego nieprzy-
„ iaciela zadanego. I sam sie na
„ iego w pędził ſzpadę, utopił ią
„ w sercu, swoim i skonał natych-
„ miast. Ja przymuſzony byłem
„ uciekać, i z tą smutną nowiną
„ poſpieſzyć do Anglii. Z żalem
„ niezmiernym puściłem się w
„ drogę. Obraz przyiaciela u-
„ mieraiącego, ktory posiadał ty-
„ le przymiotow ſzacownych i zna-

„ komitych, ktory mnie wspierał
„ w tedy kiedym niedostatek zno-
„ sił, będąc opuszczonym i obłą-
„ kanym w drodze występkow.
„ Okropne to wyobrażenie wszę-
„ dy mi się stawiło.

„ Przyiechawszy do Anglii
„ znalazłem brata, moiego dobro-
„ czyńcy w własney iego wiosce,
„ był to człowiek nadzwyczay du-
„ mny, przyięcie iego było nayo-
„ ziembleysze. Zwielką słuchał
„ oboiętnością opłakaney nowiny
„ tego nieszczęścia czyli raczey
„ czynił sobie w tey mierze przy-
„ mus, iego czucie bardziey oka-
„ zywało w sobie poruszenie gnie-
„ wu, niźli smutku; wydawał się
„ iak gdyby mnie obelgą chciał
„ nakarmić, za to iżem nierozer-
„ wał tey utarczki. Jednakże
„ prosił mnie abym w domu iego
„ nieiaki czas zabawił. Zaufanie
„ iego co raz się we mnie pomna-
„ żało, zdawało się iż się mu po-
„ dobam, a nakoniec namawiał
„ mnie abym się u niego został,

„ pod nazwiskiem towarzyſza iego;
„ ale duma iego nie podobała mi
„ się, a nie będąc tego mniema-
„ nia, abym mogł w ścisłą z nim
„ weyść przyiaźń, odrzuciłem ie-
„ go dobroczynność, nad to do-
„ wiedziałem się wkrotce, iż
„ przeciwko zwyczaiowi swego na-
„ rodu, był zbyt zawisnym wzglę-
„ dem swoiey żony, tak dalece iż
„ gdybym ieden dzień zabawił, po-
„ winienbym się był z tey miary
„ obawiać iakiego nieſzczęścia.
„ Wſzystko to pobudką mi było
„ do powrotu do kraiu; pożegna-
„ łem się z moim goſpodarzem,
„ ktory się pokazał na moy odiazd
„ czułym: lecz obawiaiąc się aby
„ tego niedał poznać, pożegnanie
„ się iego nie wyſzło z granic po-
„ lityki. Będąc trudnym w przy-
„ ięciu podarunku, ktory mi o-
„ fiarował, z tamtąd odiechałem
„ do Kalais, a potym zwiedzi-
„ wſzy cokolwiek Francyi, dosta-
„ łem się aż na to mieysce. Te-
„ raz do ciebie należy zaſpokoić
„ żądanie, ktore mam w słucha-

„ niu opisania twoich przypad-
„ kow, ktore ci się wydarza-
„ ły od czasu rozstania się nasze-
„ go. „

W krotkości opowiedziałem wszystko, o czym czytelnikow moich wprzod uwiadomiłem, nareszcie wieczor ten przepędziliśmy w wesołościach z przyiaźni i radości pochodzących.

ROZDZIAŁ X.

Piotr i iego przyiaciel Ludwik szukaią służby w stanie cywilnym lub woyskowym, lecz przymuszeni są w inszym sposobie życia probować szczęścia.

Otoż nowe zdarzenie ktore mnie złączyło z przyiacielem od dziecinnego wieku. Po kilku dniach ktoreśmy przepędzili razem w

Strazburgu, a przez ktore pomnieyſze przypominaliśmy sobie anekdotki, na ostatek zaczęliśmy żywo myśleć o tym czego się mamy chwycić. Potrzeba było iakiś ułożyć plan, a tym końcem przypatrzyliśmy się wprzod naſzemu funduſzowi, obydwa zgodziliśmy się na to aby iednoż czynić, i iedną zrobiliśmy kaſsę z całego naſzego maiątku, a zrachowawſzy ią, znalazło się procz sygnetow, tabakierek i innych koſztownych rzeczy dwanaście tysięcy złotych grubemi pieniądzmi; uradziliśmy aby tych pieniędzy na woiaż użyć, w czasie ktorego ſzukaliśmy okoliczności pomieſzczenia się na iakim urzędzie. Kazaliśmy sobie woyskowe porobić mundury, mieliśmy przedsięwzięcie usługi naſze poświęcić ktoremu z xiążąt niemieckich, udaiąc maiętnych ludzi ſzlachetnego urodzenia, aby tym bardziey przywiązać ich do siebie. Obydwa dosyć byliśmy kſztałtney postaci (nie chlubiąc się temi nikczemnemi przy-

miotami) Poznawszy ton wielkiego świata, i umieiąc udawać figury wielce poważane w niemczech, niewątpiliśmy o szczęśliwym skutku naszego przedsięwzięcia, i nie myśleliśmy o niczem więcey iak tylko do gwardyi na iakich dostać się officyerow. Skoro dzień wyznaczony do wyiazdu nastąpił, opuściliśmy Strazburg, podroż naszą rozpoczeliśmy z oszczędnością, iak tylko bydź może naywiększą prezentowaliśmy się rożnym xiążętom, pod tytułem Baronow de Klausfeld i de Falkenthal. Ludwik uczył mnie po angielsku przez drogę, i pilność moiego przyiaciela znaczny uczyniła postępek w bardzo krotkim czasie, iakiegobym nigdy nie uczynił pod dozorem profesora. Atoli chęć nasza nie była tak prętko uskuteczniona iakeśmy sobie obiecywali. Czyli to przypisać należy niedołężnemu xiążąt rozumowi, ktorzy nie umieli, oszacować naszych talentow, czyli małey, naszey troskliwości przy-

znać należy naſze niepomyślne skutki? Ja w tey mierze nie mogę pewney naznaczyć przyczyny. Przebywſzy hrabstwa Baden, Darmstadt, Palatynat, Wetterawią, opactwo Fulda stanęliśmy w Saxonii, żadnego nie odniosłſzy pożytku z naſzey podroży, iak tylko iż codziennie pomnieyſzaiącą się naſzą widzieliśmy kaſsę. Gdyśmy się dostali do Lipska nie zostało nam więcey iak sto dukatow.

Nieſzczęściem wydarzyło się iż iarmark w tym się rozpoczynał mieście, przez co okoliczności wydatkow pomnożyły się. Po między osobami z ktoremi się na tym iarmarku widzieć się nam wydarzało, bardzo ściśły zabraliśmy związek z pewnym officyerem, mieniącym się bydź pułkownikiem, ktory się chlubił iż wielce u niektorych iest poważany dworow, a ktory w samey istocie losu dla siebie tak iak i my wyglądał. Udaiąc zawſze cudzoziemcow znakomitego urodzenia, odkryliśmy

pzzed nim naſze myśli, iż ſzukamy służby. Ow officyer przyobiecał nam ſzczerze do naſzego przyłożyć się łosu, lecz tydzień po tygodniu upływał, a my nie mieliśmy ſzczęścia widzieć skutkow iego obietnic, i kaſsa naſza iuż się doczerpowała. Dla dopełnienia nieſzczęścia naſzego, febra zgniła męczyć mnie zaczęła; dla ktorey trzy tygodnie bawić sie musiałem łòżkiem, a tak do ſzczętu naſzą wyczerpaliśmy kaſsę. Moy wſpaniały przyiaciel na moment mnie w moiey nie opuścił chorobie, pilnował, wſzelkich zabiegow używał, i nawet niektore z swych poprzedawał kleynotow, aby moim potrzebom dogodzić. To zaś dla mnie naynieznosnieyſzą było rzeczą widząc go ogałacaiącego się z maiątku ſzczupłego, ktory mu pozostawał, dla poratowania mnie, ale nad to ieſzcze zaniedbywał okoliczności, ktoreby się wydarzyć mu mogły do wynalezienia mieysca iakiego.

Kiedy cokolwiek powrociłem do zdrowia, iż mogłem się plątanym przechodzić po pokoiu krokiem, znowu o naszych mowić poczęliśmy proiektach. Z iedney miary nie można iuż było o rangach znacznych officyerow myśleć, z drugiey zaś nie moglibyśmy się z szczupłey płacy porucznika wyżywić. Tym czasem Ludwik z księgarzami, ktorych przeszło 500. znaydowało się na tym iarmarku, zabrał znaiomość, ziednał o sobie dobre ich mniemanie, iż iest człowiek osobliwszych przymiotow, z oświeceniem i rożne posiada iezyki. Pewny drukarz z Manheimu, człowiek ze wszystkich względow szacunku godny wszedł z nim w przyiaźń, i namawiał go, dowiedziawszy się o iego stanie, aby z nim odiechał, dla tłomaczenia książek, i pisania innych w tym rodzaiu. Reyerberg aby się nierozłączył ze mną chciał raczey dzielić ze mną ubostwo i niedostatek, niźli przyimować tę propozy-

pozycyą, lecz ia wszelkiemi sposobami wymagałem po nim, aby iechał, i żeby się niepodeymował inaczey tylko pod pewną kondycyą tego odiazdu, wszystkich więc używał sposobow aby mi zyskowne wynalazł mieysce. Cokolwiek pieniędzy ktore za nasze uzbieraliśmy kleynoty, w moich pozostały ręku, oszczędzałem ie iak naybardziey, a wyczekawszy dni kilka, widziałem się w stanie wyyść na świat.

Myśl szukania szczęścia na gruncie tak zyznym iak literatura niemiecka, poczęła mi się podobać, niewątpiąc zaś o tem abym w Lipsku nie mogł znaleść iakiego księgarza, ktoryby słabe moie poważał talenta, nadskakiwałem tedy rożnym z tych Jchmościow, i szczęściem zdarzyło mi się napotkać iednego ktory korrektora potrzebował. Wkrotce przyszło między nami do zgody, a chociaż zysk z tego nowego rzemiosła nie

był znaczny, wystarczał iednak na stoł oszczędny i na odzienie proste i skromne. Po mału moy Pan zaczął mi powierzać zyskownieysze zatrudnienia. Wypadało mi iuż pisać przemowy, wyszukiwać myśli na zdania początkowe, czynić poprawy wcale nie potrzebne po książkach ktore maią bydź przedrukowane, aby im nadać tytuł wspaniały, edycya roztrząśniona i poprawiona. Protekcya iego dokazała nawet tyle, iż na stopień krytyka wyniesionym zostałem, i autora bardzo nikczemnego dziennika. Księgarze przysyłali do mnie dzieła, ktore się u nich ziawiły, do każdego pospolicie dzieła ieden dla mnie talarbity przyłączali, i ieden exemplarz dla mnie zostawiali, powiadali mi com powinien był chwalić, krytykować, i czynić podeyrzanym. Często mnie prosili aby książka ktora zostaie w poniewierce odemnie została zaleconą, dla powiększenia iey ceny, ta moia zabawka pociągnęła mnie do

czytania książek, i wiadomość moią nad literaturą dzisieyſzą rozprzestrzeniła. Jeźli kto ofiarował rękopisma iakie moiemu mecenasowi, do mnie należało o nich sądzić czyli są warte aby, były pod praſsę oddane albo nie warte, sąd moy nie rościągał się do wewnętrznego dzieł ſzacunku, lecz tylko do ſzacunku, ktory im moda nadawała. Pisma poważne, użyteczne ludziom, noſzące na sobie cechę dowcipu i nauki, owoce gorliwości, prac i usiłowań, wypadki z głębokich badań, wciąże z wielką pracą i koſztem czynione, i pilnie uskutecznione, albośmy bardzo mało za takie płacili dzieła, albośmy ie odesłali autorom, z odpowiedzią, iż taka teraz nie uchodzi materya. Romansiki zaś przeciwnie, iako to historya Piotra Klaus, fraſzki Jeremiaſza, tłomaczenia starych lub nowych taiemnic, synonimy pięknych wyrazow i nie ktorych zewſząd pozbieranych zdań, rożne wierſzyki, i

tym podobne płody uprzeymie były przyymowane, iak skoro podobne autor wygotuie dzieło, wybornie mu za nie zapłaciliśmy i do druku oddali. Częstokroć ieszcze nie iest skończony pierwszy tom dzieła a na drugi i planu niema, iuż szpargały do druku z rąk autora zostały wyrwane, ktore dopełnić i autor niewiedział iak i czem. Choćby naywiekszego spodziewalibyśmy się pożytku z dzieła ktorego autora, iednak mu tego niedawaliśmy poznać. Już to za głowę chwytaiąc się, iuż to żaląc na drogość papieru, na wielką expens druku, na wielką liczbę dobrych książek w tym rodzaiu; słowem okazaliśmy nayrzadsze talenta zyskiwania z naszey drukarni. Usilne prace kochankow muz bogaciły nas, a autorowie częstokroć żyli w nędzy, przy usilney swey pilności i pracy, zaledwie zarabiali na opędzenie gwałtownych swych potrzeb. A gdy narefzcie odkryli szalbierstwa i niesłuszność księgarzy, tedy u-

dali się do iakiego rzemiosła, aby niezginęli z głodu, pomimo wysokich swych talentow i godnych inszego losu. Przytłumialiśmy takim sposobem naypięknieysze dowcipy, tamę kładliśmy postępkom wiadomości użytecznych, szacunku godne odstręczalismy talenta, i nie nadgradzaliśmy iak tylko lichych partaczow, ktorzy nasycali nasz widok zaięty dziełami godnemi zapomnienia. Jeżli zaś ktory autor chciał uniknąć naszego samowładztwa, i wydać książkę o swoim koszcie, tedy wszyscy księgarze tak nieprzyiaciele iak i przyiaciele przeciw niemu powstawali, zabraniaiąc mu sprzedawania własnych książek, choćby im nawet połowę zysku ofiarowano. Nad to my będąc w stanie grania znakomitey roli, wszyscy mniey znaczący księgarze byli przymuszeni hołd nam oddawać. Na prożnoby się ktory z nich poważył naylepsze wydać dzieło, ieżlibyśmy nieraczyli naszą go wesprzeć protekcyą, takie dzieła i przez

kilka lat byłyby nieznane, kiedy zaś nie czyniliśmy wielkiego hałasu na iakie dzieło, to tylko w tym zamiarze iżeśmy osądzili go godnym przedrukowania, aby go ſprzedać za lepſzą cenę niźli właśni iego wydawcy.

Reyerberg często donosił mi o swoich nowinach. On w rownych ze mną znaydował się okolicznościach, myśleliśmy żywo o tem, abyśmy się razem na iednem mieyscu znaydować mogli. To złączenie się, zdawało się niezmiernie bydź trudnym: zazdrość tak zwyczayna ludziom, a nadewſzystko w rzeczypoſpolitey literatow, iżby nas podobno natychmiast rozłączyli, gdybyśmy się na iednym pokazali teatrze.

ROZDZIAŁ XI.

Piotr czyni się autorem.

Ambicya ludzka nie przestałe na małych rzeczach. Będąc przez nieiaki czas korrektorem, ta rola małego znaczenia zaczęła mi się nie podobać. Tak wysokie o moich miałem wyobrażenie talentach, i byłem tego mniemania, iż tak dobrze poznałem gust publiczności, iż nic nie potrafiło chęci zatamować moiey, abym i ia nie został autorem. Unosząc się myślą na szczyt gory Parnasu, widziałem iż skronie moie publiczna chwała laurową uwieńcza koroną, w umyśle moim rachowałem summy, ktoremibym został zbogaconym przez moie literackie prace. Pełen podchlebney nadziei rozpocząłem moią robotę. Zdanie to

„ *Nonum prematur in annum* „ niebędąc w modzie, zaledwie tedy cztery upłynęło tygodni, iak umyśliłem zostać autorem; tak zaraz wydałem dzieło naypierwſze dziecinnego umysłu moiego. Była to traiedya w siedmiu aktach, w guście Angielsko-Niemieckim, ktora moim zdaniem wſzystkie w tym rodzaiu przewyżſzała dzieła. Nie było w niey iak tylko iedna przygoda ale okrutna, intryga iak tylko bydź może nayzawikleyſza, wiele záś scen było takich iż aż ogrążkę ſprawowały. Ze strachu, ktory mnie zdeymował, gdym to wyborne przepisywał dzieło, włosy mi się na głowie podnosiły. Do tey traiedyi od przeciągu dwudziestu pięciu lat okoliczności wchodziły. Scena pierwſzego aktu odprawiała się w Quedlinbourg, na drugi akt przeniosłem reprezentacyą moią do Londynu, a naostatek wſzyscy aktorowie około Groenlande poumierali. Charaktery podawałem aktorom moim takie iakich nigdy w pamię-

tnikach historycznych nikt nie czytał. Moy bohatyr załedwie mogł mowić ktory był diabłem zestarzałym. Pierwſze słowa ktorych używał były bluźnierskie. W ſzostym roku wieku swoiego wynalazł sekret otrucia swoiey matki ſzkłem w moździerzu utłuczonym. Osoby wſzystkie o rożnych stanach mowiły razem, każda swoim ſposobem. Jeźli w prowadzałem na scenę wieśniakow, nigdy iey nie opuścili, żeby się między sobą nie czubili, albo przynaymniey żeby się okrutnie nienapastowali, i dla tego tylko kończyli swe kłotnie, żeby potem u stołu razem siedzieli. Żaden monarcha niebył inaczey reprezentowany, tylko iak tyran w roskoſzach zatopiony. Słowem co tylko na świecie iedney może służyć istocie, w moim dziele było powſzechnym dla wſzystkich. Nię zważaiąc na czasy Jakoba pierwſzego w Anglii, w ktorych znaydowało się wiele myśli dowcipnych, słow wytwornych, i figur poetyc-

kich zbyt wolnych iako to pamięć oddechu, zasłona z płutna paięczego i inne tym podobne. W piątym akcie diabeł z siedemdziesięciu dwoma z swoich towarzyſzow i dworzanow pokazał się, i plebana żywego na części targał w przytomności wſzystkich ſpektatorow. Duſza tego xiędza w czwartym powraca akcie. Cały parter na ten widok zębami zgrzytał. W piątym akcie xiądz na teatrze odebrał panieństwo młodey i niewinney dziewczynie w czasie graiącey muzyki, ktorą ia sam ułożyłem. Zginęło przeſzło dwadzieścia osob w moiey traiedyi. Jedni poumierali z głodu, drudzy sobie karki postrącali, niektorzy na części roztargani byli, ieden przez połgodziny na teatrze się pasował ze śmiercią, toż pokazał się w naywyżſzym stopniu zbrodniarz: ktory w pierwſzym akcie publicznie w oczach ſpektatorow rozſzarpał swoiego oyca, matkę i dziada. Naymniey trzeba było siedmiu godzin aby ze wſzystkim

tę traiedyą odreprezentować, woyny morskie i miasta w perzynę obrocone. Nadto machiny nayzawilſze do uskutecznienia tey reprezentacyi potrzebne były. Lecz gdybym był na widok stawił tłum potworow tedybym wynosił nayniegodziwſzego zbrodniarza, ktory Boga, naturę i iey prawa znieważa. Młodzi łatwo by mogli ią za wzor sobie stawić. A ludzie cnotliwi ſzlachetnego ſposobu myślenia wſzyscy nieſzczęśliwiby byli. Tu to prawdziwa naturalność, lecz wſzystko traci moc swoią przez opowiadanie, trzebaby, chcąc w całey ozdobie ią widzieć na samey reprezentacyi się znaydować, w tedy dopiero straſzne iey pokazałyby się skutki. Zakończywſzy to znakomite dzieło, pobiegłem do pewnego księgarza, imie moie było bardzo dobrze znane, i sława mocno ugruntowana, ta ſztuka teatralna ktorey ia sam chlubiłem się bydź autorem, nie mogła bydź źle zapłaconą, wziąłem za nią ſzesnaście czerwonych złotych, i w

krotce potem na wielkim narodowym teatrze reprezentowana była. Zazdrość niektorych nikczemnych pisarzy, to prawda, takie ſpiski porobiła, iż drugi akt na powtorney reprezentacyi był wygwizdany. Nie ktore nie poczciwe i niedołężne umysły, tak złe sobie wyobrażenie o moim nayprzednieyſzym tym dziele uczynili, iż go osądzili nikczemnym płodem barbarzyńskich naśladowcow gustu Angielskiego. Lecz młodzież wſpaniałomyślna, żywa i pełna dowcipu, umiała ſprawiedliwie iey należący się oddawać ſzacunek, i dodała mi ochoty abym się ieſzcze w ſzrankach literatow w inſzym rodzaiu pokazał, tyle iuż wieńcow na łąkach nazbierawſzy Melpomena.

Dla rozrywki mego umysłu, z pugilaresu rożnego gatunku dobyłem wierſzyki miłośne i czułe na roże świeżą rozwitą, na cnotliwą dianne, na źrzodło srebropłynne, i inne fraſzki dowcipne,

ktore duſzę naysłodſzym przenikaią czuciem, i łzy czułey młodzieży wyciskaią, chociaż ia sam składaiąc ie nie czułem tégo. Toż rożne miary wierſza podług mego wymyślałem uroienia, ieźli długość wierſza zadawała mi iaką trudność, tedy we wſzystkich wyrazach pośrzednie wyrzucałem zgłoski. Żaden nie śmiał ſpoglądać na tę moią wolność w inſzym względzie, tylko że poetom się wſzystko godzi. Czytanie i wiadomość poetow greckich i łacińskich, i gust do reguł i harmonii zmnieyſzaiąc się codziennie, rozumiano za tem, iż ia nowego rodzaiu pisania wierſzow z iakiego starożytnego nauczyłem się poety. Nie śmiano mi nawet powiadać, iż wierſze moie uſzy i zmysły rażą, i owſzem do muzyki ich zażywano. Mytologia nad to zdała mi się zyznym polem do moich wzbogacenia talentow. A lubo dość licho żyłem z garkuchni (gdyż w Lipsku nikt chleba nie zie za nic) atoli czyniłem opisanie poe-

tyckie bardzo wierne, uczt bogow, iak gdybym się z niemi zawſze na bankietach znaydował. Rozprawiałem o wyborności pokarmow i napoiow bożkow, iak gdybym ie koſztował, a opiewaiąc uroczystości nieśmiertelnych, zapalałem chęci ludzi chciwych zostać ich uczestnikami.

W krotce potem, wydałem stary rękopism, ktory w przemowie wystawiłem za naydroższy upominek złotego wieku. A co nie było tylko zbieranina niezgrabnych wierſzow, ktore u pewnego arędarza na wsi znalazłem. Jego dziad, nauczyciel parafialney ſzkołki ułożył ie, kiedy się z swoim żegnał kollegium. Te wierſzyki były wielką rozrywką dla prządek wieyskich.

Po tem doświadczaiąc moich talentow w pisaniu skotopaskow, wyrazow i ſposobu mowienia zgoła niepodobnego do mowy pasterskiey używałem. Zachwycaiące wyobra;

żenia świata umysłowego, obrzydłym ludziom czyniły świat na ktorym mieszkamy, co obywateli proźniakami i nie użytecznemi czyniło. To dzieło żadney niepociągało za sobą szczęśliwości. Jednak pomimo niezgrabnego swego ułożenia, żadnych nieznalazło przeciwnikow.

Przymuszonym będąc wziąść się do innego rodzaiu wierszopisostwa, napisałem kilka satyr na występki nayzwyczayńieysze, na zepsute obyczaie, na upadek dobrego gustu, o czem sądziłem dobrze co w moich dałem poznać dziełach. Wszystkie nowe płody rozumu, wyiąwszy moie, wydawały mi się pełne oziębłości i przykrości. Wydałem zatem traktat o ospałości duszy i chorobie zmysłow, ktore z tąd wynikaią, nikt tego dzieła niechciał kupować. W ten czas dopiero rozpocząłem woynę z xiążętami Niemieckiemi, lecz ponieważ nigdy się nie staraią poznać swoy oyczysty ięzyk, za

tym nie czytali moich książek, a tak celu poprawienia ich, ktory sobie założyłem, chybiłem.

To bezskuteczne usiłowanie nie co zaufanie moie u innych osłabiło: iuz mi trudno było znaleść takiego ktoryby dzieła moie do druku przyiął. Tym czasem umysł moy obfity w wynalazki potrzeba było do rzemiosł iakich ſposobić, albo ćwiczyć w farmazońskich ſztukach. Zapewne ſpytaią moi czytelnicy za co w opisaniu moich przypadkow, zapomniałem wyſzczegulnić przyięcie moie do tego stanu. Nie iest to pamięci moiey wadą. Byłoby to obrażać prawdę, gdybym się mienił farmazonem, nigdym ia niemiał tego honoru aby mnie przyięto do tey godności. Lecz ponieważ byłem w tak dobrey ſzkole iak była Pana Noldmana w Ratysbonie, za tym nie iest to trudną dla mnie rzeczą mowić o tem stanie. Dzieła ktore w tey sekcie

wyda-

wydawane były od autorow, ktorzyby dokładnie potrafili opisać dwor monarchy Maroku. Śmiałem się do rozpuku kiedym widział ludzi światowych czytaiących książki, ktore traktowały o ſztuce farmazońskiey. Ten co pośiada iaki sekret nie chce się z nim wydawać, albo ieźli o nim napomknie, to tylko baieczne opowiada rzeczy, aby uwagę publiczną od samey odwrocił istoty, i w labiryncie ia obłąkał. Ten zaś ktory czego nie zna drugiemu dać poznać nie może. I to było naymocnieyſzą ſprężyną ktora mnie do tego skłoniła stanu.

Traktat o tey ſztuce farmazońskiey był zbyt obſzernym osobliwość tytułu wzbudzała uwagę, i mnostwo koperſztychow zdobiło go, tu to odkryłem historyą, cel i całe wyobrażenie tego stanu. Przed wſzystkiemi dowodziłem, iż tego stanu rządcy mieſzkaią na wschodzie, wymieniłem iednego z

nich z ktorym powiadałem, iż listowną korrespondencyą utrzymuię. Zgromadzenie moie nazywało go *Abrakadremis*, a prawdziwe iego nazwisko zdaniem moim, nie powinno bydź wyiawiane, aż po iego śmierci. Wyprowadzałem początek tego zgromadzenia od czasow ieszcze Krola świętey pamięci Nimroda, i na dowod stawiłem przywiley przez tego monarchę w gabinecie Babilońskim nadany. Co się zaś tycze celu, poprzestaię na wynurzeniu tego iż go tu nie umieszczam, zostawuiąc czytelnikowi powziąść wiadomość o tym z czytania rożnych szpargałow, ktore im opisywałem. Wszystkie inne sekty farmazońskie są w nich nayniegodziwiey opisane. Miałem nawet tyle bezczelności, iżem utrzymywał, iż człowiek ieden ktory z pewnych przyczyn świeżo ten traktował obiekt, nie należał do cęchu tey sekty. Dowodząc potym związku dawnych i nowych sztuk, okazywałem koperszty-chami, iż troykąty od naydawniey-

ſzego czasu ieſzcze przed erą chrześciańską, miały po trzy kąty, iż ſzkoły filozoficzne pogańskie zażywały hieroglifikow podobnych do hieroglifikow konfraternii, wnosząc z tąd iż nie pożyczyli farmazoni ich figur, lecz że ciż filozofowie byli farmazonami. Jednem słowem było to dzieło ſzacowne, napełnione wielkiey wagi wiadomościami. Dodatek do tego dzieła zawierał w sobie ſposob robienia złota, używaiąc do tego kilka kropel krwie ludzkiey, skorki z chleba, i winnych iagod,

Ta książka wielki dla mnie przyniosła pożytek. Publiczność ubiegała się o nabycie iey, i zaledwie się do rąk czytelnikow dostała, tak zaraz ze wſzystkich stron farmazoni cisneli się do mnie, proſząc o wytłomaczenie iaśnieyſze i dokładnieyſze niektorych obiektow, o ktorych tylko z lekka napomknąłem, lecz niechciałem im odkryć taiemnic mnie

samemu nie znanych. Chociażbym mogł był korzystać z tego staiąc się sprawcą nowey sekty: lecz obawiałem się aby moy nieszczęśliwy przypadek w farmacyi nie został odkrytym, i nie zniszczył moiey sławy, ktorąbym się mogł zaszczycać.

Gdy się to działo, pewny księgarz z Halli prosił mnie, abym napisał iakie dzieło, ktoreby warte było konfiskaty. Postępki krola, i proroka Dawida, ułożone stosownie do sztuki teatralney, stosowne do iego zdawały mi się zamiaru. Ale to nieszczęśliwym iakiemś przypadkiem żadnego wzruszenia nie wzbudziło w spektatorach. Przydałem ieszcze do tego nie ktore wątpliwości z Ewangelii, co naygwałtownieyszą między dwoma kaznodzieiami sprawiło sprzeczkę: ieden drugiemu wyrzucał iż wiarobłędne w ich mowie wyrazy wznieciły te wątpliwości. Ja nigdy nie miałem honoru powiększać liczbę ich audi-

torow. Tym czasem kiedy ci dway apostołowie publicznie się napastowali i sprzeczali, moia książeczka, ktora dla nich była kością do kłotni, wybornie została sprzedaną. W krotkim potym czasie przedsięwziąłem pisać dzieło względem reformy duchowieństwa, starałem się przekonać publiczność, iż należy poznosić kapituły wspaniałe kanonikow. „Ubogi zakonnik mowiłem, nie „będąc w stanie szkodzenia nikomu, żyie spokoynie, nie będąc nikomu ciężarem, iego potrzeby łatwo bydź mogą zaspokoione, kiedy kanonik w roskoszach zanurzony, trwoni sam corocznie to, coby na cały konwent mogło wystarczyć. Jeźli zarzucaią iż znaczna liczba duchowieństwa iest użyteczną kraiowi, tedy odpowiadam, aby się przynaymniey starano rozpuścić owe pułki patronow, konsyliarzow, dworzânow, i offi„cyalistow, i nie utrzymać tylko samych oświeconych i poczci-

„ wych, ileż to z nich pozostanie, „ ktorzy się prawdziwie do publi- „ cznego przykładaią dobra. Zga- „ dzam się na to, iź się wcisnęły „ nieprzyzwoitości do klaszto- „ row, lecz czyż należy ie dla „ tego z gruntu zniszczyć? Ja- „ kież bydź może oświecenie „ szczęśliwsze nad te, ktore z „ tych pobożnych mieysc wycho- „ dzi, ieźli do nich nie będą „ przyymowane osoby tylko te, „ ktore młode i męzkie lata swo- „ iey poświęcili oyczyznie „ na „ starość zapewnione dla nich spo- „ koyne i wygodne życie, aby po „ swoich odetchnęli pracach „ aby „ wypadki z swoich pozbierali do- „ świadczeń, i na widok ie publi- „ czny wydali, młodzież kształ- „ cili, takim sposobem żyliby spo- „ koynie i kontenci z swego sta- „ nu i umierali widząc się bydź „ otoczonemi pociechą i radością „ z skutkow ich pracy. „ Ten wielkiey wagi obiekt, a nadewszy- stko użycie znakomite i użyte- czne, ktoreby potrzeba czynić z

dobr funduſzu dopiero ustanowionego, wybornych mi poddały uwag. Podchlebiałem sobie iż to naywybornieyſze z dzieł moich było. Jednak Bog wie co za przyczyna, iż od małey liczby ludzi pochwały odbierało. Powtorne kuſzenie się moie w tymże rodzaiu nie miało pomyślnieyſzego skutku. W pewnym xięstwie obiecywano znaczną nadgrodę za naylepſzy pamiętnik ktoby napisał na to zapytanie: „ Jakich użyć ſposobow „ na zapobieżenie żebractwu. „ Wziąłem się do pisania tego „ dzieła, i stosowne do tego po„ dawałem ſposoby. Żebractwo, „ mowiłem „ iest corką gnusno„ ści i zbytku. Te nayniegodzi„ wſze wady trzeba się starać „ wykorzenić. I czyż potrzeba „ tego dowodzić? Wſzak ta za„ raza ze dworu monarchy wycho„ dzi i ſzerzy się po całem kraiu; „ należy przed wſzystkim aby „ monarcha z siebie dał wzor „ pracy i oſzczędności, aby oto„ czony ludźmi z proznemi głowa-

„ mi, i zaprzątnionemi frafzka-
„ mi, nie podawał się na teskno-
„ tę gnusności, i nie trawił na
„ ieden obiad to, coby na wyży-
„ wienie iedney familii wystar-
„ czyć mogło. Powinien starać
„ się aby człowiek pracowity zna-
„ lazł u niego chleb i wolność.
„ Jeżli własnem swym przykła-
„ dem, pogardzać będzie gnuś-
„ nym życiem, staranność i praca
„ od wfzystkich poddanych będzie
„ poważana i nie będziem więcey
„ przypatrywać się tak wielkiey
„ liczbie zagranicznych prożnia-
„ kow, ktorych iak mrowek po
„ nafzych znayduie się miastach;
„ domy poprawy odstręczyłyby
„ ludzi od żebraniny i włoczęgi,
„ a pogarda powfzechna wyrwa-
„ wfzy panow z gnuśnego życia,
„ uwolniłaby kray od tey okro-
„ pney potrzeby żywienia ich. „

Łatwo sobie można wnieść, iż mnie mineła nadgroda wyznaczona; lecz co gorfza iefzcze, moia sława coraz bardziey nifzczeć za-

częła księgarze ſpostrzegłſzy mnie w swoich sklepach, ſpoglądali czym prędzey na moie kieſzenie, dla tego podobno czy nie postrzegą u mnie iakiego rękopisma o piędziesieciu kartach; naśmiewali się ze mnie z miną litościwą, na migi sobie coś pokazywali, palcami mnie wytykali, kazali mi się udać do iednego z wſpołtowarzyſzow, ponieważ zbyt są zatrudnieni interesami. Przekonałem się więc iż moie panowanie literackie w Lipsku koniec swoy brało. Atoli abym ieſzcze iaki zysk z mego wyciągnął talentu, ułożyłem kilka błachych romansikow, ktore pewny student, czyniąc mi łaskę zamiast swoich ſprzedał; iakokolwiek nikczemne to dzieło, atoli iedna kartka po ſześć złotych zapłacona była, gdybym więc po połtory kartki codziennie pisał był, ieſzcze i tak nie źleby mi się powodziło. Starałem się ukrywać moy ſposob pisania, i byłem zdziwiony, iż ſzpargały tak błache znalazły kupcow.

Abym moie nowe przyozdobił dzieło, umieściłem na początku pewny romans, ktorego tytuł iest. „ Tkliwa historya miłości rozsądney. „

„ Pewny ſzlachetnego urodzenia kawaler znakomitych „ przymiotow przechadzał się pewnego dnia w ogrodzie bardzo „ roskoſznym z damą znacznego „ urodzenia, przystoyną i ładną. „ Miła iutrzenka, iak pogańscy „ poeci ią opisuią zbliżała się do „ łoża swego starego małżonka; „ skały i piramidy z wielką ſztuką wyrabiane, między ktoremi „ ta znakomita para pyſznemi „ przechadzała się kroki, iuż cień „ na ziemię rzucały, kiedy ow „ ſzlachetnego urodzenia kawaler mowe do tey zaczął damy. „ Moia śliczna i nayłaskawſza „ Pani! czucia moiego, ktorem „ od dawna iestem przenikniony, „ nie mogę przed tobą zataić. „ Nie może to bydź abyś nie wiedziała iż blask twoich iaskra-

„ wych oczow, że tak powiem w
„ ogień i płomienie wrzucił moie
„ serce. Szlachcic ow chciał da-
„ ley swoie miłośne ciągnąć o-
„ świadczenia, w tym okropny
„ łoskot dał się słyszeć w sali
„ blisko oranżeryi będącey. O-
„ boie ci kochankowie w naywiek-
„ szym przeleknieniu zostali, i
„ przytomność ich odbiegła, lecz
„ iakie ich zdumienie było, kiedy
„ uyrzeli młodego officyera, pię-
„ kney urody wychodzącego z o-
„ wego budynku dobyty pałasz
„ trzymaiącego w ręku.„ Ta-
kie to moie wyborne zdania były.
Atoli publiczność z naywiększym
ukontentowaniem to nikczemne
przyięła dziełko. Dobiiano się o
nie, iak gdyby o karola Helberg,
Ludwika Freundental, i inne w
tym rodzaiu wyborne dzieła, a
mnie kiedy mam prawdę wyznać,
nie źle się przy tym działo.

Lecz przez długość i nay-
większy wysila się gieniusz. Nie-
widziałem się w stanie abym coś

nowego w moich konnotatkach umieścił: ta niemożność myśl moią rozpaczaiącą uczyniła, abym mogł zbior wszystkich dzieł moich nawidok wydać publiczny. Nie mogłem sobie podchlebiać aby ten zbior ktory księgarz Lipski przyiął. Moia kassa znacznie powiększona, wydawaniem moich rozumnych dzieł, poddała mi nową myśl abym się udał do Hamburga, końcem szukania iakiego księgarza bardziey mi sprzyiaiącego.

„ Żegnam cię więc nie„ wdzięczne miasto! nieznośne dla „ muz pomieszkanie! macocho „ poetow. Przy brzegach Elby „ tam znayduią się ludzie, kto„ rzy talenta i zasługi umieią „ szacować. Już cię opuszczam „ okropny Lipsku „ wyrzekłem „ to i natychmiast odiechałem.

ROZDZIAŁ XII.

Przypadki Piotra w drodze do Hamburga. Napotyka dawnych swoich przyiacioł.

Nie zbywało mi na niczym, doświadczenie iednak nauczyło mię, abym oszczędnie postępował w tedy nawet, kiedym we wszystko obfitował, naiąłem za małą cenę deliżans. Podroż miałem naypomyślnieyszą rożnego gatunku widziałem osoby, i często po kilka dni po niektorych bawiłem miastach, ktore zdawały mi się godne zastanowienia dla zwiedzenia w nich ciekawości. Zatrzymawszy się w Gothy w tym samem zamiarze, pewnego dnia w iedney garkuchni na przedmieściu iadłem obiad. W tym wchodzi iakiś człowiek rzympoląc na skrzypcach w motyi z podeszłą kobietą ktora na gitarze

brząkała, śpiewanie ich z płaczem było zmieszane. Muzykanta głos był podobny do głosu trombki myśliwey, co wszystko czynił dla większey przyiemności z swoich sztuk muzycznych, co mu się naturalniey ieszcze udawało niżli kawalerowi Esser. Ci ludzie przypatrywali się moiey osobie z przeczuciem pełnym nie spokoyności, i rozważałem ich rownie z uwagą. Zdawało nam się iżeśmy niegdyś byli sobie znani, i nie błędne to nasze mniemanie było; lecz iak skoro ich poznałem, tak nayważniey użyłem ostrożności aby mnie nie poznano. Partya ta, którą widziałem była, co myślisz czytelniku ciekawy? ow cerulik Haber, i Panna Julia Nagelborn moia niegdyś kochanka. Ci dawni przyiaciele nie bardzo się odmienili, wyiąwszy iż trędowatość twarze ich opanowała, co pewnie pochodziło z tąd iż przy dobrym stole tęgiemi trunkami dopełniali źrzodła ludności. Pewny oyciec duchowny zwykł był

czesto mawiać *cantores amant humores*; co iest ze wſzystkich prawdą naypewnieyſzą. Co do mnie niewiduiąc się z niemi przez lat dwadzieścia, przeto za obcego w ich oczach uſzedłem. Przestawſzy z uwaga tey partyi przypatrywać się, natychmiast znowu zwrociłem na nich oczy. Bynaymniey nie mogli sobie przypomnieć, iż ia dawnieyſzych czasow byłem ich towarzyſzem służby i zabawek, a sam gdybym się im przypatrywał, wſzelkich użyłem ſposobow abym nie był poznanym. Ciekawem będąc powziąść wiadomość o ich przypadkach, prosiłem iednego z tych gości, aby mi wſzystkie swoie zdarzenia opowiedzieli, dodaiąc iż mam w tym interes, abym się dowiedział iakim ſposobem tak godni ludzie, do tak obrzydłego rzemiosła przyſzli: żadaniu memu zadosyć stało sie. Cerulik i muzykant opowiadał nam to co następuie.

„ Byłem Chirurgiem w ie-
„ dney wiosce należącey do pe-
„ wney znakomitey Pani w cyr-
„ kule Hanowerskim, a moia żo-
„ na służyła u tey Pani za poko-
„ iową. Oboie będąc przyiacioł-
„ mi muzyki, czasem się graniem
„ koncertow zabawialiśmy. Pe-
„ wny młody chłopiec (mogę cię
„ upewnić iż to był nayniegodzi-
„ wszy łotr) ktorego z miłosier-
„ dzia na skrzypcach grać nau-
„ czyłem, towarzyszem był na-
„ szym. Ow młodzik gorszy iesz-
„ cze od libertyna, został ze dwo-
„ ru wypędzonym, i zaciągnął się
„ do woyska de *** z kąd miał
„ uciec. Moia żona teraźniey-
„ sza takiego nabrała upodobania
„ w rozrywkach muzycznych, iż
„ prosiła mnie abym go nauczył
„ grać i spiewać. Pokazałem się
„ pilnym w uskutecznieniu iey
„ żądania; lecz Herkules albo
„ iak dawniey nazywano, bożek
„ miłości, zagrał nam po swoie-
„ mu. Za wielkim pozwoleniem
i prze-

„ i przeprofzeniem całey kompa-
„ nii, każdy człowiek nie iest bez
„ krwie i ciała. Jednem słowem
„ moia fzkolarka zaczęła natych-
„ miast puchnąć. Ten przypadek
„ był ciężki i nie befpieczny, cho-
„ ciaż to zdanie iest powfzechne,
„ *naturalia non sunt turpes.* „ Jego
„ Pani mogę to wyznać rzetelnie,
„ była w pewnym względzie zbyt
„ obraźliwą. Ją samą, kiedy mam
„ prawdę powiedzieć, podeyrzano
„ (uczciwfzy ufzy godnych ludzi)
„ w czasie nie przyzwoitego u-
„ czynku z iey kuzynem officye-
„ rem w woysku xiążęcia D * * *
„ Moia żona wefzła w tak fzczę-
„ śliwym momencie, iż iey nie u-
„ słyfzano, lecz ia na to zawie-
„ ram usta moie *Exempel sunt*
„ *odiosel.* I zapomniałem co mia-
„ łem mowić. A tak iest! Pani
„ zaczęła ściśley postrzegać rze-
„ czy. W krotce o okrągłości
„ moiey przekonała się przyia-
„ ciołki. Służący iak pofpolicie
„ niczego nie umieią pokryć. Pa-

„ ni natychmiast kazała iey z do„ mu się iey wynieść. Coż w te„ dy było robić? Moia kochan„ ka łzami zalana zabrawſzy z „ sobą znaczną ilość pieniędzy ze „ wſzystkiemi honorami ktorych „ się domyślić można wyniosła się, „ Od tąd żyliśmy razem w iedney „ wiosce, w ciągu doświadczeń o„ bydwoch ſztuk nieustawaiąc, „ lecz Pani Lathausan nie prze„ stała nas prześladować. Pu„ ściła skrycie pogłoskę, iż oboie „ tylko kuſla pilnuiemy, iż ia nic „ zgoła nie znam chirurgii. U„ ważcie nieco moi Panowie! co „ za wynalazek złości ſzkodzenia „ nam! wſzakże my wſzyscy uło„ mnemi iesteśmy. Nie piiemy, „ że tak powiem, iak tylko w te„ dy, kiedy mamy pragnienie, a „ co się tycze moiey doskonałości „ w chirurgii, iak wiadome nieś ie „ przysłowie: *ars longus vita breva.* „ Nakoniec nie mogliśmy się dłu„ żey na tem utrzymywać miey„ scu: pogłoski nie słuſzne, ktore „ Pani Lothausan na nas wſzędy

„ miotała, sławę naszą zniszczy-
„ ły: byliśmy więc przymuszeni
„ opuścic tę wioskę. Wzięła nas
„ chęć do woiażowania pod imie-
„ niem muzykantow. Pani Lat-
„ hausan iednak nie uszła zasłu-
„ żoney kary. Boże! miey mnie
„ w swoiey opiece. Nędznie ona
„ zginęła: powiadano mi iż nay-
„ gwałtownieysze ią konwulsye
„ dręczyły. Zwiedzamy rożne tey
„ okolicy miasta, iąk każdy wi-
„ dzi, i mogę Panow moich upe-
„ wnić, iż nam nie źle się powodzi-
„ ło w prowincyi Hessow. Hesso-
„ wie nie są bogaci, lecz na nad-
„ grodę kapelli niczego nie żaluią,
„ a chociaż my nie iesteśmy zu-
„ pełnie tak biegli, iak orkiestra
„ xiążęcia Wertheimu (ia uro-
„ dziłem się w mieście tego na-
„ zwiska) za tem dawano nam
„ naywiększe oklaski. Nie tak
„ byliśmy szczęśliwi w Saxonii.
„ Powiedziałby kto iż w Saxo-
„ nii maią uszy delikatnieysze.
„ Lecz coż to miałem mowić?

„ Dosyć tego moy miły Haber,
„ dosyć „ rzekłem do niego „
„ przerywaiąc mu mowę „ Prze-
„ wybornie WPan grasz na skrzy-
„ pcach, a opowiadasz ieszcze le-
„ piey; iednakże odłożmy na in-
„ szy czas resztę iego historyi.
„ Nadgrodziłem mu za iego opo-
„ wiadanie, a ia niezmiernie by-
„ łem kontent iż mię nie po-
„ znał. „

Przyiechawszy do Kassel, na-iąłem stancyą na poczcie. W po-koiu stykaiącym się z moim był stary konsyliarz z urzędu swe-go złożony. Piękność tego miasta zatrzymała mnie przez ośm dni: w wieczor kiedym powrocił do sie-bie, słyszałem zawsze moiego są-siada aż do połnocy głośno rozpra-wiaiącego, a nie mogłem usłyszeć, aby mu kto odpowiadał. Ta oko-liczność osobliwszą mi się wydawa-ła. Dowiadywałem się pewnego dnia u stołu o stanie owego kon-syliarza. Pewny szlachcic że dwo-

ru Landgrafa, o nim te opowiadał nowości.

„ Konsyliarz Erbschall iest
„ iedyny człowiek z wielu wzglę-
„ dow, lecz posiada tę wadę iż
„ chce sam w obcowaniu z innemi
„ naywiecey znaczyć. Jego pa-
„ mięć iest składem historyek, i
„ rożnych dykteryek pozbieranych
„ ieſzcze w tedy kiedy był w sta-
„ nie woyskowym. Wſzystkich
„ zaczecie iest iednakowe. *W te-*
„ *dy kiedym zostawał w woysku Szla-*
„ *skim, miałem Jenerała - Kwatermi-*
„ *strza gorszego nad diabła*, i tam
„ daley. Potem opowiada wſzy-
„ stkie czynności i wykręty nie-
„ godziwe tego Jenerała - Kwa-
„ termistrza. Przynaymniey pa-
„ rę godzin rozprawiać będzie o
„ swym Jenerale (on bawi tu bli-
„ sko trzech tygodni) ieźli się
„ na dworze pokaże, to wſzyscy
„ iego iak czego złego się chro-
„ nią: nie daiąc mu czasu rozpo-
„ czynać iego historyi, z nieſpo-
„ koyności wielkiey przymuſzony

„ iest przez cały wieczor opowia-
„ dać swoiemu służalcowi swoie
„ brednie. *A czekayno Krzystofie!*
„ to coś wyrzekł przypomina mi
„ iedną anekdotkę. *W tedy kie-*
„ *dym był w woysku szląskim i t. d.*
„ Ten iego służący w naywyż-
„ ſzym stopniu cierpliwy podiął
„ się u niego służby, od ktorego
„ każdego wieczora był umęczony
„ przez iego nudne opowiadania.
„ Osobliwſzy to przypadek, ieżli
„ u niego ktory więcey nad ſześć
„ miesięcy wybędzie, ten zaś kto-
„ rego ma teraz iest głuchy, tak
„ dalece, iż słucha iego historyek
„ z naywiękſzą ſpokoynością: od
„ dwoch przeſzło miesięcy zostaie
„ u niego, konsyliarz ponieważ
„ nic bardziey nie lubił iak bydź
„ zapytywanym i przerywanym w
„ swoiey mowie, w tym więc ra-
„ zie zupełnie zgodzili się z so-
„ bą. Pan Erbschall nie pozna-
„ wał wcale iż iego sługa był
„ głuchym, i wielce był kontent
„ iż takiego ma człowieka, kto-

„ ry iego powieści nikomu nie o-
„ powiada. „

Z Kaſsel wyiechawſzy udałem się do Brunświku. Przypomnienie roskoſzy ktorych w tym niegdyś doznawałem mieście, wſzystkie zmysły moie wzruſzyło. Dom ow w ktorym mieſzkałem przypominał mi, ſprawki figlarne, ktotym się ia po kilka razy poświęcałem. Wſzystkie widoki przypominały mi wyobrażenia nie bardzo miłe, pytałem się samego siebie „ czyliż w tey mierze iesteś
„ teraz lepſzym, kiedy byt ſzczę-
„ śliwſzy nie przymuſza cię chwy-
„ tać się tak podłych ſposobow. „
Lecz trudno mi było na to odpowiedzieć. Inaczey zupełnie człowiek postępuie kiedy iest wolnym od potrzeb gwałtownych, inaczey sądzi i mowi, kiedy się wmieſza w obcowanie ludzi młodych i rozwiozłych. Wiek się przybliżał, to prawda, w ktorym więcey tak płocho nie myślało się nad swoiemi postępkami. Gdybym był w

młodym wieku godnością znakomitą przyozdobiony, ktoraby wielki przynosząc mi zysk, obrociła była na mnie oczy wszystkich ludzi, uchodziłbym był za człowieka oświeconego, mądrego, i cnotliwego, lecz los zdaie się iż mnie zrządził na awanturnika, i ten stan coś ma tak pociągaiącego, iż hazardowi daiemy się unosić, bez uwagi na przyszłość. Moie poważne uwagi nad dawnym moim sposobem życia w Brunświku, nad losem Haudrytza, nad przypadkami Reyerberga, i nad owym człowiekiem w sukni szarey P. Brick, i nad moią intrygą względem Kontezza de Tondini, natychmiast rozproszone zostały.

Co zaś było nayosobliwszego dla mnie, tedy to iż Brunświk wydawał mi się ustawicznie mieyscem w ktorym zdarzenia nadzwyczayne i nie przewidziane wydarzały mi się. Moy zamiar był nie bawić w nim dłużey nad kilka dni, ktore obrociłem na prze-

chadzkę i przypatrzenie się miastu, na odwiedzenie kawiarni, i komedyi. W wilią mego odiazdu, w wieczor na zamku ſpotkałem iednego z moich Lipskich przyiacioł, wyrodka Parnaſsu podobnie iak ia, pod paraplu kitaykowym stał, ktory go od wielkiego na ten czas zasłaniał deſzczu. Ja zasłoniłem się był białym płaſzczem, obydwoch nas nie zmiernie zdziwiło to nie ſpodziane potkanie się naſze. „Co za przypadek, zawołał on, na to mieysce ściągnął nas obydwoch? Potym zapytaniu wzaiemne nastąpiło opowiadanie przyczyn naſzego przybycia na to mieysce. Potem zaczęliśmy rozprawiać o naſzych nieśmiertelnych dziełach, deſzcz coraz to bardziey się powiękſzał, lecz kiedy dwoch autorow rozpocznie swoie mądre mowy, wſzystkie istoty prożno na tedy gniew swoy wywieraią, oni staią się głuchemi na ich burzliwości. Naypierwey pytał mnie się „czyliś widział moią ostatnią „teatralną ſztukę? A nad to

„ chcesz posłuchać pasterki kto-
„ rąm niedawno zrobił ? „ I tak
daley.

Zapał naszey mowy, niedozwolił mi dobrze przypatrzyć się człowiekowi, ktory podobnie iak ia był odziany. Ow człowiek przechadzał się około nas w niespokoyności, i zawsze zbliżaiąc się ku nam, coś sobie pomrukiwał, a zawsze nas w tymże znaydował mieyscu. Nie miałem na to uwagi, aż poniewczasie dopiero. Moy młody przyiaciel Apollina, wielki miał zapas rożnych wierszykow do pokazywania, iedne po drugich dobywał z swego pugilaresu, czytał mi ie pod paraplu przy świetle swey latarni, a naybardziey z pamięci ie zupełnie czytał. Człowiek o ktorym mowiłem, chcąc podobno sam ieden na tym znaydować sie mieyscu, zabrakło mu cierpliwości, i odszedł. Jak skoro on z tego odszedł mieysca, tak zaraz dziewka podeszła nadeszła od mostu, widząc mię w białym

płaszczu, zatrzymała się nieco o dziesięć od nas krokow, z przyczyny iż drugi człowiek był ze mą, dała mi poznać przez znaki oczywiste, i kaszel wymuszony, iż mi należy do niey się mieć i za nią się udać? Moy poeta czytał natedy romans o śmierci pewney kobiety, z ktorą iey mąż okrutnym sposobem obchodził się. Po śmierci swoiey ta kobieta z duszami sześciu innych kobiet powrociła, ktore przemieniły się w kotow, aby podrapać swoiego męża i oczy mu wydrzeć: mieysce to było naybardziey poruszaiące; słuchałem go czytaiącego z rozrzewnieniem, chociaz deszcz iuż przeymował moie szaty. Wychowanice muz maią, iak wszystkim wiadomo, wielki szacunek dla intryg miłośnych. Moy przyiaciel widząc to iż kobieta mnie wzywa, nagle przerwał czytanie swego romansu w mieyscu naybardziey interessuiącym, nazad go włożył do swego pugilaresu, i rzekł do mnie ścicha .. spostrzegam iż masz in-

„ tereſsa, ktore czekaią na cię,
„ niechcę ci bydź na przeſzko-
„ dzie: iutro przed twoim od-
„ iazdem, upatrzę iaki czas wol-
„ ny do odczytania reſzty.„ Wy-
rzekłſzy te słowa natychmiast
mnie opuścił.

Chociażem był przekonanym iż ta dziewka omyliła się w swoim rozumieniu, kontent iednak byłem, iż iey błąd od natrętnego uwolnił mnie Poety. Tym bardziey ieſzcze, iż byłem tego mniemania, że sobie nadgrodzę przez wydarzony ten przypadek tęsknotę, ktorą od mego poety poniosłem, pilnie zakrywaiąc twarz płaſzczem, czekałem coby ta kursorka osobliwego mi powiedziała. Zbliżyła się do mnie i rzekła „ oh
„ moy Boże! moy kochany Panie
„ Loser, nie miey tego za złe,
„ iżeś był przymuſzony tak dłu-
„ go na nas czekać, Pani moia
„ żadną miarą nie mogła się wy-
„ wikłać tak prędko. Dopiero
„ prawie Pan moy wyſzedł; lecz

„ nie powroci aż o połnocy, zape-
„ wnieś WPan do koszuli prze-
„ mokł. Nic to nie znaczy. Wło-
„ żysz WPan na siebie suknią
„ moiego Pana, a tym czasem
„ wysuszę suknią iego przy o-
„ gniu. „ Nie dała mi czasu na-
wet odpowiedzieć, i poszedłem
za nią.

Przeszliśmy iuż byli kilka u-
lic, kiedy moia przewodniczka
zatrzymała się przed pięknym i
wspaniałym domem, otwieraiąc
z cicha drzwi, dała mi znak abym
za nią postępował, zaprowadziła
mnie do małego pokoiku, i zam-
knęła za mną szepcząc mi do ucha
„ powrocę natychmiast. „ Jakoż
za kilka minut powrociła do mnie,
i rzekła. „ Oto masz WPan rob-
„ deszan, szlafrak i czapkę no-
„ cną, zrzuć z siebie swoie suknie,
„ Pani tu w krotce przyydzie,
„ ia zostanę na warcie przed
„ drzwiami. „ Ach niestety! mo-
„ wiłem do siebie będąc sam tyl-
„ ko, ach moy kochany przyiacie-

„ Iu Piotrze! nie źle ci się dzie-
„ ie, dobądź tylko ochoty: ie-
„ steś całkiem zmoczony, śmiele
„ zdzieway z siebie suknie, o-
„ dziey się w ten kaftan, chociaż
„ owa dama inſzego ſpodziewa się
„ amanta. Nic to wſzystko nie
„ znaczy, mąż nie powroci przed
„ połnocą, a ty się tu znaydu-
„ ieſz, bądź śmiałym. „ W tym mowiąc to, zrzuciłem z siebie płaſzcz, i frak, i wziąłem na siebie robdeſzan, ktory dla mnie był przygotowany. Zaledwiem to wziął na ramiona nocną suknią godnego małżonka, ktorego miałem zastępować mieysce, tak zaraz przystoyna w młodym wieku dama ze stoczkiem w ręku wchodzi. Chciała się zaraz rzucić na moie łono, ia zbliżyłem się bym ią przycisnął do swoiego serca, w tym iak skoro na twarz moią ſpoyrzała, niezmiernego narobiła krzyku, światło z rąk wypuściła, leciała iak opętana do drzwi, a uciekaiąc napadła na krzesełko, przez ktore kozia

przewrociła. Podnosi się czym-
prędzey łoskotu niezmiernego na-
robiła „ czyli szyderstwa ze mnie
„ chcesz stroić, zawołał iakiś
„ człowiek, czekałem przeszło
„ godzinę na deszczu, pod zam-
„ kiem, a nikogo nie mogłem się
„ doczekać. Duch święty z nami,
„ odpowiedziała służąca, czyli
„ duch przeklęty w twoiey posta-
„ ci chodzi, albo twoia osoba iest
„ podwoyna? Ja dopiero zapro-
„ wadziłam pewnego Jegomości
„ ktory. . . „ Co co? inszy u-
niey się znayduie „ odpowiedział
głosem męzkim „ ach! zemszczę
się za tę zdradę. „ Mowiąc to
gwałtownie do pokoiu wpada, w
tym momencie kiedy iego kochan-
ka z ziemi się podnosiła. Służą-
ca za nim wchodzi, lecz światła
na tedy nie było, i żadnemu nie
przyszło na myśl w tym pomiesza-
niu poszukać światła. Pan Lo-
ser nie mogł się tym zatrudniać,
aby iego mniemany rywal nie u-
szedł. Nadto zatrudnoby mu
przyszło w całym znaleść światła

domie, a my procz niego wszyscy mieliśmy swoie przyczyny, aby ta scena nie była oświecona. Sprzeczka między nami była pełna wrzasku i hałasu, każdy iak mogł utrzymywał swoią sprawę. Ta nasza rozprawa była na ksztalt opery. Nagle wpada z latarnią w ręce piąty aktor, ktory po nas wszystkich przyszedł. Ten człowiek uważaiąc po iego grzecznym przywitaniu, ktore nam oświadczył, był to kochany małżonek samey pani. Jak się zdaie, musiał zapomnieć czego wychodząc z domu, a może też chciał swoiey dociec intrygi żony. Ale niech tam będzie iak chce, dosyć że przyszedł do naszego zgromadzenia nie spostrzeżony. Jakaś kobieta pewnie służąca cudza przyświecała mu (dosyć że iakaś niewiasta, trzecia znaydowała się przy drzwiach, kiedym się z pomiędzy nich wymykał, w tym hałas ktory dał mu się słyszeć w pokoiu, wydawał mu się iakąś osobliwością,

wośc→ą, wziął tedy latarnią z rąk swoiey przewodniczki, aby przyświecic naſzey utarczce.

Jak tu się było wywikłać z tak okrutnego i nie beſpiecznego przypadku? Ludwik Keyerberg, zamiast opuſzczenia tey sceny, byłby się przez swą wſpaniałość raczey chwycił obrony tey damy; lecz Piotr Kłaus nie miał tyle litości tak niebeſpieczney. Dosyć miał przytomności umysłu, iżem pamiętał, na podobne moie przypadki, w ktorych osoba moia nie na naylepſze była wystawiona poczesne. Jak skorom we drzwiach ſpostrzegł latarnią, tak zaraz skryłem się za łòżko, ktore tuż przy drzwiach znaydowało się, a tym czasem kiedy ci Panowie kłotnie z sobą rozpoczęli, kiedy wſzyscy zarazem wrzeſzczeli kiedy kobiety ſzlochały i błagały ich obydwoch, wypuściłem się iak strzała z łòżka, i wyrwałem latarnią z rąk pełnemu złości mał-

żonkowi. Ow nie ustraſzonego serca człowiek nie mniemaiąc inaczey o mnie, iak tylko że to pokusa nocna, był tem tak przestraſzony iż stanął iak wryty, i mnie dał czasu do ucieczki z swoim robdeſzanem. Szczęściem dla mnie iż wchodząc do domu bramy za sobą nie zamknął.

Gdy więc wypadłem na ulicę tak leciałem do moiey stancyi iak opętany, chłopiec mię obaczywſzy nie mogł się wydziwić, kto mnie w tak dziwaczne przystroił odzienie. Nie trudniąc się tłomaczeniem moiego zdarzenia, ſpieſzyłem się czym prędzey do mego pokoiu, gdzie kazałem sobie oſzczędną dać kolacyą, kiedy to wſzystko wziąłem na uwagę, sam wprawdzie nie mogłem rozpoznać czyli cała ta historya była tylko snem czyli rzeczywistością. Nakoniec nie mogłem się wstrzymać od śmiechu z tak pocieſznego przypadku. Szczęśliwie przecie uſzedłem wielkiego niebeſpię-

czeństwa ktorem z dwoch mi grożono stron. Robdeſzan rożowy z żołtą podſzewką, nie wartał bez wątpienia moiego płaſzcza i fraku, ale za to psikusa nielitościwego wypłatałem. Powrociwſzy zupełnie do dobrey myśli, nie przepominałem sobie z tego przypadku, tylko to, co miał w sobie pocieſznego, i zawſze kiedym pomyślał, o tym co się potym mogło stać, i co za zamieſzanie musiało bydź między reſztą moich aktorow, po moiey ucieczce, nie mogłem się wstrzymać od wielkiego śmiechu.

To to dobra materya do napisania romansu. Opowiadałem całą scenę moiemu wierſzopisowi. Zrana przyſzedł oddać mi wizytę, i odprowadził mnie czytáiąc swoie wierſze aż do celiżansu, gdziem go pożegnał, i odiechałem do Hamburga.

ROZDZIAŁ XIII.

Skutek przedsięwzięcia wydania na widok publiczny wszystkich swoich dzieł.

Ten robdeſzan nie iest ze wſzy-„ stkim zły „ mowiłem sam do „ siebie przypatruiąc się iego pod-„ ſzewce żołtawey w wieczor me-„ go przyiazdu do Hamburga, „ w czasie kiedym się rozebrał „ dla odpocznienia po utrudzeniu „ moim. „W prawdzie ten kaf-„ tan nie iest naygorſzy nie iest „ zbyt gustowny, ale za to na zi-„ mno iest wyśmienity, i chociaż-„ bym naywięcey zebrał pienię-„ dzy za moie wſzystkie dzieła, „ nie chiałbym go nigdy opuścić. „ Nie, będę go iak naydłużey „ chował na pamiątkę tego zaba-„ wnego przypadku. Nawet się „ kieſzenie przy nim znayduią „

rzekłem „ siągaiąc do nich ręką. Co za zadziwienie moie było! lecz nim opowiem ten nowy i nieprzewidziany przypadek, widzę się bydź wprzod przymuſzonym prosić moich czytelnikow, aby raczyli na moment zwrocić swoią uwagę na stan moiego maiątku.

Szczęście ktorem miał oddalenia się od moich prac rozumu, pomimo ich niedoskonałości, tyle wznieciły dla mnie zauſania i pewności w początkach moich usiłowań literackich, iż nie myślałem nigdy pisać iakie nowe dzieło, aż w tedy, kiedy moie sakiewki zupełnie będą wycięczone. Napisałem iuż był ieden arkuſz romansu, nie wiedząc nawet naypierwſzego obiektu, i iaki mu tytuł dać mam, lecz przypominam sobie to com iuż powiedział, iż mniey sobie pracy iak rostropności używałem. Moy skarb dosyć był znaczny, kiedym ułożył sobie udać się do Hamburga. Jednak podroż na wielką wyciąga expens. Mocno przeko-

nanym będąc, iż moie talenta popłacać będą w miescie do ktoregom się udał, i że zbior moich dzieł od razu z niezmierną chęcią będzie przyięty, i drogo zapłacony, hoyność moia zatem nieznała granic. Wysokie mniemanie szacunku winnego moim talentom, zmnieyszone zostało nazaiutrz moiego przybycia, zamiast tego iż go na wyższy wyniosę stopień. Przyszedłszy do iednego xięgarza nie daiąc mu się poznać, prosiłem go o dzieło sławne poety Klaus.
„ Chcesz zapewne, odpowiedział
„ mi księgarz, historyek zaba-
„ wnych rozkochanego Klaudyu-
„ sza, albo Asmusa. Nie, nie
„ z niecierpliwością zawołałem „
„ ia mowię o Piotrze Klaus, o
„ tym znakomitym człowieku,
„ autorze romansu Anny Maryi,
„ i wiele innych szacownych dzieł
„ w tym rodzaiu. „ Aha! iuż cię
„ rozumiem „ odpowiedział mi u-
„ śmiechaiąc się „ musisz WPan
„ chcieć ucieszyć się z baśni tego
„ biedaka Piotra Klaus. Bez-

„ wątpienia moy Panie, iest to u-
„ bogi harłak, niezgrabny baz-
„ gracz, poeta głodny, głowa zago-
„ rzała, ale zły duch poddaie mu
„ te myśli, iż bazgrze papier,
„ aby miał z czego żyć, musi on
„ mieć iakąś słabość, iż nie może
„ się utrzymywać z rąbania drew.
„ A iednak lepiey iest choć złe
„ pisać książki niźli kradzieżą się
„ bawić. Mam ia tu niezmierną
„ moc iego dzieł, ktore trzeba
„ kazać zanieść do korzennego
„ sklepu. Czasem też wyrwie się
„ zkąd iaki proźniak, ktory kupi
„ te nikczemne dzieło, i czyta
„ ie aby coś gorſzego nie robił.
„ W czasie rewizyi moiego skła-
„ du, nazbierałem wielką moc po-
„ dobnych pism, ktore ſprzeda-
„ łem na licytacyi. Między inne-
„ mi znaydowały się trzy lata
„ Merkuryuſza Niemieckiego.„

Nie podobna mi było iuż dłu-
żey wytrzymać. Rozgniewany na
te pełne potwarzy słowa, wziąłem
moy kapeluſz i trzcinę, i wyſze-

dłem ze sklepu księgarza, nie pożegnawszy się nawet z nim. Co zaś naybardziey targało moie wnętrzności, że wszędy podobne słyszałem zdanie. W krotcem się przekonał iak w niedługim czasie, gust dobry wzrost swoy powziął w Hamburgu; a oraz podchlebna nadzieia wydania zbioru dzieł moich, zupełnie upadła.

Nie przewidywałem tego nieszczęścia, kiedym się naśmiewał z mego robdeszanu, ale przeznaczenie moie iuż to wiedziało. W tedy kiedy moy skarb zupełnie był wyprozniony, i kiedym całą moią pokładał nadzieię na zysku z moich dzieł, nieprzebrana w swoiey dobroci opatrzność, zesłała mi pomoc niespodzianą. W iedney kieszeni moiego kaftana, znalazłem sakiewki; waleczny mąż ktorego chciałem pomodz ukoronować w Brunświku, zapomniał ie pewnie. Czem prędzey zacząłem rachować złoto, i srebro, ktore się w tych sakiewkach znaydowało

674. złote graycar ieden i trzy denary. Co za los pomyślny dla nieszczęśliwego Piotra! Bog nigdy swoich nie opuszcza dzieci. Kontent będąc z moiego skarbu, cały napełniony pociechą zostałem, nie myśląc więcey o wydaniu nowych owocow moiego rozumu.

Wśrzod tey radości list od moiego przyiaciela Reyerberga odebrałem. Całą mi wyraził historyą swoich zdarzeń; przez długi czas musiał w trudnym i przykrym zostawać obowiązku korrektora i tłomacza. Nareszcie znudziwszy się kaprysami cudzemi, i dla tego iż był narzędziem nienasyconey chciwości osob interessownych, zbyt zaś będąc wspaniałym aby miał publiczność przez złe dzieła na podatek wyciągać, a nie czuiąc w sobie powołania prawdziwego do odwiedzenia mety uczonych ludzi z honorem, chwycił się tey myśli, ktorą mu miłość dostarczała. Zdięty wdziękami iedney aktorki, maiąc do tego ży-

wą imaginacyą, gust delikatny, figurę przyiemną, i serce czułe, kochaiąc się w czytaniu, i posiadaiąc rożne ięzyki, zaszczycony rozmaytemi wiadomościami i pełnie odwiedzaiąc aktorow, pozorna wolność osob w tym zostaiących stanie, dziwnie się podobała moiemu przyiacielowi. On był zaciągnął się do kompanii Lipskiey pod imieniem cudzoziemca, a teraz ułożył sobie przyiechać ze swoią kochanką do Hamburga. Sławny Schroeder, powziąwszy dobre przekonanie o talentach i chęci Reverberga do teatru, wezwał go na to mieysce. A tak życzliwe przeznaczenie trzeci raz chciało mnie z moim od dziecińmstwa przyiacielem złączyć. Ta nowina naywiększą dla mnie zrządziła radość. Wszystkich poszukiwałem okoliczności do rozrywek, do zabierania rozkosznych znaiomości, zdawałem się zupełnie na to poświęcić, abym moy maiątek dość znaczny, strwonił iak nayprędzey.

Lecz chociażby nawet widłami Horacego wypędzono szaleństwo pisania dzieł, przecie znowu do człowieka powraca. Chluba zwyczayna ludziom uczonym, pociągnęła mnie do opowiadania dzieł moich w rożnych kompaniiach. Osoby maiące rozsądek i oświecenie znaiące się na literaturze, z honorem mnie przyymowały (ia od dawnego czasu przekonałem się, iż to tylko dla szydzenia ze mnie czynią) a nieoświeceni i prostacy spoglądaiąc na każdego człowieka iako na istotę wyższego rzędu, ktorego dzieło iakie wydrukowane iest, przyymowali mnie rownie z uszanowaniem i poważaniem nie obłudnym. Kadzidło ktore mi oddawano tak mnie nadęło, zapach iego dziwnie miły mi się wydał, przyymowałem tę ofiarę z nadętą i przystoyną skromnością, i grałem rolą człowieka maietnego, ktory z dochodow swoich żyie. Jednego wieczora spostrzegłem w chodzącego do mego pokoiu, w tedy gdym miał siadać do stołu

iakiegoś człowieka maiącego na sobie suknią z sukna paskowatego, w butach woskowanych i w stosowanym kapeluſzu. Prosto idzie do mnie czyni do mnie komplement, i mowi wyniosłem głosem. „Ah! dostało mi się naostatek „ſzczęście oddać hołd nayznako„mitſzemu Klaus, temu to au„torowi pełnemu znakomitych „przymiotow, ktorego pisma nie„śmiertelne, w każdym momen„cie iedyną dla mnie są rozkoſzą. „Niech na zawſze błogosławiony „będzie dzień, w ktorym mam „honor oglądać twarz tey ozdoby „naſzey oyczyzny.„ Z wymowy iego dzielney ażem się trząsł z radości. Daley ieſzcze ciągnął swą w tym ſposobie mowę, nakoniec dodał „ lecz czyli sobie życzyć będzieſz abym ia ztak zna„komitą osobą niegodny i nik„czemny człowiek z tobą u sto„łu razem siedział. Rozumiem „wprawdzie, iżby na cię niero„wnie przyzwoiciey przystało, „kazać sobie w swoim apparta-

„ mencie dać kolacyą. Nie ra-
„ czyſz pewnie poczytać sobie to,
„ znakomity mężu, za ubliżenie
„ swoiey sławie! iż mi pozwoliſz
„ sobie służyć, i używać przynay-
„ mniey przez kilka momentow,
„ nigdy nie wysławionego pożytku
„ z twego obiawienia. „ Co za
ſzczęście dla mnie! naturalnie nie
mogłem się pokazywać bym był
nie rad żądaniom tego człowieka,
ktory umiał tak dobrze kadziel-
nicą kierować, i ktory tak dobrze
oſzacował moie talenta i zasługi.
Odprowadziwſzy go czem prędzey
do mego appartamentu, kaza-
łem dać wieczerzą iak naywſpa-
niałſzą. Jednym słowem odcho-
dziłem od siebie z radości.

„ Jednak czylibyś uwierzył
„ WPan temu? rzekłem do nie-
„ go, kiedyśmy usiedli do sto-
„ łu czylibyś uwierzył mowię,
„ WPan? Iż sie znayduią nie
„ ktorzy, ktorzy mnie mienią nik-
„ czemnym pisarzem, głową za-
„ gorzałą. Głową zagorzałą? moy

„ podchlebca rzecze, prawdziwie
„ do śmiechu to mnie pobudza.
„ WPan zapalona głowa? I ma-
„ ią też oni iakiekolwiek pozna-
„ nie, WPan nikczemny autor?
„ Jeszcze gdyby względem mnie
„ co powiedziano. Moie drobne
„ dzieła. Jakto? odpowiedziałem
„ przerywaiąc mu, WPan iesteś
„ także autorem? Daruy mi,
„ nie powinienem był o to się ciebie
„ pytać, powinienem bym był iuż
„ z iego przekonać się o tem mo-
„ wy. Jakoż miałem iuż był o
„ tem iakieś skryte przeczucie.
„ Bądź spokoyny na te fraszki „
„ rzekł do mnie moy gość „ nie
„ masz się WPan czym urażać.
„ Ja nie stoię o cudze pochwały:
„ do tych czas nie wydawałem nic
„ znakomitego iak tylko rożne
„ szpargały. Ostatni ktory wy-
„ dałem dowodzi potrzeby trybu-
„ nału inkwizycyynego dla prote-
„ stantow. Przypisałem go dzie-
„ kanowi katedralnemu Hambur-
„ skiemu Panu Goetze. Z wiel-
„ ką go uprzeymością przyiął. Od

„ tego czasu nic znakomitego nie
„ wydałem. „

Ta uczonych rozmowa dała mi powod, iżem moy zamiar odkrył nowemu przyiacielowi względem wydrukowania zbioru moich wszystkich dzieł. Domagał się odemnie abym mu powierzył swoy rękopism, dodaiąc iż to nie iest z moim honorem, abym ia sam swoie oddawał do druku dzieła, i że on zna takich księgarzy ktorzy za szczęśliwych się będą mienić, iż nabyli tak drogiego skarbu. Uniesiony radością z tey przyiacielskiey ofiary pochodzącą. Pobiegłem poszukać moich dzieł w swoim gabinecie. Było trzynaście tomow wydrukowanych z przydatkami i poprawami, a cztery tomy rękopisma. Oddałem to wszystko w ręce moiego gościa, ktory się gorliwym oswiadczał w usłużeniu mi. Zostawił mi swoie nazwisko na piśmie, stokrotne mi oświadczył podziękowanie, i pożegnał się ze mną, obiadowawszy się płodami

moiego dowcipu. Jak skoro on wyſzedł tak zaraz począłem ſzukać sakiewek moich z iedwabiu prostego. W ktorych się znaydowało prawie 15. talarow; zostawiłem ie na stole przy moim zegarku przed wyyściem do stołu. O nieba! iakiże mnie ogarnął strach kiedym ani tego ani owego nie znalazł. Strata ta otworzyła mi oczy: iakżem ia był nie rozsądny! iżem się dał tak nieznośnie omamić. Gdyby to ieſzcze przytrafiło mi się, kiedym nie znał dobrze świata, nie takby mi dziwną było rzeczą, ale to człowiek ktory iuż nie raz był zwiedziony, świadek rozmaytych ſzalbierstw, niegdyś sam oſzust, żeby taki człowiek dał się uwieść powabem nikczemnego podchlebstwa, i w wikłać w sidła. Nie, tego przebaczyć nie podobna. O! Piotrze Klaus! gdzież się twoy podział dowcip? Nie godny uczniu mądrego Haudritza; znakomitego Vantaulaira, a znakomitſzego ieſzcze Noldmana?

Sam

Sam więc musisz się teraz swoiemu czytelnikowi stawić w widoku nayopłakańszym.

„ Gdybym przynaymniey mogł
„ wydzwignąc iakim sposobem mo-
„ ie pisma! zawołałem w pier-
„ wszym moim żalu. Pobiegłem
„ czym prędzey do domu wyra-
„ żonym na adressie, ktory mi
„ zostawił; lecz o nieba! i wy
„ muzy i bożkowie wierszopisow!
„ ktoż mi dostarczy wyrazow
„ na odmalowanie żalu okrutne-
„ go, ktory mię dręczył, kie-
„ dy wywiaduiąc się w tym do-
„ mu o moim oszuście, nikt mi
„ nie potrafił dać iaką wiadomcść?
„ Jego nawet nazwisko wszedy nie
„ było znane. Wszystko przepa-
„ dło. O! losie okrutny. Żegnam
„ cię Pegazie i Parnasie! wypie-
„ ram się was na zawsze. Pięć
„ dukatow całem moim maiąt-
„ kiem, moie dzieła... Ah! prze-
„ bog czego się iąć mam teraz?

ROZDZIAŁ XIV.

Opisanie sposobu życia, iakie prowadzą komedyanci.

Lekkie ważenie każdey rzeczy nayſzczęśliwſzym czyni człowieka. Na co sie przyda temi dręczyc się przypadkami, ktorych odmienić nie podobna? Cała filozofia każdego awanturnika zasadza się na małey uwadze na swe zdarzenia, i nic nad to nie może bydź lepſzego. Jest to filozofia praktyczna, pocieſzaiąca, stwierdzona doświadczeniem, ulgę przynoſząca, iak balsam drogi dla człowieka, ktory się nie stara iak tylko używać momentu teraźnieyſzego, i stosownego do wſzystkich wiekow zacząwſzy od wielkiego Alexandra aż do wielkiego Kartuſza. Filozofia, mowię owa stała się dla mnie iedynym i zbawiennym śrzodkiem w straſznym udręczeniu, ktorego

stałem się offiarą. „ Lecz mowiłem sam do siebie: czyli też
„ idąc wzorem Reyerberga dostanę się ia do mety Rościuszow?
„ iestem nie postedni talentow,
„ potrafię udać każdą rolę, nad
„ to umiem na skrzypcach. Nadałbym się oraz do orkiestry;
„ co za miłe podziwienie będzie
„ dla moiego przyiaciela, kiedy
„ mnie znaydzie w tym stanie do
„ ktorego sam nie dawno wstąpił?„
„ Pierwsze przedsięwzięcia są pospolicie naylepsze. Przepędziwszy kilka dni w żalu i wzdychaniu nad utratą moich pieniędzy i dzieł, udałem się do sławnego Schroeder aby mi pozwolił grać iaką rolę w komedyi
„ Clavigo.„ Duma moia nie była bynaymniey tym obrażona, mogę to wyznać rzetelnie, kiedy ten człowiek zamiast chluby z tego, iż do swego teatru przyymuie wychowańca muz, z takiemi znakomitemi zasługami iak moie, czynił ze wszech miar wybadywania

się, o moim rodzie, moich obyczaiach, i wiadomościach rożnych. „ Nieszczęśliwym sposobem „ dodał w mowie swoiey. „ Znaczna „ liczba dyrektorow teatru, bądź „ przez niewiadomość, bądź przez „ wzgląd na nierostropne zda- „ nia ludzi, tak mało przykła- „ daią starania w wyborze osob. „ Gdyby wolno było każdemu „ człowiekowi bez oświecenia, po- „ woduiącego się tylko zyskiem, „ pochodzącego z gminu prostego, „ opuszczaiącego karczmę, przyy- „ mować aby się dostał do teatru, „ i gdyby do niego przyymowali „ służalcow błąkaiących się, u- „ czniow na wszystko wyuzda- „ nych, dziewczęta pokoiowe od „ swych Pań wypędzone: dopiero- „ by to na takim teatrze aktoro- „ wie zaszczepili dobry gust w „ całym mieście, ożywiliby gorli- „ wość do cnoty, i dla obywatel- „ stwa zrządziliby zabawkę mo- „ ralną i zgodną z rozumem ktora „ by ich zdołała rozerwać w ich „ zatrudnieniach poważnych i u-

„ żytecznych gdyby każdy czło-
„ wiek ktory tylko nie iest kula-
„ wym lub garbatym, a nie zna-
„ iący dobrze swego ięzyka, sam
„ nie czuiąc tego co mowi, nie po-
„ siadaiąc żadnych nauk, ani nie
„ znaiąc obyczaiow rożnego sta-
„ nu ludzi, ani narodow, nie u-
„ cząc się dzieiow obcych, nie
„ maiący żadnego wyobrażenia o
„ wierſzopismstwie, ani harmonii,
„ niedbały w swoim układzie, w
„ swoim odzieniu, i w swoiey po-
„ stawie, bez wiadomości chara-
„ kteru ludzi, bez doświadczenia,
„ nigdy nie doświadczaiąc pasſyi
„ ktore ma reprezentować, nie
„ myśląc nigdy o roli, ktora go
„ w oczach ſpektatorow miłym
„ ma czynić, zalany winem kiedy
„ ma mądrego udawać senekę,
„ zminda, i posępny, kiedy gra
„ role wſpaniałego dobroczyńcy
„ ludzkości, a ktory bedąc na
„ teatrze Odoardem, wychodząc
„ za teatr ſprzedaie żonę swoią
„ iakiemu Anglikowi. A nie wąt-
„ pić o tym iż gdyby przyymowa-

„no takie osoby na aktorow, „teatr nie byłby nigdy ſzkołą o„byczaiow. Lecz biada tym kto„rzy podobne uskuteczniać ważą „się zamiary, albo ktorzy im „protekcyą daią! ia zaś znam „com winien sobie samemu, i pu„bliczności. Wolę raczey po„przestać na ſześciu aktorach, „ktorzyby czuli ważność swoiego „stanu, iak utrzymywać połową „ich koſztu czterdziestu, z rzę„du takich o iakich dopiero „wzmiankę uczyniłem. Mnie„manie moie o WPanu, iest na „iego stronę. Fizyognomia sama „mowi za iego osobą, gdyby tylko „twoie pisma raczey pochodziły „z potrzeb ludzkich, nie z do„wcipu. Lecz namyśl się do„brze o tym co maſz czynić, nim „wkroczyſz do tey pełney tru„dow mety. Nie przenikaſz „wſzystkich trudności, ktore ci „należy przezwyciężyć, i poniże„nia iego osoby ktorego będzieſz „musiał doświadczać. Nie dosyć „na tym bydź człowiekiem przy-

„ stoynym, komedyantem dosko-
„ nałym, scena cię wystawia na
„ oszacowanie, i na sąd głow nay-
„ nierozsądnieyszych. Będą na
„ cię spoglądać iak na błazna na-
„ iemnego. Pogarda cię czeka
„ między ludźmi, albo gdybyś na-
„ wet dosyć był szczęśliwym iżby
„ go poważano, iżby przypuszcza-
„ no kiedy do stołu panow, i
„ mniemanych połgłowkow, kto-
„ rzy szczegulnie dla tego tylko
„ zaproszą, aby paradę stroić
„ swoiey dumie, nigdy nie odnie-
„ siesz tego ukontentowania z
„ teatru, iakie może sobie teraz
„ obiecuiesz. „ Dłużey ieszcze
podobnym sposobem ciągnął swoią
mowę i słowa iednego na to mu
nie odpowiedziałem. Lecz zawa-
dy często nie są iak tylko większą
podnietą w naszych przedsięwzię-
ciach; nie poprzestałem go usil-
nie prosić, aby mi pozwolił iaką
grać rolą. Na ostatek zezwolił
na to z niewielkim ukontentowa-
niem. Dzień wyznaczony na re-
prezentacyą de Clavigo zbliżył się.

Zacząłem nad moią zastanawiać się rolą, a na ten czas dopiero uczułem wszystkie trudności sztuki, ktorey poświęciłem się. Proba dała mi spostrzedz ważność naymnieyszego udania, ktorem przed tym za fraszkę poczytywał, i przekonała mnie iak iest trudną rzeczą aby mi się dobrze udało. Niech będą dzięki staraniom, i naukom dyrektora, iż publiczność dosyć była ze mnie kontenta. Przyięto więc mię do teatru; lecz mi nie dawano w początkach tylko role pomocnikow. Parter Hamburski iest bardzo trudny do dogodzenia. Miałem obawę względem mego przyiaciela, ktory się w Manheimie cwiczył, gdzie wzrost dobrego gustu nie iest tak znakomity.

Po moim przyieciu naypierwszą razą reprezentowałem starego konsyliarza Hamleta. Ten rodzay zgodnieyszy z moim wiekiem z moiemi talentami, nie był iednak wyięty od swoich trudności.

Dużo się można dołożyć do piękności roli; lecz z ſztuką taką iak tylko bydź może, przytrudną iest rzeczą, ieźli nie ogarniemy i nie obeymiemy charakteru tey osoby w całey swoiey obſzerności, i w naymnieyſzym iey cieniu.

Może niektorzy z moich czytelnikow czytać będą z ukontentowaniem moie uwagi względem tey osobliwſzey osoby, wynikłey z dowcipu Shakespaera. W każdym momencie Hamlet drwiny stroił ze starego konsyliarza. Jakoż ten starzec czyli to mowi przed krolem, czyli przed krolową, o melancholii krolewicza, tedy nayzdroźnieyſze opowiada rzeczy, i naynikczemnieyſze, i w naywyżſzym stopniu pokazuie się klechą. I kiedy pożegnanie czyni z swoim synem, Laerdem ktory go odieżdza, tedy mu daie rady nayrostropnieyſze, i naybardziey przekonywaiące, naukę nayzbawiennieyſzą, wyciągniętą z doskonałey wiadomości świata. Dzieci

iego z wielkim do niego są przywiązaniem, i śmierć iego opłakuią z nayżywszym żalem. Lecz te pozorne przeciwieństwa nie wynikaią z inszego źrzodła iak tylko z niebiegłości niektorych aktorow, ktorzy opowiadaią rozmowy nie rozsądne i śmiechu godne surowo i poważnie, a tak naywieksze popełniaią zdrożności. Konsyliarz był to dworzanin sztuczny i biegły, przekonany o małem znaczeniu i niegodności monarchy, i czuiący dostatecznie niebespieczeństwa i kłopoty swoiego stanu. Szukaiąc zręcznie aby tego wszystkiego uniknąć, zaczyna błaznować w przytomności krola i krolowey, naprzykrza im się swoiemi wyrazami rażącemi uszy, a tak uniknął rzetelnego tłumaczenia się względem choroby krolewicza. Stara się uchodzić za przedniego gadułę, aby się wymowił słabością swoiego rozumu, w przypadku gdyby proiekt krola zamężcia corki swoiey Opheli, z Hamletem do skutku nie przyszedł. Wszędy umiał sobie

przyzwoicie postąpić. Jeźli się na dworze pokazał, każde słowko iego śmiechu było godne. Udawał błazna nie będąc nim, a aktor powinien ściśle nawet postrzegać, iż ten charakter iego nie był naturalny. Jeźli się znayduie w domu wśrzod swoiey familii, iego mowa iest pełna przystoyności, przezorności, i zapału czucia. Aby tę przyzwoicie grać rolę, potrzeba koniecznie tych uwag o ktorych dopiero mowiłem. Gdyż zapominaiąc o nich, litość poruszamy w słuchaczach, że poeta wystawia na szyderstwo bez słuszney przyczyny człowieka ułomnego i biednego. Za obłudę tylko człowieka nieszczerość, płochość wyrok karze. Jeźliby w samey istocie był bez rozsądku, tedy nie powinienby takiego doświadczać losu.

To zboczenie dowodzi, iż nigdy nie potrzeba za mało ważyć każdey roli, iako mało znaczącey. Wielkie charaktery maluią się

nayżywszym kolorem, zatym często są łatwieysze do udania, niźli wieśniackich kochankow ktorzy się wydaią iak gdyby ich żaden nie poruszał interes. Pierwsze pociągaią i poruszaią z wolna aktora, byleby tylko był czułym, a spektator rownie zaięty passyami ktore widzi reprezentowane, nie iest w stanie sądzić, czyli poruszenie iego przechodzi lub nie dochodzi prawdy. Kochanek prosty przeciwnie nie tylko ma bydź słuchanym; lecz ieszcze czułym przyiacielem. Powinien bydź spokoynym, w oka mgnieniu znowu powinien się wzruszyć, Bog wie iak! kiedy wypadnie okoliczność pokazania iak go żywo los obchodzi iego bohatera. Parter nie przebaczy mu tego, ieźliby się pokazał mniey wzruszonym, iak należy. Nie wyobrażaią sobie tego spektatorowie, iż iest trudną rzeczą wzbudzić w nich interes, zwłaszcza kiedy często im się wydarzało widzieć, reprezentować, czytać, uczyć się i powtarzac iednąż ma-

teryą, nadewszystko kiedy usiłowanie aktora nie iest wzmocnione przez oklaski: dużoż to takich przypadkow aby konfidentowi wieyskiemu poklaskiwano?

Bohaterowie teatru! i wy krytycy surowi ktorzy ich dręczycie daycie uwagę na te obserwacye: nie, nie z mego one pochodzą domysłu; ale z samey natury są wyciągnięte. Często ia wzdychałem skrycie nad dziwacznym sądem niektorych połgłowkow, ktorzy mniemaią iż za sześć złotych nabyli prawa chwalenia lub krytykowania podług upodobania swego autora i aktora. Oh! gdyby ktory z tych galancikow przeczytał głośno iedna przynaymniey kartkę moiey historyi przed oświeconym człowiekiem, iakżeby ią prędko do szkoły odesłali.

We dwa miesiace po przyięciu tego stanu, przeieżdzałem sie bacikiem z niektoremi przyiaciołmi. Jest to roskosz dziwnie miła,

Wieczor był pogodny. Nasz galarek i innych wiele, były obsadzone kapellą po bokach. Wesołość zamieniła potrawy nayprościeysze na wyborną uczte. Promienie xiężyca odbiiały się od wod srybrolitych, tysiąc drobnych statkow po powierzchnie ich krzyżowało sie. Tu przyiaciel swego pozdrawiał przyiaciela żywo przewiiaiąc się po przed niego, owdzie brat swego wzywa brata. Około połnocy wszystkie statki uformowały eskadre wsrzod ieziora. Było to na kształt roskoszney rzeczypospolitey pływaiącey. Przechodząc z iędnego baciku formowaliśmy interessuiące związki z obcemi ludźmi.

Na iednym czołnie, miedzy innemi znaydował się konsvliarz Hanowerski, człowiek wielkiego szacunku, ktory nie dawno co przybył do Hamburga. Rozprawialiśmy długi czas z sobą. On pokazywał się bydź kontentym z mego obcowania. „Czyli raczysz

„ WPan, rzecze do mnie ow kon-
„ syliarz, uczynić mi ten honor,
„ abym go miał iutro na wiecze-
„ rzy u siebie, powoz na niego
„ będzie czekał po zakończeniu
„ komedyi. „ Z radością przyią-
łem tę prożbę. Nazaiutrz zale-
dwie zasłoniony został teatr, tak
zaraz pobiegłem przed bramę sa-
li teatralney pytać się o powoz
ktory na mnie czekał. Służący
ieden ktory czekał ciągnął mnie
za rękę z pomiędzy tłumu, mo-
wiąc do mnie. „ Tu, tu Panie,
o to iest powoz. „ Mniemaiąc iż
mi się szczęście darzyło, wsiadłem
do tego powozu, i odiechaliśmy.
Kareta zatrzymała się przed ie-
dnym domem dosyć wspaniałym.
Wysadzono mnie i zaprowadzono
do przedpokoiu na pierwsze pię-
tro. „ Oto osobliwsze szczęście,
„ mowiłem sam do siebie, tu mnie
„ widzę maią za przyiaciela. Nie
„ znaydowało się w prawdzie wiel-
„ kiego przygotowania, ani światła
„ mnogości. Przepędze ten wie-
„ czor wesoło. „ W kilka minut

potym, przychodzi iakiś człowiek, ktory do mnie z miną niespokoyną mowi. „Wielce iesteśmy WPanu „ obowiązani. Jego znakomita sła- „ wa przymusiła nas udać się do „ iego osoby. Daruy to WPan „ ieźliśmy go odciągneli od tea- „ tru. „ Ta mowa, dała mi poznać iż to iest pan tego domu; lecz rzecze daley. „ Czyli raczysz WPan odwiedzić moią żonę? Spodziewam się że wszystko będzie dobrze. „ To powiedziawszy, otworzył mi pokoy, gdzie się znaydowała kobieta na łòżku. „ JPani żona WPana iest słabą? „ mowiłem do niego cały zdumiony„ Nie wiele ona ieszcze cierpiała bolu, odpowiedział mi moy przewodnik; „ lecz teraz dopiero zbli- „ żaią się wielkie słabości. Gdy- „ byś WPan przez łaskę swoią „ przygotował sposobne krzesło, „ aby łatwiey ią można uwolnić. „ „ Wielki iest w tym błąd, mo- „ wiłem sam do siebie, ten czło- „ wiek mniema iż ia iestem ak-

kuszer.

„ kuſzernik. „ Łatwo czytelnik wniesie sobie z tego, iż tak z iedney iako i z drugiey strony przyſzło do tłomaczenia się. Potrzebowano raczey znakomitego akkuſzernika d' Altona. On tego samego dnia znaydował się tam, a nie sądząc o gwałtownym bolu, udał się na komedyą. Pani owa uczuwſzy zbliżanie się słabości ku wieczorowi, posłano za tym powoz na komedyą aby go ſprowadzić. Służący w samey istocie pytał się o doktora po między tłumem ludzi, nie daiąc uwagi na postać człowieka. Jak skoro ſpostrzegł iż ia dowiaduię się, czyli nie maſz iakiego ekwipażu, ktory ma zlecenie wziąść iakiego człowieka z komedyi, tak zaraz mnie osądził bydź uczniem Eskulapa, z tąd to wſzystko poſzło, iż nie było *qui pro quo*, zatym obydwaśmy nie byli kontenci z siebie. Ci poczciwi ludzie, zamiast akkuſzernika, ſprowadzili aktora nieprzydatnego w takich okoliczno-

ściach, a ia widziałem się bydź zawiedzionym na wspaniałey wieczerzy, kiedy powoz i kolacya może czekały na mnie ieszcze. Nie znaiąc mieszkania moiego gospodarza, sądziłem dla siebie za naywiększe szczęście żebym się mogł powrocić do siebie. To mieysce w ktorym ia znaydowałem się zupełnie mi było nie znane. Hazard mnie prowadził po wielu ustronnych uliczkach. Napotkałem naostatek iakiegoś człowieka, ktory ofiarował mi się wskazać naykrotszą drogę. Szedł przedemną, i w krotce zatrzymał się przed starą chatą, mowiąc do mnie: „ta ulica iest poprzeczna; skrocemy znacznie swey drogi przeszedłszy tędy.„ W tym odmyka drzwi, i weszliśmy. Nieiakiś człowiek wzrostu dobrego w sukni brunatney wychodzi na przeciw nam, szedł z nami raz przez podworzec, i zaprowadził nas do budynku nakształt stayni, w ktorym nas zamknął. Mieysce to było bardzo ciemne; strach mnie ogarnął; i

udręczenie moie w naywyżfzym było stopniu, kiedy mi ręce i nogi dwoch mocnych ludzi zaczęli wiązać. A odemknąwfzy drzwi, zanieśli mnie do podziemnego więzienia.

Nim dalfze uczynię opisanie tego smutnego przypadku, należy mi wprzody czytelnika uwiadomić o skutkach połogu do ktorego byłem wezwany, i o wieczerzy na ktorey nie miałem honoru znaydować się. Konsyliarz sam o tym uczynił mi opisanie. A-kufzernik z wielką powagą stanął we drzwiach teatralney sali, i wołał. „ Gdzież to iest więc moy powoz?„ Nikt w początkach nie odpowiadał na iego wołanie; lecz wfzystkie karety roziechawfzy się, a gdy nie było nikogo iak tylko doktor, ktory iefzcze na powoż czekał, służący konsyliarza, nie znaiąc mnie zgoła, wziął go miasto aktora Klaus. Tym czasem kompania zebrana z nie-

cierpliwością na nowego czekała Rościuſza, z ktorego obiecywała sobie wielką rozrywkę. Poiazd zaieżdza: czym prędzey odemknęli naróściż drzwi sali, i ſpostrzegli człowieka poważnie wchodzącego, wyschłego, w białey peruce, przyozdobioney tuzinem loczkow, w sukni zieloney ze złotemi galonkami, ſpodnie sukienne koloru rożowego, a pończochy z iedwabiu czarnego. „ Jak nayniżſzy ukłon Panom moim i Damom oświadczam „ rzecze „ nie pozwalaiąc czasu kompanii, aby z tego zadziwienia wyſzła „ witam WPana. „ Między tym gronem osob, iest panem tego domu? Pokazano mu go. „ Nieskończenie iestem WPanu obowiązany moy Panie, za tę uſność, ktorą raczyłeś mnie zaſzczycić, będę się starał abym godnym się pokazał; JPani żona WPana iak mam wiadomo, iest ieſzcze w wieku młodym. Ale ſpodziewam się że wſzystko poydzie wyśmienicie; a ieźliby się

„ iakie wydarzyły trudności, te-
„ dy iestem opatrzony w instru-
„ menta nayrzadſze. Atoli ca-
„ łym życzę sercem żeby nie przy-
„ ſzło do tych gwałtownych po-
„ trzeb. Tak się ia ſpodziewam
„ iż nazaiutrz o tey godzinie, bę-
„ dzieſz na ręku piastował swego
„ potomka.„ Jak na nieſzczęście Pani sama miała około 60. lat, ktora nie naśladuiąc Sarę co się naśmiewała z podobnegoż przepowiadania, okrutnie się roziątrzyła na iego głupstwo, i rozumiała iż dla ſzyderstwa tego figla, kto z tey kompanii wyrządził, ponieważ ona nigdy nie miewała dzieci. Niezmierney użyto trudności do uſpokoienia iey, i zachowania doktora od ſzkalowań. Doktor wsiadł nazad do poiazdu, i odesłany został na to mieysce gdzie pomoc iego była potrzebną. Połog tey młodey Pani był ſzcześliwy. Żarciki sobie z tey stroiono awantury, kiedy nieſzczęśliwy Klaus w ciemnem wiezieniu los swoy przeklinał. Znaydowało się rownie

dwoch innych nieſzczęśliwych w tym mieſzkaniu przez chytrość rekrutuiących do woyska.

ROZDZIAŁ XV.

Jakim sposobem Piotr został uwolnionym.

Nowe to nieſzczęście nie było owocem ani występku ani nieroztropności, przeto też nie długo trwało. Lecz od długiego iuż czasu, żadney wzmianki nie czyniłem o moim wybornym przyiacielu Ludwiku Reyerberg. Słuſzna iest abym uwiadomił czytelnika o iego losie, nim przystąpię do opisania ſposobu wywikłania się z tego opłakanego zdarzonego mego aresztu. Ten wierny towarzyſz moich przypadkow, obciążony był długami, kiedy więc do towarzy-

stwa komedyantow Hamburskich zaciągnął się, co go przymusiło do zaciągnienia większych długow na podroż. Spoźnienie, ktore w takiey mierze iest wypadkiem koniecznym, sprawiło iż do nowego swego mieszkania nie w przody przybył aż na drugi dzień tey smutney moiey sceny. Staraniem iego naypierwszym było odwiedzić moie mieszkanie. Gdzie się dowiedział, iż ia przeszłey nocy nie byłem u siebie. Rzecz bardzo dziwna, nie miałem był tego zwyczaiu nie sypiać w swoiey stancyi. Tegoż dnia ia miałem reprezentować gospodarza familii P. Diderot; alem się na powtarzaniu i probie nie znaydował. Dyrektor wszędy mnie kazał szukać. Nikt nie wiedział gdziem się ia podział. Od wczora nie widziany, nie przytomność moia była nie przeniknioną trutnością dla wszystkich. Moy przyiaciel był do żywego tym zmartwiony i skłopotany. Nie powiedziawszy nikomu nic o zaproszeniu konsyliarza, po-

dobnoby byli nigdy naymnieyſzego śladu nie odkryli o moiey bytności, gdyby było niebo nie zesłało nieſpodziane dla mnie wybawienie.

Zołnierze wsadziwſzy mnie do lochu, rozwiązali mi ręce i nogi, a potym przynieśli mały kaganek. Dopiero w oczach moich cała okropność pomieſzkania moiego stawiła się. Był to niezmiernie rozległy budynek, na cztery części kratami żelaznemi podzielony. Dwa tego gatunku budynki, były nie prożne tak iak moy, odgrodzenie każde składało kwadrat ktorego bok ieden ośm stop zawierał, posłanie ze słomy i iedna ławka całą ich były ozdobą; światło nigdy nie dochodziło do tey otchłani! ſzczegulnie w południe i w wieczor, kiedy iedzenie nam przyniesiono, przyświecano nam słabym kagańcowym światłem. Pogrożki straſzne iż nas pozabiiaią ieźliby się naymnieyſzy wrzask dał słyſzeć, przymuſzały nas do

milczenia. Oznaymiono nam iż po trzech dniach na okręt nas oddadzą.

I na moment sen powiek moich nie zwarł. Zanurzony w naycięższey rozpaczy, całą tę noc na wzdychaniu i ięczeniu cichym przepędziłem. Moy sąsiad przeciwnie nie znosił swego nieszczęścia z taką spokoynością. Przeklinał, i trząsł się ze złości aż oddech się w nim tamował; lecz zbyt mnie samego żal dręczył, przeto nie dobrzem się wyrazom iego przysłuchiwał. Jedno szczegulnie narzekanie wzbudziło moią uwagę. „O „ dla czegoż raczey dłużey w do„ mu poprawy nie zostałem?„ Potym dodał: zemściłeś się oycze okrutny.„ Po tych wyrazach i innych tym podobnych zdało mi się iż słyszę głos moiego dawnego towarzysza. Ton iego głosu, utwierdził mnie w moim mniemaniu. Krzyknąłem do niego Haudrytz! „ kto mnie tu poznaie? „ Kto to moie wyrzekł nazwisko?

,, Odpowiedział nieszczęśliwy: ty
,, to więc iesteś? Jeszczeż nas
,, nieszczęście złączyło? prawiłem.
,, Ah! Haudrytz nie przeklinay
,, swoiego losu. Znoszemy karę od
,, dawnego czasu zasłużoną, od
,, czasu przebywania naszego w
,, Brunświku. Lecz iakim tra-
,, funkiem wpadłeś w szpony tych
,, poczwar?,, Nic o tym nie wspo-
,, minay, odpowiedział Haudritz
,, przerywaiąc mi. ,, Nie masz
,, tu czasu moralizować, ani o-
,, powiadać nasze przypadki. Po-
,, myślmy raczey o sposobie wy-
,, darcia się z tąd; ieźli takim
,, iesteś iak niegdyś, złączmy na-
,, sze siły dowcipu, aby wymyślić
,, iaki sposob uwolnienia się, i
,, uskutecznienia tego. Jest to
,, szczęśliwe zdarzenie że ty znay-
,, duiesz się w tym mieyscu. Nasz
,, boiaźliwy sąsiad, do niczego iest.
,, Nic nie odpowiada kiedy go się
,, pytam. ,,

Nieszczęścia mocnieysze związ-
ki między ludźmi czynią, i cier-

pliwiey ie znoszemy, kiedy nie sami iesteśmy ofiarą udręczenia. Zaczęliśmy żywo układać proiekt, abyśmy się wydobyli, i poprzysięgliśmy sobie, raczey bronić się do ostatniey wylania krwi kropli, ieźli ucieczką nie będziem mogli się ratować, niźli się dać krempować i na okręt wynosić. Lecz na coż bawić czytelnika naſzym marzeniem się? Przezorna opatrzność nie użytecznemi ie uczyniła, a mnie wſparła w tedy, kiedy naymniey się tego ſpodziewałem. Nie zostawałem iak tylko ieden tydzień w tym więzieniu.

Drugi towarzyſz moich nieſzczęść był młody kupiec z Bremen, bardzo bogaty. Oyciec iego posłał do Hamburga, wyznaczywſzy mu za towarzyſza służącego staruſzka bardzo wiernego, ktoremu sekretnie przykazał, aby każdy krok iego postrzegał. Ten młodzieniec iak skoro przyiechał, tak zaraz nie iakiś mieniący się bydź kapitanem Francuzkim w kompa-

nii Indyyskiey złączył się z nim, i po rożnego gatunku kompaniach oprowadzał go. Poczciwy sługa potrząsał na to głową. Pan kapitan ktory się mu dużo nie podobał, wydawał mu się człowiekiem podeyrzliwym. Zawſze kiedy się przechadzał z iego panem, o podal ich nazierał. Ten officyer był naypierwſzą ſprężyną zaciągaczow. Pewnego wieczora on tego młodzieńca pod iakimś pretextem do tego wciągnął domu. Służący staruſzek w płaſzcz obwinąwſzy się, o kilka krokow na nich czekał. Samego ſzczegulnie z tamtąd wychodzącego widział Francuza, i dobrze temu przypatrzył się domowi. Przez dwa dni bez skutecznie czekaiąc na swego pana, doniosł o tym officyerze do policyi: Pan de Ventaulair (ieźli sobie czytelniku nie mogłeś zgadnąć ktoby to był, tedy cię upewniam iż to on sam) wyrzekłſzy się towarzystwa doktorow, zaciągnął się był do tych ochotnikow w Hollandyi, z obowiązkiem aby poiechał

na misſyonarza do Hamburga, gdzie to obrzydłe więzienie założył. Pan de Ventaulair schwytany i areſztowany został, czego nigdy przewidywać nie mogł. Poczciwy Jan służący do tego obrzydłego budynku zaprowadził policyą ktory otoczony został żołnierzami; huzarowie wſzędy go ſplądrowali. Wſzyscy mieſzkańcy tego domu pod strażą w iednym pokoiu byli pilnowani, a goſpodarz był przymuſzony wſzystkie pokazywać kryiowki swego mieſzkania.

Z podziemnego naſzego mieſzkania usłyſzeliśmy łoskot, ktory wizyta ta narobiła na podworcu. Przyſzła nam myśl aby wrzasku narobic, a pomimo śmierci ktorą nam grożono, nie zważaiąc nic na milczenie tak surowo nam nakazane, tak głośno zaczęliśmy ia i Haudritz wołać, iż aż z dworu było słychać. Dobyli się do tey stayni, napadli na drzwi od naſzey piwnicy, i wydobyli nas z

niey. Cała banda rekrutuiących była schwytana, inkwizycye z nich wyprowadzone i skazani zostali na wieczne prace w kaydankach. Gdym się przypatrywał niegdyś moiemu nauczycielowi przechodzącemu przez ulicę, obciążonemu pętami, łez wstrzymać nie można było na okrutny los iego, i odwracałem oczy od tego widoku.

Szcześliwi że życie nam wrócono, radość naſza była bez granic. Gdyby można było ożywić przywiązanie do cnoty w sercu Haudritza, ten ostatni naſz przypadek powinienby był uwagę iego zastanowić nad przeſzłym naſzem życiem. Ta przestroga naywyżſzey Opatrzności, posłużyła przynaymniey do umocnienia mnie w mocnym przedsięwzięciu aby się nigdy nie obłąkiwać w drodze występkow. Dalſzy ciąg moich zdarzeń dowodzić będzie, czylim był wiernym w moim postanowieniu. Lecz Haudritz tak był zły i

roziątrzony przeciwko rodzaiowi ludzkiemu, iż kary utwierdzały go w występku, i uczyniły go nieczułym na wszystkie zbawienne rady.

Wyrwawszy się z tego niebespieczeństwa, pobiegłem z prezentować się dyrektorowi teatru i opowiedzieć mu swoy przypadek. Reyerberg, Haudritz i ia, przepędziliśmy po tym cały wieczor razem. Mieliśmy tyle do opowiadania rzeczy, iżeśmy aż do trzeciey godziny po połnocy rozprawiali. Wszystko im opowiedziałem, co mi się tylko przytrafiło, od czasu tego kiedyśmy się z sobą nie widzieli. Haudritz wzaiemnie następuiące opowiadał rzeczy.

„ Wiecie iuż iż moy oyciec „ tyle w sobie okrucieństwa znalazł, iż mnie kazał więzić za „ ten nikczemny iego maiątek. „ Jest to surowy nauczyciel, który się nie zna na żartach. Wymyśliłem sobie i zrobiłem we-

„ xel na iego imię w Brunświku;
„ bardzo go obraziło. Spodzie-
„ wałem się za niego pewny sum-
„ my, kiedy tym czasem on mnie
„ zaprowadził do ciupy. Bez po-
„ zwolenia mego straż mi asy-
„ stowała i zaprowadziła do lo-
„ chu, w kilka dni po tym, wy-
„ znaczono mi stancyą bez ża-
„ dney opłaty w domu poprawy.
„ Łatwo się tego możecie domy-
„ ślić, iż grzeczna społeczność na
„ ktorą tam trafiłem nie była w
„ moim guście. Zbyt byłem du-
„ mny żebym się do prozb miał
„ zniżać, raczey przekładałem
„ poddać się pod los moy okrutny.
„ Lecz lichy pokarm, zgryzota,
„ i powietrze zgniłe ktore te
„ mieysca zaraża, uczyniły mnie
„ niebespiecznie chorym. Ro-
„ spaczano iuż o moim życiu.
„ Wspaniałomyślny doktor ktory
„ się mną opiekował, napisał do
„ moiego oyca. Powrocone przy-
„ wiązanie ściągnęło go do mego
„ łożka: miał do mnie mowę nay-
bar-

„ bardziey przekonywaiącą i po-
„ ruſzaiącą mowił o przebaczeniu,
„ i kazał mnie do innego ſprowa-
„ dzić domu, gdzie w krotce z
„ niebeſpieczeństwa życia wyſze-
„ dłem. Zatrudnienia oyca mo-
„ iego do domu go odiechać przy-
„ musiły. Zbyt ieſzcze będąc sła-
„ bym, abym mogł opuścić łożko,
„ potrzeba mi było dobrą strawić
„ porcyą oycowskich napomnień,
„ ktorych koniec taki był: *Mnie-
„ małem że nieszczęścia nauczyły cię
„ rozumu. W tey nadziei, zamiast
„ odesłania cię do domu poprawy, ka-
„ załem cię szukać przez dni piętna-
„ ście. Wynalazłem dla ciebie spo-
„ sob życia, ktorymbeyś się zatrudnił.
„ Pracaby cię od złych oddaliła
„ myśli. Prozniactwo iest źrzodłem
„ wszystkich występkow*, i tak da-
„ ley. Jednak mocnom sobie po-
„ stanowił nie czekać na te state-
„ czne wyrazy, i unikać nowego
„ areſztowania. Jak skorom był
„ w stanie tym iżem się zwolna
„ mogł przechadzać po pokoiu,
„ tak zaraz sekretnie wymkną-

„ łem się ze stancyi, i wyszedłem
„ z miasta. Ciało moie niezmier-
„ nie było ieszcze osłabione, sze-
„ dłem plątanym krokiem, i nie
„ uchodziłem więcey nad 4. mil
„ na dzień. Nie maiąc wiele pię-
„ nędzy, udawałem się za sekre-
„ tarza, ktory miał się dostać do
„ Kopenhagi, a ktorego potkało
„ nieszczęście, iż go okradziono w
„ drodze, a nareszcie choroba go
„ przycisnęła. Lecz nareszcie
„ wiecie iakim sposobem w tey
„ mierze postąpiłem sobie aby li-
„ tość wzbudzić. Pewny szam-
„ belan do swoiey mnie służby
„ przyiął, abym korrespondencye
„ iego utrzymywał. Żona iego
„ była młoda, piękna, urodziwa,
„ lecz niezmiernie wielka zalo-
„ tnica. Nie sądziłem o niey aby
„ była sposobną do nie dotrzyma-
„ nia wiary względem swego mał-
„ żonka. Jey temperament nie
„ zbyt był żywy. Sama tylko pro-
„ żność, źrzodło powszechne ro-
„ mansow kobiet, pociągała ią do
„ każdego człowieka, ktory po-

„ dobnych z nią był skłonności. Jey
„ miłośne wzdychanie, rozkochane
„ ne mrugania, zawracały głowę
„ naywiecey młodym głupcom, a
„ ią wystawiały na pośmiewisko u
„ rozsądnych ludzi. Biedny mał-
„ żonek był w nayopłakańszym
„ stanie. Mało znaiąc kobiety,
„ czoło tylko sobie pocierał kiedy
„ iaki nowy Adonis umizgał się do
„ JMści. Poczciwy człowiek po-
„ winienby się był z tego śmiać.
„ Żona poznaiąc iego niespokoy-
„ ność, żadney nie opuściła oko-
„ liczności (iak wszystkie czy-
„ nią kobiety) pomnażać też nie
„ spokoyności. Takim sposobem
„ zawsze go niewolnikiem swoim
„ czyniła. Jeżliby ią był karał
„ przez pogardę wymuszoną, gdy-
„ by był użył prawa wet za
„ wet, albo gdyby był znał chara-
„ kter takich zalotnych kobiet,
„ byłby sobie dużo umnieyszył
„ zgryzot. Takie kobiety czu-
„ łe rzadko wzniecaią passye
„ trwałe. Rzadko nad to, ko-

„ biety w powszechności, miłością „ nie obłudną kochaią. Jch nie „ stateczność naturalna, czyni so- „ bie igraszkę dla swoiego sercą. „ Ta igraszka może nas bez wąt- „ pienia daleko uwikłać, ieźli nie „ posiadamy sztuki pokazywania „ się oziębłemi, i oboiętnemi, i „ mienia się na ostrożności, abyś- „ my nie popełnili głupstwa. Moy „ szambelan spoglądał na mnie iak „ na nayniewinnieyszego człowie- „ ka; atoli nie mogł uniknąć nie- „ ktorych niespokoyności zawi- „ stnych w moiey osobie. Pani „ moia czytanie książek lubi- „ ła. Wierszyki miłośne włoskie „ szczegulnym były dla niey upo- „ dobaniem. Ja byłem obowiąza- „ ny w iey gabinecie ustawnie ie „ czytać. Ona chwaliła moy głos „ przyiemny, u stołu z poruszе- „ niem o podobności rozprawiała „ naszych gustow, pomroka ćmiła „ tym bardziey fizyognomią iey „ kochanego męża, iż on wido- „ cznym był nieprzyiacielem ksią- „ żek. Wszystko to bardzo nie

„ miłą dla mnie było rzeczą (Wie-
„ cie nareszcie, iż ia w płci białey
„ nie mam upodobania) Szambe-
„ lan pokazuiąc się, iż tylko na
„ okoliczność sposobną czeka, aby
„ się mnie pozbyć; uprzedziłem
„ więc iego zamiar, prosiłem aby
„ mi wolno było go pożegnać, com
„ łatwo otrzymał, a przy pomocy
„ podarunku, ktory mi przy od-
„ chodzie dał, przybyłem tu, w
„ zamiarze czylibym się nie mogł
„ o iaki wystarać urząd na okrę-
„ cie maiącym do Indyi popłynąć.
„ Pewny nieznaiomy człowiek, z
„ ktorym o tym mowiłem, do te-
„ go mnie przeklętego zaprowa-
„ dził domu, z ktorego dziś wy-
„ szedłem.

„ Poznaię ia to, rzecze Rey-
„ erberg, iż ty nigdy nie wyy-
„ dziesz na prostą drogę, i radzę
„ ci abyś się trzymał układu te-
„ go, ktoryś sobie iuż zrobił.
„ Znaydziesz w Jndyach wielu po-
„ dobnych sobie. Coż to rozu-
„ miesz przez mnie podobnych „

„ zawołał Haudritz? „ Nie ma-
„ my przyczyny sprzeczać się o ie-
„ dno słowo, odpowiedział Lu-
„ dwik; dosyć na tym że ci przy-
„ zwoity urząd na okręcie wynay-
„ dziemy. „

Dosyć dla nas szczęścia bę-
dzie, kiedy uwolniemy Europę
od tego nieużytecznego ciężaru.
Okret na ktorym odiechał Hau-
dritz, tegoż tygodnia puścił się na
morze. Może też kiedy ieszcze
obaczemy tego podrożnego.

„ Lecz mowiłem, obrociwszy
„ sie do Ludwika, gdzież to iest
„ ta śliczna twoia kochanka, twoy
„ aniołek, twoy poł bożek, twoia
„ aktorka, iednym słowem? Day
„ mi z łaski swey poznać ow miły
„ obiekt twego serdecznego przy-
„ wiązania. „ „ Ah! odpowiedział
„ moy przyiacielu, ani mi wspo-
„ minay o niey. Nie wierna!
„ wiarołomna! ta dla ktorey przy-
„ iąłem ten stan, ktorey wszy-
„ stko poświęcałem, niewdzięczna

„ z iednym officyerem Hollender-
„ skim uciekła. Ani myślmy o tym
„ więcey. Lecz potrzeba ci od-
„ nowić dawne związki z P. Brick,
„ ktoregośmy widzieli siedzącego
„ zamyslonego i w smutku pogrą-
„ żonego, w kaciku naſzey stan-
„ cyi. Zostawſzy aktorem, iak
„ iuż wieſz o tym, grywał ze mną
„ role na teatrze Lipskim,
„ chciałby i w tym mieście znay-
„ dować się w tymże samem sta-
„ nie. Lecz iak skorośmy tu
„ przybyli, tak zaraz niebezpie-
„ cznie zachorował. Ja iuż o ży-
„ cie iego rozpaczam.

Nazaiurz odwiedziliśmy go. Febra okrutna tak go niezmiernie dręczyła, iż mu zmysłow i rozumu użycie odięła. Pilnowaliśmy go koleią, i ile w mocy naſzey było zaradzaliśmy iego zdrowiu. Ale choroba iego codziennie się wzmagała. Ostatniey nocy, gotowy zamknąć na zawſze oczy, pokazał mi pakę ukrytą w iego stoliku, i mowił do mnie głosem ze-

słabionym. „Wielkiey wagi są te
„ papiery, nie mogę lepiey za-
„ wdzięczyć wafzey troskliwości,
„ iak powierzaiąc wam ten skarb.„
Za moment ieden skonał w moich
ręku.

Stało się to d. 27. Sierpnia o
trzeciey godzinie zrana. Opuści-
wfzy zimne zwłoki Pana Brick,
wziąłem z sobą ową pakę, ktorą
mi darował, i pobiegłem do Reyer-
berga, aby mu o tey smutney do-
nieść nowinie. Lecz co mi się w
drodze przytrafiło, tak iest nad-
zwyczayną rzeczą, iż opisanie iey
do drugiey części moiey historyi
odkładam.

To zdarzenie powierzchownie
tak się wydaie baiecznym, iż oba-
wiam się nawet go w dziele mo-
im umiefzczać. Wcale fzczegul-
ny los mię potkał, iż mnie osą-
dzono bydź czym infzym. To mi
się po tyle razy przytrafiło ile ra-
zy nie można ocenić niepodobień-
stwa. A narefzcie ia pozwalam

na to aby mnie uczyniono gazeciarzem ieźli, obrażam prawdę.

Czyli znayduią się ludzie przeznaczeni do przypadkow, wcale osobliwszych, czyli twarz moia obiawienie iakieś niepoięte pokazywała, iż każdy we mnie znayduie fizyognomią, ktorey szuka? Nic nie mogę w tey mierze pomiarkować. Jakożkolwiek bądź, ia nie przebyłem i połowę ulicy, kiedy poiazd w oka mgnieniu stanął przy mnie. Dwoch ludzi z niego wysiadło. Służący przyskoczył do mnie aby naypierwey mnie doścignął. Wszyscy trzey zawołali. „Już go w ręku swoich mamy.„ Potym mnie wszyscy trzey porwali, i poniewolnie kazali mi wsiąść do karety, i piorunem odiechali.

KONIEC PIERWSZEY CZĘŚCI.

REJESTR

Materyy znayduiących się w części pierwszey.

§. 330.

Unusquisque carcer sufficienti aere, luce, & tanto saltem spatio, ut comprehensus commeare queat, [illegible] secus porro, [illegible] comparatus sit, ut valetudo comprehensi nulli periculo, nec is ulli alii malo exponatur, quam quod ad poenam sub custodia teneatur [illegible] impediendam necessarium [illegible]

§. 331.

Generatim ratione carcerum, quantum nimirum aedificii situs, aliaeque circumstantiae permittunt, sequentia attendantur: *α.*) fenestra, per quam aer, & lux immittitur, non in viam patentem, sed in aulam aut commeatum spectet, & ea altitudine collocetur, ut nec exterius in carcerem quis inspicere, nec comprehensus ex eodem prospicere, nec se [illegible] quodam conferre possit. Fenestra quoque ferreis atque densis mun[illegible]